POLACY ZAGRANICĄ



Górnicy polscy zza Olzy

Nr 11 • LISTOPAD 1938 • Rok IX

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 11 LISTOPAD 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu prasy

TREŚĆ:



PO SZEŚCIU WIEKACH ROZŁĄKI

Dla kogoś, kto przez most na Olzie musiał przechodzić bardzo często a zawsze z paszportem w ręku, jest coś głęboko wzruszającego w myśli, że teraz ten most jest dla nas wszystkich otwarty i że każdej chwili możemy dotrzeć do braci swoich w Dąbrowie i Gródku, w Orłowej i Bystrzycy, w Pietwałdzie i w Ligotcę Kameralnej.

Takie to strasznie proste, a jednak jakież cudowne! Pomyślmy: całe sześć wieków upłynęło od chwili, gdy Śląsk został oderwany od państwa polskiego! Życie dwudziestu pokoleń przepłynęło w wieczność między Olzą a Ostrawicą, niezliczone ręce trudziły się uprawiając ciężką ziemię, niezliczone oczy z miłością i zachwytem patrzyły na piękno tego kraiku, któremu dla serc naszych niemasz równego. Rządziła tu obca wola, panował obcy język, ale lud polski niby nierozerwalna cząstka tej ziemi i tych gór trwał sercem przy Polsce. Wiernie i niezłomnie.

Gdy w r. 1761 trzej księża polscy wydawali dla ludu cieszyńskiego swoją „Prawdziwą jedziną do nieba drogę", w przedmowie do tej czcigodnej księgi wypisali słowa niezapomniane: „Łaskawy czytelniku, oto ci się podaje książka nowa, która jakkolwiek stare rzeczy w sobie zawiera, przecie noworzeczona, że twojemu jenzykowi, a mowie w druku przysposobiona..." Gdy ks. Twardy z Trzycieża siedząc we Wrocławiu jako kaznodzieja polski kościoła św. Krzysztofa, wydawał nowe tłumaczenie Biblii, w przedmowie do niego napisał w roku 1768: „Tak też i ortografia nieodmiennie zachowała się, albowiem chociaż między Polakami od ostatniej edycji nieco się odmieniła, jednakże z własnej powagi nie chciałem się ważyć (jako mnie do tego niektórzy namawiali) nowej w Polszcze teraz u wielu zwyczajnej ortografii zażywać..." Śląsk Oderwany od państwa polskiego

trwał niezachwianie przy kulturze polskiej i języku ojczystym.

Orał ten pracowity, szlachetny i zacny lud ziemię, karczował lasy, budował chaty. Gdy pod koniec wieku osiemnastego odkryto w okolicach Polskiej Ostrawy wielkie złoża węgla kamiennego i gdy uprzemysłowienie Zaolzia miało tak potężnie zaważyć na losach Cieszyńskiego, lud zaolzański, chociaż musiał porzucić pług i jąć się pracy w kopalniach i hutach, nie uległ niwelującym prądom i wpływom kosmopolitycznego przemysłu, lecz pozostał wierny obyczajom odziedziczonym po przodkach. Jest coś głęboko wzruszającego w prostym fakcie, że górnicy z Karwiny czy Orłowej, acz oderwani od własnej skiby i własnej chaty, obchodzili „dożynki" jako radosne święto rolnika. Niezmiennie trwała w ich sercach tradycja piastowych oraczy.

Powiedzmy to sobie, że ten lud polski w ciągu całych stuleci żył sam na sam ze swoimi władcami, którzy kawałek bardzo ciężko zapracowanego chleba łączyli nieraz z bardzo twardymi i nieludzkimi warunkami przemilczania jego narodowości i zatajania najgłębszych umiłowań tego wszystkiego, co mu zostało przekazane w mowie ojczystej, w obyczaju, w pieśni ludowej. Kto choćby pobieżnie zapoznał się z polityką właścicieli Komory Cieszyńskiej, którzy „gospodarując" na 640 kilometrach kwadratowych tak łatwo panowali nad właścicielami morga czy dwóch morgów ziemi, ten nie oprze się podziwowi, że prości, bezbronni ludzie sam na sam z olbrzymią potęgą bogactwa i wpływów politycznych, zdołali ostać się i nie ulec tak wielkiej przemocy.

Obce panowanie było bezwzględne, czasem wprost dzikie i okrutne w swej przemocy. „Do roku 1895 — powiada historyk Śląska, Fr. Popiołek — nie było w żadnym mieście Śląska Cieszyńskiego szkoły polskiej, ani ludowej, ani średniej, ani publicznej, ani prywatnej. Uczniowie polscy, którzy uczęszczali do niemieckich szkół średnich w Bielsku czy Cieszynie, wynaradawiali się, z wyjątkiem poszczególnych nielicznych jednostek i przepadali dla polskości..." Ale lud polski trwał wiernie przy swej narodowości i, rzecz to zdumiewająca, z tego ludu wyszło hasło przebudzenia narodowego. Kilku młodych entuzjastów, jak Stalmach i Cinciała, ruszyło piechty do Krakowa po książki polskie i zaczynało przebudzenie literalnie od abecadła. Ale gdy przebudzenie stało się faktem, nie było już takiej siły na świecie, która byłaby mogła cofnąć to zdarzenie, uczynić je niebyłym.

Ten niewielki kraik, który zdaje się być rozstajami świata, dla zbiegających się w nim niezliczonych dróg biegnących tu z zachodu, z północy i ze wschodu, jest przesycony historią jak mało która cząstka świata. Dość powiedzieć, że tu niemal każda szkoła ma swoje dzieje dobrze znane i ma swoich historyków, którzy te dzieje z pietyzmem opowiadają. Tu się walczyło o szkoły i szkołą oznaczało się zwycięstwa i porażki. Tu ludzie od ust sobie odejmowali, aby tylko swym skromnym groszem poprzeć własną szkołę i zapewnić swemu dziecku wykształcenie w duchu tradycji ojczystej.

Nie było to rzeczą łatwą. Z Ligotki Kameralnej otrzymałem list z historyczną datą 2/X. 1938 roku i ze stemplem polskiej już poczty 3/X. 1938, a w tym liście są słowa, których niepodobna zapomnieć: „Właśnie były wpisy do szkół... W Ligotce jest pewien ubogi ojciec, nazwiskiem B... Dzieci posyłał jedno do polskiej, drugie do czeskiej szkoły. Trudno mu było zdecydować się gdzie posyłać trzecie. Pani H... z Ligotki udała się doń, prosić, by wytrwał przy polskiej szkole. Obiecał i dał do polskiej szkoły trzecie dziecię. Ale jednego, powiadał, muszę zostawić w czeskiej. Nie obstałbym się. Gajowi nie pozwoliliby mi ani jednej gałązki z lasu podnieść, a ja mam taką biedę! Opału na zimę skąd wezmę? — Za cenę lichego chrustu dawał biedny ojciec dziecko do szkoły czeskiej. Teraz ta zmora zniknęła bezpowrotnie. Bać się nie musimy — Ligotka wolna, polska nawskroś. Wszędzie roi się od wojska, są tu na kwaterze oficerowie, żołnierze, a wszystko nasi, swoi, kochani..."

Przytaczam słowa tego listu, bo one mówią więcej i mocniej, niż długie wywody. Jedna z powieści Stefana Żeromskiego nazywa się „Wierna rzeka". Jeśli kiedyś jaki wielki pisarz sięgnie po pióro, aby opisać ten cudowny kraik i jego szlachetny lud, niech nazwie powieść swoją „Wierna ziemia". Dużo trzeba było przemilczać, aby nie szkodzić tym braciom naszym, ale dziś już można powiedzieć wszystko. Otóż już w roku 1936 z ust prostego rolnika zaolzańskiego padło serdeczne pytanie: „Kiedy przyjdzieta a nas sobie weźnieta?" Trudno było odpowiedzieć na to pytanie wskazaniem dnia, miesiąca i roku, ale w sercu budziła się niezachwiana wiara, że

do takich wiernych braci przyjść musimy, że przyjdziemy. A gdy pod wpływem takiej ich postawy utrwalała się pewność, że to będzie niedługo, rodziło się serdeczne i mocne pragnienie, aby tak wiernych i oddanych nam braci nigdy miłość nasza nie zawiodła.

Nawet młodzież szkolna, która mieszkając ongi przy rodzicach na Zaolziu, uczęszczała do szkół po stronie polskiej, z wielką powagą i z poczuciem odpowiedzialności myślała o powrocie Zaolzia do Macierzy jako o jedynym sposobie rozwiązania tego zagadnienia. W wypracowaniach szkolnych młode dziewczęta mówiły o miłości dla Polski, o pracy dla ojczyzny polskiej, o wierności dla mowy ojczystej i obyczaju ojczystego. Nikt nie wiedział dnia i godziny, ale każdy kto zetknął się z tymi drogimi ludźmi i z tą młodzieżą, wiedział, że te serca trwają w ostrym pogotowiu i że chwila dziejowa ich nie zaskoczy. W niewiele godzin po wkroczeniu wojsk polskich do miejscowości zaolzańskich, poznikały z nich najdrobniejsze ślady obcego panowania.

To jest proste i cudowne. Pomyślmy: sześć wieków rozłąki, niemal trzy wieki wyłącznych wpływów obcej kultury, półtora stulecia nacisku gospodarczego. Jakże łatwo stać się mogło, że tam, gdzie dziś rozbrzmiewa mowa polska i panuje polski obyczaj, osiąść mógł żywioł obcy i nam wrogi. Nienapatrzone Zaolzie zachowała dla nas miłość i wiara wytrwała naszych braci ich niezrównany hart, ich niezłomna wola. Ten zapał serdeczny, z jakim witano tam wkraczające wojska polskie żywo przypomina cudowną strofę końcową z „Pana Balcera" Marii Konopnickiej:

„Idziem do ciebie, Ziemio, Matko nasza,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my — ale i siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron co Bóg go posyła".

Dziś, gdy rozpoczyna się nowe życie ich z nami, i nasze z nimi, jakże szczęśliwi jesteśmy, że ta miłość, która nie ustawała w czasach najcięższych prób, nie ustaje i teraz, ale potężnieje i jednoczy serca nasze na zawsze.

Paweł Hulka-Laskowski.

Polonia Zagraniczna wita Zaolzie w granicach Polski

Wszyscy Polacy, rozsiani po całym świecie radośnie witali dzień 1 października b. r., w którym została przekreślona granica, oddzielająca Śląsk Zaolzański od Macierzy.

Data ta potrójnie radosna: po pierwsze dlatego, że przynosi wyzwolenie Ludowi Polskiemu zza Olzy, po drugie — że przywraca Rzeczypospolitej prastarą ziemię piastowską, po trzecie wreszcie, ponieważ stanowi zwycięstwo niezłomnej woli całego Narodu Polskiego.

Przywrócenie Zaolzia Polsce gorącym echem odbiło się w środowiskach polskich zagranicą. Świadczą o tym liczne depesze i oświadczenia, jakie napłynęły do najwyższych władz Rzeczypospolitej i do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Poniżej część z nich przytaczamy:

„Imieniem całej Polonii Amerykańskiej serdecznie winszujemy braciom Śląska Zaolzańskiego powrotu do Macierzy i zapewniamy, że żyjemy dziś ich radością i oddychamy ich szczęściem".

„W dniu przydzielenia prastarej ziemi polskiej Śląska Zaolzańskiego do Macierzy przesyłamy naszym rodakom wyrazy najwyższej radości". (—) Klub Polski — Ottawa.

„My członkowie Zjednoczenia Polskiego w Finlandii zebrani dnia 1 października solidaryzując się z całym Narodem przesyłamy braciom naszym ze Śląska Cieszyńskiego wyrazy naszej radości, że ich wysiłki wolnościowe oraz zdecydowane stanowisko Rządu Polskiego odniosły walne zwycięstwo i Śląsk Zaolzański ta stara ziemia polska powrócił na łono swej Macierzy, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej". (—) Zjednoczenie Polskie w Finlandii.

„W momencie historycznym powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy Polacy w Litwie łączą się w uczuciu radości z całym Narodem Polskim

i ślą gorące pozdrowienia wyzwolonym bohaterskim rodakom na Śląsku Cieszyńskim".

„Kolonia polska w Charbinie łączy się z Narodem w radosnej chwili, kiedy polska racja stanu osiągnęła kolejny tryumf i przysporzyła Polsce prastarą dzielnicę piastowską".

„Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska z przywróconym do Macierzy Śląskiem niech żyje! (Łotwa).

Z Francji nadeszło kilka depesz a między nimi tekst rezolucji jednogłośnie uchwalonej przez prezesów 27 centralnych związków polskich we Francji na konferencji Rady Porozumiewawczej w Lille w dniu 2 października 1938 r.:

„W chwili, kiedy armia polska, realizując sukcesy polskiej polityki zagranicznej rozszerza granice naszej Ojczyzny, czyniąc zadość sprawiedliwości i zdecydowanej woli 200.000 naszych braci żyjących pod zaborem czeskim, w chwili, kiedy odwiecznie polski piastowski Śląsk Cieszyński wraca ponownie w granice Państwa Polskiego półmilionowe wychodztwo polskie, żyjące na zaprzyjaźnionej z Polską ziemi francuskiej czuje się zjednoczone uczuciami najwyższej radości z całym narodem polskim.

Osiągnięte zwycięstwo, jakiego jesteśmy świadkami, zawdzięczamy wierności i bohaterstwu rdzennie polskiej ludności piastowskiego Śląska Cieszyńskiego.

Konferencja wysłała depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego.

Przedstawiciele 27 centralnych związków polskich we Francji, zgromadzeni na konferencji Rady Porozumiewawczej, jednocząc się z całym narodem polskim w płomiennym uczuciu radości w chwili obejmowania w wieczyste posiadanie Rzeczypospolitej piastowskiego Śląska Cieszyńskiego, zasyłają Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy należnej czci i hołdu oraz zapewnienie wierności i wytrwania w służbie dla dobra i potęgi Państwa Polskiego. (—) Szymanowski, przewodniczący.

Ponadto wysłano depesze do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, Pana Wojewody Władysława Raczkiewicza — Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz do Pana Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Juliusza Łukasiewicza.

Członkowie Zarządu Paryskiego Okręgu Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji na posiedzeniu w niedzielę, dnia 2 października 1938 roku:

Przesyłają braciom z za Olzy, którzy dzisiaj wracają do Macierzy, najserdeczniejsze pozdrowienia i braterski uścisk dłoni. Wyrażają im swój podziw, że mimo ucisku i prześladowań wytrwali w swej gorącej i zapalnej miłości do Polski, która jest naszą wspólną Matką. Cieszą się, że Rodacy z za Olzy zasiedli od wieków na piastowskiej ziemi, pracować już mogą pod bezpośrednią opieką Państwa Polskiego, dzięki wysiłkom Rządu i Społeczeństwa Polskiego, a zwłaszcza Pana Prezydenta R. P. profesora Ignacego Mościckiego, Wodza Armii Polskiej Śmigłego-Rydza i Ministra Spraw Zagranicznych pana Becka. Rodakom z za Olzy cześć!"

„Na radosną wiadomość o odzyskaniu przez Polskę odwiecznie polskiej ziemi Śląska Cieszyńskiego, przedstawiciele wychodztwa polskiego z całej Wschodniej Francji, z Konsulem strasburskim p. Nagórnym i dziekanem duchowieństwa polskiego ks. Rogaczewskim na czele, zebrali się samorzutnie w Metz, aby oddać hołd swej Ojczyźnie, której czyny napawają nas wszystkich dumą i niezmierną radością, podzielaną przez nas razem ze społeczeństwem polskim całym sercem.

Niech żyje wielka, zjednoczona Ojczyzna nasza! Niech żyją przywróceni do Macierzy Bracia nasi ze Śląska Cieszyńskiego!

Najgłębszy hołd i cześć dla Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, dla Wodza niezwyciężonej naszej Armii Marszałka Śmigłego-Rydza, dla genialnego kierownika polityki zagranicznej p. Ministra Becka i dla wszystkich tych, którzy gotowi byli w potrzebie oddać życie za wielką sprawę Polski Zjednoczonej, której my emigranci polscy jesteśmy dziećmi, gotowymi każdej chwili złożyć wszystko, co posiadamy na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny".

W związku z odzyskaniem Zaolzia, emigracyjne harcerstwo polskie z Węgier nadesłało do byłego Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji list następującej treści:

„W długo oczekiwanym dniu sprawiedliwości, w godzinie powrotu zaolziańskiej ziemicy do Macierzy, myśli nasze biegną do Ojczyzny, jednocząc się z Wami, Siostry i Bracia, którym dane było brać udział w walce i zwycięstwie. Wiemy, że umieliście cierpieć przez lat 20, za to, że wytrwaliście przy polskości. Krew bohaterskich obrońców, a w szczególności śmierć harcerzy, którzy czynem zadokumentowali głoszone przez nas hasło służenia Ojczyźnie, głośnym echem odbiła się w sercach naszych! Krwawa ofiara przyniosła jednak zbawienie i zasłużoną nagrodę tym, co nie ulękli się brutalnej przemocy zaborcy! I choć nas garstka tylko, harcerek i harcerzy, na ziemi węgierskiej, silnym głosem wołamy: jesteśmy także Polakami! Da Bóg, niedługo może jedna tylko wspólna granica będzie nas dzieliła od Ojczyzny, do której tu na obczyźnie, tak często tęsknimy i którą zobaczyć jest naszym najgorętszym życzeniem. A serca nasze biją w takt maszerujących oddziałów, wkraczających do odzyskanego Zaolzia".

UZNANIE I PODZIĘKOWANIE
PANA MINISTRA JÓZEFA BECKA
dla
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Wojewoda Władysław Raczkiewicz, otrzymał w dniu uroczystego pożegnania się Światowego Związku z przedstawicielami organizacji polskich na Zaolziu następujące pismo:

„W związku z powrotem Śląska Zaolzańskiego do Polski i zakończenia tym samym prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy na tym terenie, pragnę wyrazić Panu Wojewodzie, jako Prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, słowa uznania i podziękowania za wieloletnią pracę Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziele utrzymania polskości na Zaolziu.

W dużej mierze dzięki wysiłkowi instytucji, kierowanej przez Pana Wojewodę, polskość na tym terenie przetrwała czasy prześladowań pod zaborem czeskim i dzielny lud Śląska Zaolzańskiego doczekał się radosnej chwili przyłączenia tej ziemi do Macierzy".

Minister

(—) J. Beck

POŻEGNANIE PRZEDSTAWICIELI ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dzielny lud Śląski za Olzą wśród radości całego Narodu Polskiego wrócił do Macierzy. Prastara ziemia piastowska na zawsze została włączona w granice Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to nie tylko triumf sprawiedliwości dziejowej, ale przede wszystkim zwycięstwo niezłomnej woli wytrwania ludu zaolzańskiego.

Ten lud polski rozpoczynając nowy okres pracy nie zapomina o organizacji, która zawsze darzyła go ojcowską opieką — o Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Specjalna delegacja wyłoniona spośród działaczy zaolzańskich przybyła do Warszawy, by na uroczystym zebraniu Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy pożegnać swą dotychczasową naczelną organizację.

Niżej podajemy w skrócie przebieg uroczystości oraz fragmenty przemówień.

Na uroczystość pożegnania Zaolzie przysłało swych najlepszych synów: — dzisiejszego starostę frysztackiego dr Wolfa, długoletniego reprezentanta Polaków w sejmie w Pradze czeskiej — członka Rady Naczelnej Światowego Związku; zasłużonego działacza dr Jana Buzka; prezesa Macierzy Szkolnej i dyrektora jedynego do niedawna gimnazjum polskiego w Orłowej — dyr. Feliksa; ks. pastora Bergera i burmistrza Karwiny Kobielę, uczestników powstania śląskiego w roku 1919; prezesa Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej w b. Czechosłowacji — Guziura; Sekretarza zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej — Potysza; prezesa Polskiej Robotniczej Partii Socjalistycznej — prof. Badurę; p. Bajorka, p. Gajdzicę, p. Rudzką i innych.

Kiedy do auli Klubu Urzędników Służby Zagranicznej w Warszawie, gdzie zebrało się Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, władze wykonawcze Związku, zarząd Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i przedstawiciele wielu organizacji społecznych, wkroczyła delegacja Polaków z Zaolzia, przez salę przeszedł wiew bohaterstwa. Każdy z tych kilkunastu twardych, o skupionych twarzach Ślązaków, reprezentował walczącą Polskę nieugiętą i mocarną.

Wszyscy obecni powitali dalegację gradem oklasków.

Pan Marszałek RACZKIEWICZ w imieniu 8-milionów Polaków zagranicą pożegnał Zaolzian, podkreślając:

„W naszej rodzinie zagranicznej byliście właściwie tylko gościem czasowym, ale muszę tu stwierdzić, że zajmowaliście wśród nas miejsce jedno z najbardziej poczesnych. Umieliście bowiem zawsze z godnością, bronić ducha narodowego, stać twardo na straży honoru polskiego i ani na chwilę nie zatraciliście wiary w potęgę uczuć narodowych oraz woli powrotu do Macierzy. Ten wasz duch niezłomny, wasza bohaterska wola wytrwania zadecydowały przede wszystkim o chwili dzisiejszej.

Nic tedy dziwnego, że dziś żegnając was nie mamy smutku na twarzy. Przeciwnie, myśli i uczucia, które towarzyszą naszemu rozstaniu są obustronnie przepojone najwyższym uniesieniem patriotycznym, uniesieniem radosnym, które wyciska łzy najgłębszego wzruszenia, jakie wywołać może jedynie widok dzieci, wracających po dłuższej rozłące do matki".

Z kolei przemawiał starosta frysztacki dr LEON WOLF, który w swym przemówieniu, mówiąc o znojnej walce o polskość na odcinku zaolzańskim, podkreślił tę chwilę, gdy silna ręka świadomego swego posłannictwa Wodza Narodu Polskiego Marszałka Piłsudskiego objęła ster Państwa i nadała jego polityce celowy kierunek zdobycia mocarstwowości.

„Do nas na Zaolziu — mówił prezes Wolf — przyszło hasło dążenia do samodzielności, hasło do przygotowania warunków zjednoczenia się z Macierzą. Ministerstwo Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem genialnego kontynuatora wskazań Piłsudskiego płk. Becka potrafiło w najpomyślniejszy sposób wskazać nam drogę i metody prowadzące do celu i stało się opiekunem naszym i przewodnikiem wśród rozpaczy i nadziei, wśród burz i momentów słonecznych. Przewodnictwu temu poddało się nasze społeczeństwo, złączone i solidarne w boju



Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz żegna przedstawicieli Zaolzia.



Czołowi działacze ze Śląska Zaolzańskiego w biurach Światowego Związku. Siedzą od lewej: Dr. Buzek, p. Rudzka, Marszałek Raczkiewicz, Dr. Wolf, prezes Zw. Pol. p. Waleczko, dyr. gimn. w Orłowej p. Feliks, pastor Berger, dyr. Lenartowicz.



Moment wręczenia specjalnego dyplomu uznania Dr. Wolfowi i Dr. Buzkowi.



W imieniu ludności i działaczy ze Śląska Zaolzańskiego przemawia Dr. Wolf, po raz ostatni jako dotychczasowy prezes Związku Polaków w Czechosłowacji.

o egzystencję, zmuszone do pójścia w zwartym szeregu przez szykany i cierpienia niewoli. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, później wyłoniona ze Światowego Związku Polaków Naczelna Rada tego Związku stała się dla nas ochronną strzechą i zarazem szkołą społecznego życia, szkołą przygotowawczą naszych dążności narodowych i zdobywania wrót naszej ukochanej Ojczyzny.

Występuje nasza ludność z Zaolzia — mówił dalej starosta Wolf — **z opiekuńczego gmachu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ale nie po to, ażeby prowadzić los tułaczy wśród obcych narodów, bo Światowy Związek doprowadził ją do bramy z utęsknieniem wyglądanej Ojczyzny, a bramę tę otworzyła silna postawa Rządu Polskiego, roztropną myślą prowadzona ręką Ministra Spraw Zagranicznych, a przede wszystkim zjednoczona siła i moc całego narodu polskiego, wyrażona w sławnej i niezwyciężonej armii polskiej. Występująca ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy ludność nasza żegna dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy i przez moje usta wyraża gorące uczucia wdzięczności za wszystką tę opiekę, której doznała w ostatnich latach walki o swój byt i o powrót do Ojczyzny".** Kończąc swe przemówienie, mówca wzniósł okrzyk: „Niech żyje nasza Matka, której przez tak długie lata z taką tęsknotą wyglądaliśmy, niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska!"

Imieniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej przemawiał Marszałek DĘBSKI, który w serdecznych słowach złożył dla ludu Śląska Zaolzańskiego wyrazy czci i uznania za pełne hartu stanowisko w pracy i walce, które przyspieszyło zwycięskie przyłączenie Zaolzia do Rzeczypospolitej. W swym przemówieniu mówca wskazał na Marszałka Piłsudskiego, który wyrażał niezłomne przekonanie, iż fakt ten nastąpić musi.

Następnie przemawiał red. Waleczko, zasłużony działacz polski ze Śląska, który w swym przemówieniu zaznaczył, iż podczas długiego okresu walki o polskość na Śląsku Zaolzańskim, polskość ta zachowała się przede wszystkim pod strzechą prostego ludu".

„Myśmy wierzyli w mocarną potęgę Polski, dziejową sprawiedliwość, myśmy uważali ziemię zaolzańską za integralną część Rzeczypospolitej. Dla nas Śląsk był Polski, musiał wrócić tam, gdzie należy i dlatego Polska nas nie zapomniała".

Kończąc, redaktor Waleczko powiedział: „Z wielką radością składamy dzisiaj przyrzeczenie, że już, jako obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i to wzorowi, wypróbowani i zahartowani w walce, staniemy do pracy, aby całą Polonię Zagraniczną podźwignąć na najwyższe szczyty narodowe, moralne i gospodarcze, oby Polacy zagranicą byli chlubą i dumą Polski".

Na zakończenie uroczystości Marszałek Raczkiewicz w imieniu Światowego Związku Polaków



Przedstawiciele Śląska Zaolzańskiego na bankiecie urządzonym z okazji pożegnania przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie

z Zagranicy wręczył dr. Wolfowi i dr. Buzkowi dyplomy uznania za ich niestrudzoną pracę na terenie Zaolzia.

Po oficjalnej części uroczystości odbył się w Klubie Urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych bankiet, w czasie którego przemawiali: Marszałek Raczkiewicz, sekretarz Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej w b. Czechosłowacji — Potysz, prezes Polskiej Robotniczej Partii Socjalistycznej prof. Badura, prof. Michejda i pastor Berger i inni.

Mówcy z Zaolzia reprezentujący różne organizacje polityczne podkreślali jeszcze raz, że w całej ich pracy na Śląsku ponad interesami organizacji istniało dla nich dobro Polski. W swojej pozytywnej postawie w stosunku do interesów Państwa i Narodu wytrwamy zawsze, oto nuta przewodnia tych przemówień.

W dniu pożegnania Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz otrzymał od Pana Ministra Józefa Becka pismo z wyrazami uznania i podziękowania dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Dzień rozstania się Zaolzia ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy był dniem radości i triumfu Zaolzian i Światowego Związku.

UCHWAŁA

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy na zebraniu w dniu 24 października r. b. uchwala:

„Śląsk Zaolzański wrócił w granice Polski. Radosny ten moment powrotu prastarej ziemi polskiej do Macierzy święci cały Naród Polski.

W tej historycznej chwili, kiedy Polacy zza Olzy przestali być częścią składową Polonii Zagranicznej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wyraża im uznanie za długoletnią pracę i trud, za ofiary życia i mienia, a w szczególności w imieniu całej Polonii Zagranicznej składa hołd bohaterom, którzy krwią swą zapłacili za polskość i wolność tych ziem.

Dzisiaj Polacy zza Olzy, jako obywatele Państwa Polskiego, spełnią największe swe marzenie, służąc wielkości i potędze Państwa Polskiego oraz całego Narodu Polskiego".

TERMIN III ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY I IMPREZ ZJAZDOWYCH JUŻ USTALONY

Termin III Zjazdu Polaków z Zagranicy oraz Imprez Zjazdowych wchodzących do jego programu został ustalony. Jest to fakt prawdziwie radosny, który pchnie naprzód wszystkie nasze przygotowania zarówno w kraju jak i zagranicą.

Dotychczas operowaliśmy ogólnikami. Wiedzieliśmy, że Zjazd będzie, jaki będzie jego przypuszczalny program i zasięg. Od dnia dzisiejszego we wszystkich środowiskach polskich zagranicą, w szeregach organizacji starszego pokolenia, w drużynach harcerskich, w klubach sportowych, w świetlicach czy zespołach samokształceniowych rozbrzmiewać musi hasło III Zjazdu Polaków z Zagranicy. Niech na kanwie ustalonych terminów Zjazdu rozwija się praca coraz bardziej intensywna, z każdym dniem większe niosąca owoce. A praca to nie mała. Przygotować teren do Zjazdu to znaczy podciągnąć jego pracę wzwyż, to znaczy zapalić szeregi działaczy polskich zagranicą do wysiłku, jakim jest niewątpliwie udział w licznych imprezach Zjazdowych, Igrzyskach Sportowych Młodzieży, kursach, obozach, konferencjach. Ambicją jednak naszą, ambicją każdego terenu być musi, by w masie środowisk polskich z zagranicy nie zaginąć, by do ogólnego dorobku Zjazdu wnieść swoje wartości. Pamiętać bowiem trzeba, że na Zjazd skierowane będą oczy całego Narodu Polskiego, że hasłami jego żyć będzie całe Państwo Polskie.

A zatem do pracy. Organizacje naczelne, kierownicy i wodzowie terenu niech zasiądą do pracy nad podstawowymi zagadnieniami Polonii Zagranicznej. Młodzież niech wylegnie na boiska, by zaprawić swe mięśnie i przygotować się do zwycięstwa na II Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy. Wszystkie organizacje niech wytężą swe siły, by jak najwięcej członków wysłać do Polski na wielkie święto Polonii Zagranicznej.

Dzieli nas od niego już tylko 9 miesięcy.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ustalając daty i szczegóły wyszło z założenia, że wobec mnogości imprez zjazdowych nie mogą one odbyć się w jednym czasie. Doprowadziłoby to do zbytniego nagromadzenia atrakcyjnych zebrań, obrad, pokazów, uroczystości, zawodów, konferencji itp., a tego rodzaju nagromadzenie odbiłoby się niewątpliwie ujemnie na ich przebiegu. Dlatego też Światowy Związek Polaków z Zagranicy pragnie operować pojęciem „Okresu Zjazdowego", który trwać będzie przez cały miesiąc, od dnia 7 lipca do 7 sierpnia 1939. Okres Zjazdowy będzie się pokrywał w zasadzie z „Miesiącem Młodzieży Polskiej z Zagranicy". Szczegółowe zatem daty imprez Zjazdowych przedstawiają się następująco:

7 lipca — otwarcie „Okresu Zjazdowego" i „Miesiąca Młodzieży Polskiej z Zagranicy".

23 lipca — Otwarcie II Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

30 lipca — Otwarcie III Zjazdu Polaków z Zagranicy (Sejmu) i finały Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

6 sierpnia — Zlot uczestników wszystkich imprez zjazdowych do Krakowa, celem wzięcia udziału w Święcie 25-lecia wymarszu z Oleandrów Krakowskich I Kadrowej Legionów Polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Tutaj też odbędzie się uroczyste zamknięcie „Okresu Zjazdowego", z tym jednak, że młodzież zlotowa, biorąca udział w imprezach „Miesiąca Młodzieży" pozostanie w Krakowie przez jeden jeszcze dzień — tj. do 7 sierpnia.

Same jednak terminy nie dają jeszcze poglądu na przebieg „Okresu Zjazdowego". Zanim więc w oddzielnych artykułach omówimy programy poszczególnych imprez Zjazdowych pragniemy podać przynajmniej krótki ich zarys.

„Miesiąc Młodzieży Polskiej z Zagranicy" obejmować będzie cały szereg imprez, kursów, obozów, wycieczek po Polsce, konferencji przodowników i kierowników pracy młodzieży, uroczystości organizowanych przez społeczeństwo krajowe itp. Trudno więc dzisiaj ustalić jego ostateczny zasięg. Dla imprez tych nie można też określić miejsca, gdzie zostaną skoncentrowane. Odbywać się będą w całej Polsce, chociaż niewątpliwie Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku, któryś z ośrodków nadmorskich, i kilka innych w kraju, głównie w południowej części Polski, będą punktami zbiorczymi młodzieży z poszczególnych terenów. Ostatecznym silnym akcentem uroczystości będzie Zlot w Krakowie w dniu 6 i 7 sierpnia.

II Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy trwać będą przez tydzień, tj. od dnia 23 do 30 lipca i odbędą się w Katowicach, poczem poszcze-

gólne zespoły sportowe rozjadą się do szeregu polskich miast wojewódzkich, by rozegrać zawody z zespołami krajowymi. Na dni 5 i 6 sierpnia projektowane są w Krakowie zawody reprezentacji sportowej Polski z reprezentacją Polonii Zagranicznej.

III Zjazd Polaków z Zagranicy (Sejm) rozpocznie swe obrady w Warszawie w dniu 30 lipca. Obrady trwać będą przez 3 dni, poczem delegaci specjalnymi pociągami udadzą się w podróż po ośrodkach przemysłowych Rzeczypospolitej, głównie po Centralnym Okręgu Przemysłowym, gdzie zapoznają się z dorobkiem Polski w ostatnim pięcioleciu, następnie w dniu 6 sierpnia zjadą do Krakowa, na końcowe uroczystości. Bezpośrednio przed Zjazdem odbędą się również rzeczowe konferencje działaczy polskich z zagranicy w poszczególnych dziedzinach, gospodarczej, kulturalno-oświatowej, kobiecej i innych.

Tak więc przedstawiają się zasadnicze ramy całego okresu zjazdowego w roku 1939.

Jeżeli nie chcemy spóźnić się, musimy zakasać rękawy i już dzisiaj, z całą ofiarnością wziąć się do pracy. B. W

Kursy dla Sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych w Polsce

Współdziałanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Polonią Zagraniczną w tak ważnej i aktualnej dziedzinie, jaką jest zagadnienie szkolnictwa polskiego znalazło swój nowy i doniosły wyraz w organizowaniu od 1936 roku w Polsce dziesięciomiesięcznych kursów specjalnych dla sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Do szkolenia Sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Światowy Związek Polaków z Zagranicy przywiązuje dużą wagę. Jak wiadomo bowiem polskie szkolnictwo parafialne w Stanach, prowadzone przez kilka zgromadzeń zakonnych — liczy około 600 różnych szkół i skupia w swych murach ponad 300.000 dzieci i młodzieży polskiej. Wychowanie takiej liczby młodzieży w duchu i języku polskim wymaga odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich. Dlatego też Światowy Związek, pragnąc przyjść z pomocą szkołom parafialnym, organizuje, od dwóch lat kursy dla Sióstr-nauczycielek.



Otwarcie trzeciego kursu nauczycielskiego dla Sióstr-nauczycielek, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, nastąpiło dnia 19 października b. r. Tegoż dnia z rana przybyłe w liczbie 14 na kurs Siostry-nauczycielki złożyły wizytę w biurach Światowego Związku, gdzie w serdecznych słowach powitał je p. dyr. Lenartowicz.

„Drogie Siostry! — mówił — jesteście trzecią reprezentacją Polek ze zgromadzeń zakonnych w Stanach Zjednoczonych, które przybyły na przeszkolenie do kraju. Polska szkoła parafialna w Stanach Zjednoczonych odgrywa rolę zasadniczą w wychowywaniu i podtrzymywaniu wiary i tradycji polskiej w najmłodszym pokoleniu. Piękna i owocna jest Wasza praca. Wkładacie w swą pracę maksimum wiedzy i sił. Przychodzą Wam z pomocą kursy nauczycielskie, których absolwentki z ubiegłych lat bardzo skutecznie pracują już w Ameryce".

Obecny na przywitaniu konsul gen. R. P. z Chicago dr W. Gawroński wyraził Siostrom uznanie

za to, że nie zważając na nic, wyruszyły w podróż do Polski w momencie krytycznym, gdy dochodziły wieści o mającej jakoby nastąpić wojnie.

Po powitaniu Siostry-nauczycielki udały się na miejsce budowy Domu Polaków z Zagranicy, gdzie zwiedzały prowadzone roboty.

Uroczystość otwarcia kursu odbyła się w gimnazjum SS. Nazaretanek. Powitalna akademia wywarła na gościach amerykańskich głębokie wrażenie. W serdecznych słowach zwrócił się do Sióstr Wice-Prezes Światowego Związku, dr Hełczyński.

Następnie dyrektor Światowego Związku, p. Lenartowicz, odczytał list od J. Em. Ks. Prymasa, którego tekst podajemy wyżej.

Przemawiali potem ks. rektor Posadzy, przedstawiciele Uniwersytetu, Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Pol z Zagr. i inni.

Siostry-nauczycielki z zapałem zabierają się teraz do pracy i nauki. Podkreśliła to w odpowiedzi na przemówienia powitalne jedna z Sióstr — uczestniczek kursu, dziękując ze wzruszeniem za te pierwsze, tak serdeczne chwile na ziemiach polskich.

Śpiewy i deklamacje uczennic, inscenizacja żywego obrazu Polski i hymn narodowy złożyły się na resztę uroczystości otwarcia III kursu nauczycielskiego.

Absolwentki takich kursów mają być nie tylko nauczycielkami, ale i instruktorkami i w tym kierunku są szkolone. Ponieważ kurs jest postawiony na odpowiednim poziomie, a wykładawcami jego są bądź profesorowie Uniwersytetu, bądź wybitni specjaliści poszczególnych zagadnień przeto Światowy Związek Polaków wystąpił do Ministerstwa Oświaty z projektem oparcia kursu o jedną z wyższych uczelni warszawskich. Tegoroczny kurs dla sióstr, jak i następne zostaną zorganizowane już przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Program kursu obejmuje wykłady i ćwiczenia

Pismo Prymasa Polski do Sióstr

Do

Wielebnych Sióstr Nauczycielek

ze Stanów Zjednoczonych

biorących udział w III kursie dla Nauczycielek z Zagranicy

w Warszawie.

Serdecznie witam Wielebne Siostry na ojczystej ziemi, ciesząc się, że przyjechałyście do Macierzy, aby się pokrzepić jej duchem i wzbogacić swą wiedzę nowymi wiadomościami na rozpoczynającym się III kursie dla Sióstr Nauczycielek, zorganizowanym chwalebnie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Czule błogosławię Waszym pracom naukowym, życząc, by i pobyt w Polsce i zatrudnienia kursowe dały Wam pełne zadowolenie.

Poznań, dnia 18 października 1938 r.

Nr. 3230/38.Pr.

praktyczne, hospitacje lekcji, wycieczki, zwiedzanie szkół, instytucji itp. Głównym trzonem programu kursu są wykłady i ćwiczenia z zakresu historii polskiej, nauki o Polsce współczesnej, literatury, języka polskiego, metodyki nauczania religii, języka i historii Polski oraz wykłady i ćwiczenia z geografii. Ponadto w programie wykładów i ćwiczeń przewidziane są takie zagadnienia, jak: literatura dla dzieci i młodzieży, organizacje młodzieżowe, szkolnictwo polskie, wychowanie przedszkolne, śpiew chóralny, tańce i inscenizacje ludowe, sztuka ludowa oraz zagadnienia Polonii Zagranicznej.

Uzupełnieniem wykładów i ćwiczeń są wycieczki krajoznawczo-historyczne. Na podstawie obserwacji dwóch poprzednich kursów sióstr, należy sądzić, że i trzeci kurs osiągnie pomyślne rezultaty swej pracy.



Siostry-nauczycielki ze Stanów Zjednoczonych A.P. zwiedzają budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

V Zwyczajna Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Kolejna V-ta Sesja Zwyczajna Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbędzie się w dniach 15 i 16 stycznia 1939 roku.

Program obrad obejmuje referaty na temat „Program III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i imprez zjazdowych" i „Sprawy struktury Światowego Związku Polaków z Zagranicy", oraz „Sprawy Terenowe w związku z III-cim Zjazdem Polaków z Zagranicy".

Obok rozpatrzenia szeregu spraw organizacyjnych Rada zajmie się rozważeniem całokształtu spraw, związanych z III-cim Zjazdem, oraz powoła Komitet Organizacyjny tegoż Zjazdu.

W programie obrad Sesji jest również sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybór Prezydium Rady Naczelnej Związku, Sądu Organizacyjnego i Kolegium Odznaki Honorowej.

MŁODZIEŻ

która wytrwała i zwyciężyła



18.

Młodzież polska za Olzą była zawsze wzorem zorganizowanej i zdyscyplinowanej pracy.

Nie umilkły jeszcze echa manifestacji i uroczystości, wyrażających radość z historycznego powrotu ziemi Zaolzańskiej w granice Państwa Polskiego. Radość ta jest zarazem aktem najwyższego hołdu i uznania dla ludu śląskiego, którego hartowi i wytrwałości zawdzięczała ziemia w dużej mierze ziszczenie historycznego przeznaczenia.

Dzień wolności Śląska był poprzedzony nieustannym wysiłkiem i zmaganiami wielu pokoleń. O harcie ludu śląskiego na przestrzeni sześciu wieków, wiele pisać będą współcześni i przyszli historycy.

Spójrzmy jednak na teren Śląska za Olzą z perspektywy ostatnich lat, które niewątpliwie przyśpieszyły bieg sprawiedliwości dziejowej.

W poszumie entuzjazmu i poczuciu powszechnej radości giną względnie zacierają się pewne wartości realne, które w niemałym stopniu zaważyły na szali wypadków. Ostatnie przeżycia i wydarzenia niezależnie od całego szeregu momentów uczuciowych, pozwalają nam na wyciągnięcie wniosków mających znaczenie w daleko szerszej skali, niż tylko tej jednej ziemi.

Żyjemy w czasach, w których prawo do rozwoju i wielkości mają tylko narody zdrowe, zdyscyplinowane, świadome swej roli, swego posłannictwa. Tej prawdy nikt dziś nie kwestionuje.

Tę prawdę musi przywłaszczyć sobie cały Naród Polski, żyjący w jakimkolwiek zakątku globu ziemskiego. Zaolzie jest tej prawdy, bezcennym dokumentem.

Hasło jedności za Olzą wyszło od młodzieży. Od niej wyszło i przez nią pierwszą zostało zrealizowane. Zdecydowana postawa młodych przyspieszyła proces konsolidacji całego społeczeństwa za Olzą. Młodzież ta nie słowem a realnym przykładem własnej dobrze zorganizowanej pracy, wskazała drogę, na jakiej winni się spotkać wszyscy Polacy. Mam dziś w rękach kilka przemówień przedstawicieli młodego pokolenia, wygłoszonych w ostatnich czasach na zebraniach i uroczystościach organizacyjnych młodzieży. W jednym z nich czytam „wszystkich nas łączy polskość a ta jest tylko jedna i wspólna dla wszystkich — wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki, cząstką jednego Wielkiego Narodu Polskiego, jesteśmy jednej krwi, jednego ducha, wszyscy dążymy do jednego celu w naszym życiu, dlatego też nie ma dla nas różnic — jest tylko jeden Naród". A dalej: „w czasach dzisiejszych nie wolno nikomu być biernym, obojętnym, nikomu nie wolno stać na uboczu, bo do pracy zbiorowej, wspólnego wysiłku, potrzebna jest każda jednostka. Musimy przekonać wszystkich, że młody Polak w każdym miejscu świata potrafi nieść sztandar polskości tak wysoko, jak tego wymagają słuszne ambicje narodowe, oparte o siłę wewnętrzną i wiekową tra-

dycję". Zacytuję jeszcze jedno zdanie, świadczące o wysokim wyrobieniu ideowym tej młodzieży. „Pamiętać musimy o tym, że być Polakiem, to walczyć i to walczyć codziennie o ideały, dobro, piękno o prawo i sprawiedliwość. Być Polakiem i walczyć o polskość, to naturalny obowiązek wobec swoich przodków, wobec przyszłych pokoleń, to walka o prawdę. Narodowość, to nie zabawka, którą możnaby dowolnie zmieniać lub handlować nią, ale to świętość i to świętość nietykalna. Za przykładem ojców walczyć nam trzeba niezłomnie i niezmiennie o naszą narodowość, o nasz kochany język ojczysty, o naszą pieśń, pacierz, obyczaje i dusze nasze".

Czyż te słowa młodzieży zza Olzy nie powinny stać się Ewangelią całej rodziny polskiej za granicą!

Wskazania ideowe, które wyżej zacytowaliśmy, są wiecznie żywe i to na wszystkich terenach, gdzie mieszkają Polacy.

Honor Polski, poczucie wspólnoty, zachowanie wiary i mowy Ojców, to nie program maksymalny, a poprostu pierwiastki bez których słowo polskość byłoby niegodnym frazesem. Różnice na poszczególnych terenach mogą zachodzić jedynie w formach i metodach pracy organizacyjnej.

Przytoczyłem celowo myśli i dążenia tej młodzieży, żeby dać tym wierniejsze świadectwo jej bezkompromisowości, popartej niezłomną wiarą i wolą. Nic dziwnego, że ta młodzież, gdy wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej, potrafiła bez wahania chwycić za broń i dać z siebie największą ofiarę — bo ofiarę własnego życia.

Jak już na wstępie wspomniałem, słowa i hasła tej młodzieży szły w parze z realnymi osiągnięciami i przez to stanowią swą wysoką wartość w pracy narodowej. Wzniosłość uczuć i realizm czynu, to elementy, które stanowią integralną całość. Żaden z nich w pojedynkę nie wystarcza. „Codzień Polak Narodowi służy" — hasło to wysunięte przez Związek Polaków w Niemczech ma swoją głęboką treść. Tą codzienną szkołą pracy jest polska organizacja, czy inna komórka skupiająca życie polskie w danym środowisku.

Młodzież za Olzą w dążeniu do jak najlepszego urządzenia swego środowiska wykazała wysoki poziom uspołecznienia i wyrobienia organizacyjnego.

Organizacje ideowe i kulturalno-oświatowe, dawały młodemu człowiekowi pełnię przeżyć umysłowych i emocjonalnych.

Powołane przez wszystkie komórki pracy młodzieży Zrzeszenie Organizacyj Młodzieży Polskiej jako Centralna Organizacja Młodzieży, powstała na długo jeszcze przed skonsolidowaniem się starszego społeczeństwa — była istotnym mózgiem i sercem wszystkich poważniejszych poczynań i akcyj na odcinku wychowania młodego pokolenia. W Zrzeszeniuześrodkowały się ambicje i dążenia całej młodzieży za Olzą. Znalazła ona mimo wiele oporów i uprzedzeń, wspólny język, bo zrozumiała, że nie odświętne hasła zgody i jedności, a codzienny wspólny marsz w zwartych pełnych dynamizmu, wiary i entuzjazmu szeregach przyspieszy upragniony cel.

Dziś, kiedy bracia zza Olzy dożyli blasku świtu narodowego, wierzymy niezłomnie, że choć już nie formalnie ale sercem będą nadal towarzyszyć pracom i wysiłkom Światowego Związku, bo któż lepiej od nich może rozumieć los współbraci, pozostałych poza granicami Ojczyzny.

Władysław Zachariasiewicz.

„MIESIĄC MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY"
6 LIPCA — 6 SIERPNIA 1939 ROKU

DZIECKO POLSKIE ZAGRANICĄ



Grupa dzieci na obozie nad Vejlofiord w Danii

W dniach 2, 3 i 4 października 1938 roku odbył się w Warszawie I Ogólnopolski Kongres Dziecka. Inicjatywa zwołania Kongresu wyszła od Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską. Kongres był pierwszą próbą zgromadzenia wszystkich czynników, zainteresowanych zagadnieniem dziecka. O aktualności i potrzebie Kongresu świadczy liczny udział bo aż 125 organizacji społecznych, które przystąpiły do akcji oraz przybycie na Kongres prawie 2000 uczestników. Uczestnicy Kongresu reprezentowali różne sfery społeczeństwa, zajmując się rozmaitymi stronami i fazami życia dziecka. Wzięli więc udział w Kongresie rodzice, nauczyciele, duchowieństwo, wychowawcy, lekarze, pisarze i publicyści, działacze społeczni itd. Wśród organizacji, które zgłosiły akces do prac Kongresu, był również Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zadaniem Kongresu było utworzenie wspólnego frontu między wymienionymi sferami społeczeństwa polskiego i cel ten osiągnięto.

W programie prac Kongresu omawiano również zagadnienie dziecka polskiego zagranicą, miało to miejsce w specjalnej konferencji — „Dziecko polskie zagranicą". Obrady bowiem Kongresu odbywały się na plenum i w komisjach.

Powołano do życia następujące komisje: „Dziecko i człowiek dorosły"; „Dziecko w rodzinie"; „Prawo dziecka do szkoły"; „Zdrowie dziecka"; „Wczasy dziecka" oraz, na prawach komisji — konferencję „Dziecko polskie zagranicą".

Konferencja ta odbyła się w dniu 4 października. Obrady zagaił dr Bronisław Hełczyński — prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, I wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, podkreślając, jak ważnym problemem jest zagadnienie dziecka polskiego zagranicą, a przede wszystkim jego wychowania w duchu narodowym i języku polskim. Zadaniem więc konferencji jest przedstawienie Kongresowi i zapoznanie go z problemami dziecka polskiego zagranicą i zwrócenia na nie uwagi całego społeczeństwa.

Po zagajeniu ukonstytuowało się prezydium konferencji, w skład którego weszli pp.: dr Bronisław Hełczyński jako przewodniczący, Cecylia Kuncewiczowa — wiceprzewodnicząca i Emilia Chmielewska — sekretarka.

Następnie zostały wygłoszone 3 referaty, omawiające zagadnienie dziecka polskiego zagranicą. Pierwszy referat na t. „Przedszkole jako podstawa wychowania narodowego dziecka polskiego zagranicą" wygłosiła p. Zofia Żukiewiczowa*). Referentka stanęła na stanowisku, że dziecko polskie zagranicą powinno bezwzględnie przejść przez przedszkole polskie. Przedszkole jest bardzo ważnym czynnikiem wychowania narodowego, albowiem pielęgnuje i wszczepia w dziecko mowę polską w pierwszym okresie jego rozwoju. Należy więc dążyć do pokrycia siecią przedszkoli środowisk polskich zagranicą.

W drugim referacie p. t. „Dziecko polskie w szkole zagranicą" p. Gustaw Studziński scharakteryzował dziecko polskie, uczące się w szkole polskiej i obcej zagranicą, ponadto przedstawił stan szkolnictwa polskiego w poszczególnych ośrodkach polskich zagranicą. Dziecko polskie zagranicą, to często, zdaniem referenta, bohater walki o utrzymanie ducha narodowego.

---

*) Patrz artykuł Zofii Żukiewiczowej p. t. „Jak organizujemy przedszkole". „Polacy Zagranicą" Nr 9 r. 1938.

W następnym referacie p. t. „Formy oddziaływania kraju na kształcenie się psychiki dziecka polskiego zagranicą" p. Adam Bojanowski podzielił się z uczestnikami konferencji swymi obserwacjami, poczynionymi nad tym zagadnieniem wśród dzieci polskich we Francji.

Każdy z referentów zgłosił odpowiednie wnioski, wynikające z referatów.

Zagadnienia, poruszone w referatach, jak również zgłoszone wnioski, stały się podstawą dyskusji, będącej następnym punktem obrad Konferencji. W dyskusji zwrócono ponadto uwagę na zadania i odpowiedzialność pracy nauczycielstwa polskiego zagranicą, na opuszczenie dziecka w pasie pogranicza niemieckiego, na konieczność wychowania religijnego dziecka zagranicą w duchu polskim itp. Postanowiono, aby praca nad zagadnieniem dziecka polskiego zagranicą była kontynuowana stale przez utworzenie odpowiedniej komórki organizacyjnej, działającej w porozumieniu z Komitetem Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Wynikiem obrad konferencji było przyjęcie i uchwalenie następujących wniosków:

I. I Ogólnopolski Kongres Dziecka, biorąc pod uwagę, że szkoła polska zagranicą jest podstawą, umacniającą wychowanie narodowe dziecka polskiego zagranicą, że z dobrodziejstwa nauki języka polskiego korzysta tylko bardzo nieznaczny procent dzieci polskich zagranicą, że ten stan rzeczy jest niezmiernie groźny dla przyszłości młodego pokolenia polskiego zagranicą, — zwraca uwagę społeczeństwa polskiego w kraju na to zagadnienie i równocześnie apeluje doń o czynne popieranie akcji zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

II. I Ogólnopolski Kongres Dziecka zwraca szczególną uwagę na zagadnienie przedszkoli polskich zagranicą, albowiem jedynie przedszkole polskie daje dziecku polskiemu zagranicą wychowanie w duchu narodowym przez pielęgnowanie mowy polskiej w okresie jej tworzenia się u dziecka i przez otoczenie dziecka kulturą polską.

III. Zważywszy, że w wychowaniu każdego dziecka, a szczególnie dziecka polskiego zagranicą, bardzo ważną rolę odgrywa czynnik religijny, I Ogólnopolski Kongres Dziecka zwraca się z prośbą do miarodajnych czynników, aby zapewniły dziecku polskiemu zagranicą wychowanie religijne w języku polskim, przez księży Polaków, wykształconych w polskich zakładach naukowych.

IV. I Ogólnopolski Kongres Dziecka z wielkim zaniepokojeniem przyjął do wiadomości fakt, że na pograniczu polskim — zarówno północnym jak i południowym — jako skutek nieopanowanych ruchów wychodźczych (na sezonowe prace) — dziecko w długim okresie roku pozostaje zupełnie bez opieki rodziców, na łasce starców, pozostających w domu, lub małoletniego rodzeństwa, co więcej — to dziecko pozostaje często poza szkołą i narażone jest ponadto na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Kongres wzywa czynniki oficjalne opieki społecznej do zajęcia się specjalnie wymienionym obszarem Polski.

V. I Ogólnopolski Kongres Dziecka wyraża przekonanie, że zagadnienie dziecka polskiego zagranicą powinno znaleźć szczególne uwzględnienie w obradach III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w roku 1939 oraz przekazuje Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy rezolucję odbytej w ramach Kongresu Konferencji „Dziecko Polskie zagranicą", jako materiał dla obrad Zjazdu.

Wnioski te, będące, jak widzimy, obrazem obrad konferencji, zostały odczytane i przyjęte na plenum Kongresu gorącymi oklaskami. Staną się one wytycznymi prac, jakie będzie dalej prowadzić Komitet Organizacyjny Kongresu, który przekształcił się w organ stały. GES.



Tak się bawią dzieci w ochronce polskiej w Wielkiej Dąbrówce na pograniczu Międzyrzeckim w Niemczech

PRASA POLSKA ZAGRANICĄ
I JEJ WSPÓŁPRACA Z MACIERZĄ

Prasa polska zagranicą nie spełnia tylko tych funkcyj, jakie zwykle spełniać winna: informowania czytelników swoich na tematy — co słychać?

Jest ona nauczycielem społecznym i narodowym, doradcą, powiernikiem, koicielem tęsknot ojczyźnianych, przyjacielem najprawdziwszym.

Gdy sięgniemy okiem w przeszłość i ocenimy jej wielkie zasługi, nie wydadzą się nam one mniejsze dziś, w obecnej chwili, kiedy ta prasa stanowi źródło pracy dla polskości w świecie.

Spójrzmy na Amerykę Północną sprzed kilkudziesięciu lat. Wszędzie tam, gdzie powstawało pismo polskie, rosło z nim i życie organizacyjne, przybierało formy najdoskonalsze, krzepło i rozrastało się.

I tak dzieje się po dziś dzień. Pochód polskości znaczony tam był rozwojem prasy polskiej, była ona z życiem organizacyjnym, z życiem najszerszych sfer społeczeństwa naszego na ziemi Waszyngtona nierozdzielnie związana.

I gdybyśmy przebiegli myślą wszystkie państwa polskiej mniejszości i emigracji — wszędzie musielibyśmy stwierdzić jedno, że prasa polska w przeszłości i teraźniejszości spełniała i spełnia misję patriotyczną w sposób doskonały, że staje się ona w miarę swego ubożenia lub rozwoju sprawdzianem zaniku lub postępu polskości. Ten ciepłomierz natężenia uczuć narodowych, symbol, pomnik, najdoskonalszy wyraz stanu naszego posiadania narodowego zagranicą — stanowi potężny atut, środek nieodzowny w pracy, którą sobie zakreślił Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Współpracując ściśle, serdecznie, jak najserdeczniej z prasą polską zagranicą — współpracujemy z szerokim społeczeństwem polskim zagranicą. Przez nią, przez prasę polską zagranicą płyną myśli, zapadają w głębiny serc, rodzą lub urabiają wartości, które przetopione w stal czynów, stanowią o potędze naszej w świecie.

Nic też dziwnego, że ten dział pracy w Światowym Związku Polaków z Zagranicy został najlepiej rozbudowany, służąc innym komórkom Związku jako środek do realizowania swych celów i zamierzeń organizacyjnych.

Nim przejdę do omówienia współpracy prasowej między pismami polskimi zagranicą a Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, wymienię momenty tej współpracy na odcinkach, nie podlegających ścisłej ingerencji Światowego Związku.

Jest ich mało, a i te nieliczne kontakty nie są jeszcze należycie zintensyfikowane.

Bo weźmy choćby pod uwagę współpracę prasową, choćby taką skromną, bezpretensjonalną, jaką jest wymiana pism między redakcjami. Prasa krajowa jest dziwnie obojętna na apele siostrzycy swej z poza granic. Mimo usiłowań Światowego Związku, aby stan ten uległ pożądanej


NASZE ŻYCIE
POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY
PODWÓJNY NOWY KONTEST WERBUNKOWY
GŁOS POLEK
Naród
DZIENNIK BERLIŃSKI
wychodzi codziennie
NOWINY
NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!
GAZETA OLSZTYŃSK
WETERAN
CHATA RODZINNA
DZIEŃ POLSKI
20 ct.
POLAK
DWUTYGODNIK
CODZIENNY NIEZALEŻNY
KURJER POLSK
W ARGENTYNIE
Kurier Polski
w Rumunii
Głos Wychodźcy
WIARUS POLSKI
KURYER CODZIENNY
ILUSTROWANY
Polish Daily Courier
Home Edition
Wydanie Lokalne
Dziennik Polski
The Polish Daily News
The Oldest Daily In Michigan
POLACY ZAJMUJĄ TRZYNIEC I JABŁONKÓW



Rozmieszczenie prasy polskiej na terenach europejskich

zmianie, zaledwie w minimalnej części, to mu się udało.

Współpraca zawodowych organizacyj nie weszła też na tory takie, któreby mogły gwarantować osiąganie wzajemnych korzyści. Jest ona na razie jeszcze w zalążkach, które od II Zjazdu Polaków z Zagranicy nie uległy żadnym ewolucjom.

Cieplejsze słowo rzuciłbym już mimo wszystko pod adresem agencji w Polsce, a także naszej urzędowej P.A.T.-icznej. Wprawdzie uległa redukcji „Iskra" a obsługę jej przejął na siebie referat prasowy Światowego Związku Polaków z Zagr. — wprawdzie cały szereg agencyj pozostaje w słabiutkim kontakcie z naszą prasą zagraniczną, wprawdzie P.A.T. (Polska Agencja Telegraficzna) napotyka na różne trudności w swej obsłudze telegraficznej — ale, gdyby ktoś bliżej zanalizował obecny stan pracy organizacyjnej w Polsce we współdziałaniu z prasą polską zagranicą, doszedłby jednak do wniosków pozytywnych. Wprawdzie Światowy Związek skumulował w 90 procentach obsługę prasową z Polski w swoich rękach (biuletyny codzienne i specjalne, serwisy matrycowe, wydawnictwa periodyczne), ale przejął on na siebie pracę bardzo specjalną, nad którą zastanowimy się w dalszej części naszego miesięcznika.

Tendencją naszą zaś jest dziś nie rozbudowywać już własnych wydawnictw (raczej je udoskonalać), a powoływać inicjatywę prywatną do nawiązywania współpracy z prasą polską zagranicą. Na tym odcinku praca będzie poszerzana.

Jeśli mowa o współpracy Macierzy z prasą polską zagranicą, to wymienić jeszcze muszę Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, żywo, serdecznie reagujący na potrzeby redaktorów naszych na obczyźnie. Organizacji tej poświęcamy w dal-

szej części naszego pisma specjalny artykuł.

Również w umyślnym — jak wyżej wspomniano — artykule omówimy współpracę prasową Światowego Związku Polaków z Zagranicy z redakcjami pism polskich zagranicą. W artykule tym uwzględnimy również i działalność prasowo-wydawniczą Związku, nie związaną jednak ściśle z prasą naszą zagranicą.

W. O.



Rozmieszczenie prasy polskiej w Ameryce

PRASA POLSKA ZAGRANICĄ

Pod tym tytułem wygłoszony zostanie w ramach audycji dla Polaków zagranicą (zasięg europejski) w dniu 19 listopada b. r. odczyt w opracowaniu Władysława Oszeldy.

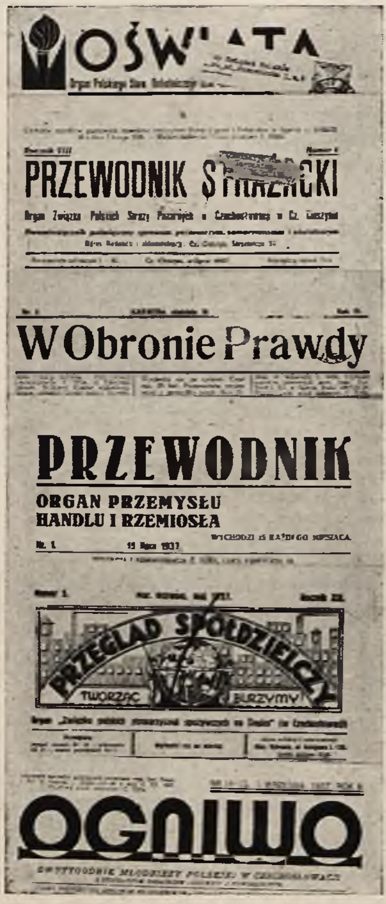
Również ten sam temat poruszy autor w specjalnym odczycie na stacjach krótkofalowych przeznaczonych dla nadań do obu Ameryk: Północnej i Południowej.

Są to stacje SPW, fala 22 m; SPD, fala 26,01; SP19 fala 19.84, oraz SP25 fala 25,55.

Odczyt nadany zostanie dnia 21 listopada b. r. o godzinie 2-giej w nocy według czasu europejskiego. Redakcja naszego pisma wdzięczna będzie rodakom tak z terenów europejskich jak i amerykańskich słuchających przez radio tych odczytów, jeśli podzielą się z nią swymi wrażeniami z odbioru.

PRASA POLSKA ZA OLZĄ

Do roku 1920, to znaczy do chwili podzielenia ziemi Śląska Cieszyńskiego na dwie części, ludność polska, zamieszkująca tereny, przyznane Czechosłowacji, korzystała z dzienników i licznych periodyków, wychodzących w Cieszynie, a mianowicie w tej jego części, która na mocy rozporządzenia Rady Ambasadorów (lipiec 1920) została w Polsce. Były to zatem:



„Gwiazdka Cieszyńska", (polskie pismo na Śląsku Cieszyńskim, założone przez Pawła Stalmacha w r. 1850, jako „Tygodnik Cieszyński"), następnie „Głos Ludu Śląskiego", a przed tym jeszcze „Przyjaciel Ludu", organ ewangelików śląskich. Naturalnie, nie brak było w domach śląskich i pism, wychodzących w Krakowie, Lwowie czy zgoła w samej nawet Warszawie. Zwłaszcza wśród polskiej inteligencji spotykało się sporo tych pism.

Z chwilą podziału cieszyńskiej ziemi, ludność polska, przydzielona do Republiki Czeskosłowackiej, stanęła w obliczu zupełnego niemal braku polskiej gazety u siebie, gdyż tak się jakoś złożyło, iż tamte, cieszyńskie gazety wychodziły po „polskiej stronie". Trzeba było pomyśleć zatem o szerokiej akcji, mającej na celu „postawienie na nogi" i uruchomienie polskiej prasy w Czechosłowacji.

Na czeskosłowackim terenie istniało w tym czasie tylko jedno pismo polskie, socjalistyczny „Robotnik Śląski", wychodzący już od roku 1903 we Frysztacie. Przeznaczone było tylko dla robotników i było to pismo czysto partyjne. Toteż pomyślano o stworzeniu gazety, którąby była organem całego społeczeństwa polskiego za Olzą, bez względu na polityczne czy partyjne przekonanie. Powstał więc rychło po przewrocie tygodnik — „Gazeta Kresowa" we Frysztacie, a potem „Prawo Ludu", wydawane w b. Cz. Cieszynie. Tygodniki te, a zwłaszcza „Prawo Ludu" zyskały sobie rychło uznanie całego społeczeństwa, gdyż były organami ogólnonarodowymi. Niezależnie jednak od tego, zaczęły powstawać inne jeszcze tygodniki, jak „Nasz Kraj", przeznaczony dla ludności katolickiej (rok 1927), „Ewangelik" (rok 1924), oraz szereg innych, pomniejszych periodyków oświatowo-kulturalnych, gospodarczych i zawodowych. Tak, że w roku 1930 istniało i wychodziło na terenie b. czeskiego Śląska Cieszyńskiego aż 19 pism polskich. Było tu zatem sześć pism polityczno-społecznych: „Gazeta Kresowa", „Robotnik Śląski", „Nasz Kraj", „Ewangelik", „Prawo Ludu", i komunistyczny „Głos Robotniczy". Cztery pisma poświęcone były sprawom gospodarczym: „Przegląd Współdzielczy", „Pracownik Współdzielczy", „Poradnik Gospodarczy", i „Poradnik Współdzielczy". Następnie trzy periodyki o charakterze zawodowym: „Gazeta górnicza", „Związkowiec" i „Wiadomości Rady Rewirowej". Sprawom kulturalno-oświatowym służyły dwa miesięczniki: „Przewodnik Oświatowy", (organ Macierzy Szkolnej) i „Oświata", pismo, przeznaczone dla robotniczej młodzieży, skupiającej się w Towarzystwie oświatowo-gi-

mnastycznym „Siła". Jedno pismo było czysto religijne, dwutygodnik „W Obronie Prawdy", przeznoczony dla katolików. Dla młodzieży szkolnej wychodziły dwa miesięczniki: „Nasze Pisemko" oraz „Przyjaciel Dziatek" (dla młodzieży ewangelickiej).

W roku 1933 doszło tu do zasadniczej zmiany, o ile chodzi o organ ogólno-narodowy. Zrozumiano niewygodę tygodników, służących poszczególnym stronnictwom politycznym i religijnym, a za to wyłoniła się usilna potrzeba i chęć stworzenia d z i e n n i k a, któryby się stał organem całego społeczeństwa. Postanowiono zwinąć wydawnictwo dwóch tygodników, to jest „Prawa Ludu" i „Gazety Kresowej", a na ich miejsce wprowadzić nowoczesne, ruchliwie i odpowiednio redagowane pismo codzienne, któreby stało się własnością i trybuną całego polskiego społeczeństwa na Śląsku Zaolzańskim, i któreby było rzecznikiem całego ogólnospołecznego, narodowego, kulturalnego i politycznego jego życia. Został więc założony w tym roku „Dziennik Polski", z siedzibą pierwotnie w Morawskiej Ostrawie, a potem w b. Czeskim Cieszynie. „Dziennik Polski" zyskał sobie zaufanie całego polskiego ludu za Olzą, stał się jego zasadniczym rzecznikiem na forum polityki, kultury i wysiłków narodowych i społecznych.

W ślad za „Prawem Ludu" i „Gazetą Kresową" uległo likwidacji parę innych periodyków, natomiast na ich miejsce zjawiły się inne. Tuż przed powrotem Śląska za Olzą do Polski stan polskiej prasy w Czechosłowacji przedstawiał się jak następuje: jedno pismo codzienne, „Dziennik Polski", cztery tygodniki: „Robotnik Śląski", „Ewangelik", „Nasz Lud", oraz „Głos Robotniczy". Z poprzednio wymienionych periodyków wychodziły nadal wszystkie, za wyjątkiem „Przewodnika Oświatowego" i pisemka dla dziatwy ewangelickiej „Przyjaciela Dziatek". Powstało natomiast przed kilku laty bardzo pożyteczne pismo dla młodzieży starszej, bardzo dobrze redagowany miesięcznik pod tytułem „Ogniwo", który stał się własnością wszystkich zrzeszeń polskiej młodzieży za Olzą. W sumie więc wychodziło na Śląsku za Olzą szesnaście pism i periodyków polskich, z których jedenaście (odliczywszy komunistyczny „Głos Robotniczy" oraz pisma poświęcone sprawom czysto zawodowym), stanowiło głos polskiego społeczeństwa w Czechosłowacji, i służyło jego potrzebom na polu kulturalnym i narodowym.

Prasa polska za Olzą była w wysokim stopniu świadoma swej roli wychowawczej i narodowej, powierzone jej zadania i obowiązki spełniała sumiennie i rzetelnie. Była prawdziwą ostoją polskości za Olzą i wiernym stróżem polskiego słowa na tym terenie. Była wreszcie wymownym świadectwem dojrzałości umysłowej polskiego ludu w Czechosłowacji, dokumentem jego przywiązania do ojczystego języka i wysokiego narodowego uświadomienia, które przejawiało się w chętnym i częstym prenumerowaniu swoich pism i ich rozpowszechnianiu.

Jako przykład umiłowania swej prasy przez społeczeństwo polskie za Olzą może



posłużyć znamienny a radosny fakt, że w niejednym domu polskim na terenie Śląska Cieszyńskiego spotkać można było oprócz „najmilszego Dzienniczka" i szereg pism innych. Są i tacy, którzy abonują wszystkie „swoje" gazety, aby, — jak się mówi, — „mogły żyć".

Prasa polska za Olzą mimo wprost nieprzeliczone trudności nie ugięła się, lecz krocząc zdecydowanie po linii interesów ludu polskiego, była wyrazem jego mocy wewnętrznej, jego siłą i opoką.

AD. F.



Radio na usługach prasy

Szybko postępujący rozwój radiofonii wywołał głosy alarmu, że radio staje się groźną konkurencją dla innych przejawów życia kulturalnego, dla teatru, koncertów, dla czytelnictwa, przede wszystkim dla prasy, gdyż, podając najświeższe wiadomości o wydarzeniach politycznych, społecznych itp. zastępuje tym samym gazetę. Okazało się jednak w praktyce, że przewidywania te były zbyt pesymistyczne. Radio nie zmniejszyło frekwencji publiczności na różnych imprezach artystycznych, nie wpłynęło na zmniejszenie zainteresowania książką — przeciwnie, obudziło w słuchaczach większe zainteresowanie muzyką i literaturą. Zjawisko to dotyczy również prasy. Wraz z postępem radiofonizacji, nakłady pism nie zmniejszyły się, a przeciwnie, stwierdzić można większe zainteresowanie prasą. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Słuchacz dowiaduje się o jakimś wydarzeniu z krótkiego komunikatu radiowego, sprawa zainteresuje go, pragnie więc poznać szczegóły, szuka obszerniejszych komentarzy — i kupuje dziennik. To samo dotyczy różnego rodzaju pism periodycznych, które radio omawia i tym samym wzbudza w słuchaczach chęć czytania ich. Stwierdzono w momentach szczególnie ważnych wydarzeń politycznych, jak np. ostatnio w czasie akcji na rzecz odzyskania Śląska Zaolzańskiego, że mimo bardzo częstych komunikatów radiowych, informujących o przebiegu zdarzeń, prasa codzienna i tzw. „dodatki nadzwyczajne" cieszyły się wielkim powodzeniem.

Z drugiej strony, prasa codzienna, licząc się z tym, że jej czytelnicy są przeważnie słuchaczami radia, zamieszcza stale programy audycji, wzmianki o audycjach specjalnie ważnych, jak przemówienia przedstawicieli Rządu, lub o audycjach bardzo atrakcyjnych, jak koncerty słynnych artystów polskich i obcych, słuchowiska w opracowaniu wybitnych pisarzy itp. Pojawiają się też w prasie obszerniejsze artykuły, poświęcone radiu. Dziennikarze współpracują z radiem, jako prelegenci, zapraszani do mikrofonu jako najbardziej kompetentni do omawiania wszelkich aktualnych zagadnień i wydarzeń. Widzimy więc, że radio, które pod pewnymi względami jest czymś w rodzaju mówionej gazety, nie konkuruje z prasą, lecz, że obie te formy informowania społeczeństwa doskonale się uzupełniają.

Audycje, poświęcone wydarzeniom aktualnym, stanowią ważną pozycję programu wszystkich radiofonii. Polskie radio poświęca im wiele miejsca w swym programie, nadając „dzienniki", pogadanki i reportaże na tematy z dziedziny polityki, spraw społecznych, gospodarczych, życia kulturalnego i sportu, oraz transmisje, dające słuchaczom bezpośrednie wrażenie z przebiegu ważnych wydarzeń. D z i e n n i k i nadawane są cztery razy dziennie — o godzinie 7-ej rano, o 12-ej, o 20.35 i o godzinie 23-ciej. Stałe komunikaty gospodarcze i informacje giełdowe nadawane są codziennie o godz. 16-tej, wiadomości sportowe po dzienniku wieczornym (nad. o godz. 20.35). W niedzielę rano nadawana jest specjalna gazetka dla rolników. P o g a d a n k i a k t u a l n e, nadawane są dwa razy dziennie, popołudniu, między godz. 16.30 a 18-tą i wieczorem między godz. 19-tą a 20.35. Transmisje z różnych ważnych wydarzeń i uroczystości oraz z ciekawszych imprez sportowych nadawane są często, zwłaszcza w programie niedzielnym. Oprócz dzienników, które z konieczności omawiają poszczególne tematy krótko i zwięźle, raz w tygodniu, w niedzielę ok. g. 20.40 nadawany jest tzw. „przegląd polityczny", gdzie omówione są szerzej ważniejsze sprawy i wydarzenia ubiegłego tygodnia. Autorami przeglądów politycznych są zawsze wybitni dziennikarze.

Pragniemy jeszcze zasygnalizować naszym słuchaczom zagranicą ważniejsze audycje w listopadzie, a będą nimi przede wszystkim audycje, związane ze Świętem dwudziestolecia odzyskania Niepodległości.

A więc, dnia 10 listopada o godz. 19-ej przemówi do słuchaczy radia Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W dn. 11 listopada o godz. 19-ej prawdopodobnie przemówi Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz.

W dn. 10.XI nadane będą następujące audycje, związane ze Świętem Niepodległości:

g. 15.00—15.50 — „Po 20-tu latach" — pogadankę dla młodzieży wygłosi Wanda Pełczyńska;

g. 16.35—17.35 — „Piękna nasza Polska cała" — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia;

g. 18.30—19.00 — „Dwieście lat żołnierza polskiego" — audycja słowno-muzyczna w opr. Stanisława Wasylewskiego i Mariana Obsta;

g. 19.15—20.00 — „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — suita muzyczna Mariana Rudnickiego;

g. 21.00—21.30 — „Polska wschodzi" — audycja w oprac. Anieli Nitschowej — Gruszeckiej;

g. 22.30—22.45 — „Spełnienie proroctwa" — audycja literacka w opracowaniu Prof. Konrada Górskiego;

g. 22.45—23.00 — „Ojczyzna" — psalm Feliksa Nowowiejskiego.

W dniu 11.XI:

g. 7.15—8.15 — „Od mazurka Dąbrowskiego do do Pierwszej Brygady" — audycja muzyczna;

g. 8.45—13.00 — „W 20-tą rocznicę Niepodległości" — transmisja z uroczystości w Warszawie i innych miastach Polski;

g. 14.30—15.00 — „Wojsko polskie w pieśni ludowej";

g. 15.00—16.00 — „Polska w dniu 11 listopada 1918 roku";

g. 18.00—19.00 — Symfonia Polski Odrodzonej — montaż literacko-muzyczny;

g. 20.00—22.15 — Uroczysty koncert muzyki polskiej, transmitowany z Filharmonii Warszawskiej.

E. H.



Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego przez Ambasadora R. P. hr. Jerzego Potockiego pod budowę polskiego pawilonu na wystawę światową w Nowym Jorku, której otwarcie nastąpi na wiosnę 1939 roku.



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W chwilach historycznych, jakie przeżywa obecnie cała Europa, jest rzeczą niezmiernie trudną robić przegląd ostatnich wydarzeń. Wydarzenia te bowiem następują po sobie z niespodziewaną szybkością. Każdy dzień przynosi nam ze świata nowe wieści, każda godzina stawia nas w obliczu nowych faktów.

Dlatego też obecne echa z Polski zanim dojdą do Czytelników, będą może jedynie kroniką niedawnej, lecz już dalekiej, wobec nowych faktów, przeszłości.

*

Radosne dni powrotu pięknej Ziemi Zaolzańskiej do Macierzy dokonały zbratania wszystkich Polaków, bez względu na dzielące ich różnice polityczne i społeczne. Cały Naród jednakowo przeżywał te pamiętne po wsze czasy chwile, gdy w granice Rzeczypospolitej powracali szczęśliwi i dumni, najlepsi jej synowie, przed których bohaterską postawą chylą się wszystkie polskie czoła.

Do historii przeszły już słowa Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza, który na chwilę przed wkroczeniem pierwszych polskich oddziałów na ziemię Zaolzańską, w swym rozkazie do żołnierzy grupy generała Bortnowskiego, m. in. oświadczył:

„...gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na nas i na Polskę"...

W tym samym dniu, w parę godzin zaledwie po owym rozkazie, Naczelny Wódz wydał do ludności Zaolzia odezwę, rozplakatowaną na ziemiach odzyskanych, w której również daje wyraz głębokiego uznania całej Polski dla tych, o których ojczyzna nigdy nie zapomniała.

Po dniach radości i triumfu, dniach niezapomnianych, powraca stopniowo Zaolzie do codziennej, twardej pracy. Przeminęło święto zjednoczenia z Macierzą, przeminęły powitania polskich wojsk oraz przedstawicieli majestatu Rzeczypospolitej, w osobach Naczelnego Wodza, Wicepremiera Inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, Ministra Becka i innych Ministrów naszego Rządu. Polski górnik i hutnik, polski robotnik i chłop, polski inteligent i polska młodzież na Zaolziu nie umieją spoczywać na laurach. Powrócili do swych powszednich trudów, szczęśliwi i z głęboką wiarą w sercu, że — zgodnie ze słowami Wicepremiera Kwiatkowskiego — „po okresie pierwszych trudności... ziemie te oczekuje wielka przyszłość i wielki rozwój gospodarczy".

*

Odzyskanie dwóch powiatów na Zaolziu nie stanowiło okres naszych dążeń do rewizji polskich ziem, oderwanych przez Czechów od Macierzy.

Jak wiemy zostały przyznane nam ziemie na Zaolziu (powiat fryderyki) w Czadecczyźnie, w Tatrach i w Pieninach. Czesi dobrowolnie zrzekli się tych ziem na naszą korzyść. Wartości, jakie zdobywamy przez przyłączenie tych „skrawków" do Polski omówimy w przyszłym numerze naszego miesięcznika, w specjalnym artykule.

Zdobyliśmy te przepiękne zakątki, prawdziwe perły turystyki, nie przy huku armat — ale w ciszy rozmów gabinetowych. Czechów nie pokonaliśmy lecz przekonaliśmy i to jest najwyższa zasługa kierowników naszej nawy państwowej. Odtąd stosunki sąsiedzkie między Polakami i Czechami winny wejść w nową fazę rozwoju ku obopólnej korzyści.

Po sukcesie w sprawie Zaolzia nastąpiły wydarzenia, równie niespodziewane przez Europę. Dowiodły one, że polska polityka zagraniczna kroczy własnymi niezależnymi od nikogo drogami, wytkniętymi przez Wielkiego Marszałka i realizowanymi konsekwetnie przez Jego ucznia, p. Ministra Becka.

Wyjazd tego Męża Stanu do Rumunii, w celu osobistego zetknięcia się z królem Karolem i z innymi sternikami rumuńskiej nawy państwowej, dowiódł, że Polska wzięła w swe ręce inicjatywę w sprawie nowego układu sił w Europie Środkowej.

Jednocześnie z pobytem Min. Becka w Rumunii, dyrektor gabinetu polskiego min. spraw zagranicznych hr. M. Łubieński, po przybyciu samolotem do Budapesztu, rozpoczął oficjalne rozmowy z węgierskimi mężami stasu. Rozmowy te trwały szereg dni, w ciągu których wysłannik naszego Rządu miał parokrotnie możność konferowania zarówno z węgierskim premierem Imredy, jak i z ministrem spraw zagranicznych Kanją.

Rozmowy te nacechowane były atmosferą gorącej przyjaźni, łączącej od wieków oba narody — Polski i Węgierski.

Nowym wyrazem przyjaźni polsko-węgierskiej były m. in. ostatnie olbrzymie, spontaniczne manifestacje Węgrów w Budapeszcie na rzecz Polski. Dwustotysięczne tłumy, zgromadzone u stóp pomnika gen. Bema, długo wiwatujące na cześć Rzeczypospolitej i Jej najwyższych dostojników.

Utwierdziły całą Europę w przekonaniu, że wola obu Narodów, domagających się historycznej wspólnej granicy, musi być przez świat uszanowana.

Deklaracja, uchwalona przez manifestantów i uroczyście wręczona Ministrowi Pełnomocnemu Rzeczypospolitej w Budapeszcie, m. in. głosi:

„...Przed godziną setki tysięcy Węgrów, reprezentujące uczucia całego kraju, z mocą i wolą domagały się wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Wznosiły one okrzyki na cześć Polski, dając wyraz przekonaniu, że nazwiska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Śmigłego Rydza oraz Ministra Spraw Zagranicznych Becka złotymi zgłoskami zapisane zostały w historii Węgier..."

*

Wśród powodzi wydarzeń na arenie polityki zagranicznej świat niemal nie dostrzega wydarzeń wewnętrznych w naszym kraju. A są to wydarzenia ważne, których bieg również może zaważyć na szali przyszłych naszych dziejów.

Na czoło tych wydarzeń wysuwa się — przede wszystkim — sprawa wyborów do Sejmu i Senatu. Prace przygotwawcze, związane z akcją wyborczą, posuwają się w całym kraju szybko naprzód.

Rzeczą charakterystyczną, cechującą obecną atmosferę przedwyborczą, jest spokój i powaga, niezwykła w okresie decydujących rozgrywek partyjnych. Zjawisko to jest radosnym objawem dojrzałości politycznej naszego Narodu, który docenia doniosłość historyczną wydarzeń ostatnich dni i tygodni.

Społeczeństwo polskie, umiejące w decydujących chwilach jednoczyć się w imię wielkich spraw, idzie tym razem do wyborów pod hasłem konsolidacji narodowej.

Inicjatywę w tym kierunku wziął na siebie Obóz Zjednoczenia Narodowego, który prowadzi na terenie całego kraju wytężoną działalność propagandową.

Wśród kandydatów na przyszłych członków polskich Izb Ustawodawczych widnieją m. in. nazwiska szeregu wybitnych jednostek. Nie brak wśród nich naszych mężów stanu, piastujących teki ministerialne i inne wysokie godności państwowe. Kandydaci ci w okresie przedwyborczym wygłaszają w szeregu miejscowości niezmiernie nieraz ciekawe mowy na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i społeczne, w których dają wyraz swym poglądom na przyszłość Polski. Wśród ostatnich wielkich mów szczególną uwagę i zainteresowanie w całym kraju wzbudziły przemówienia Szefa Rządu Rzeczypospolitej Premiera Gen. Sławoj-Składkowskiego oraz Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego. Ten ostatni, przemawiając w Katowicach, dał mocny wyraz przekonaniu, że „społeczeństwo polskie w zjednoczeniu odnajdzie swą wielkość i swą radość".

Mówiąc o powrocie Zaolzia do Macierzy, p. Wicepremier m. in. oświadczył:

„Symbolem wytrwałości narodowej, symbolem czynnego patriotyzmu polskiego — jest ta ludność zamieszkała za Olzą, która wbrew wszelkim prawom materialnym, w imię czystej miłości Narodu zachowała przez tyle lat swą duszę i serce polskie. Toteż cała Polska wita Ich serdecznie i składa hołd Ich bohaterstwu".

Te słowa powitalne, wypowiedziane na Ziemi Śląskiej przez Przedstawiciela naszego Rządu, są wyrazem gorących uczuć, z jakimi przyjęliśmy tu w Polsce dotychczasowych reprezentantów Polonii Zagranicznej. Dziś są już oni pełnoprawnymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która we właściwej chwili upomniała się o swych najlepszych Synów i silnym, zbrojnym ramieniem osłoniła ich przed dalszymi próbami obcej przemocy.

K. GRUDZIŃSKI

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

„WALKA O DUSZĘ POLSKIEGO DZIECKA NA EMIGRACJI".

W związku z Kongresem Dziecka, jaki się odbył w pierwszych dniach października b. r. w Warszawie, wiele pism polskich zamieściło obszerne artykuły, omawiające dolę polskiego dziecka. Zagadnienia dziecka polskiego zagranicą na Kongresie nie pominięto. Przeciwnie — szeroko zostało ono przedyskutowane. Zwłaszcza dziecko w okresie przedszkolnym i szkolnym winno otoczone być troską. Sprawę tę omawia na swych łamach „Kurier Poranny" w obszernym artykule. Słusznie tu podkreślono, że przede wszystkim należy dziecku polskiemu zagranicą stworzyć takie warunki, które mogłyby mu zapewnić dobre wzory do naśladowania, trzeba mu dać otoczenie, które nie pozwoli kaleczyć mu własnej, ojczystej mowy. Jeśli dom rodzinny nie da dziecku odpowiedniej atmosfery — dać ją musi przedszkole, i szkoła polska.

Należy dziecku zapewnić dostęp do przedszkola, wcześnie pobudzić w nim ducha narodowego.

Dla zilustrowania tych zdań, podane są w artykule cyfry, dotyczące szkół polskich zagranicą. Obraz ten jest raczej ponury. Czeka nas wielka praca. Czeka „walka o duszę polskiego dziecka na emigracji" — jak w tytule artykułu zaznaczono. Walkę tę prowadzić należy przez intensywne umacnianie podstaw narodowego wychowania przez kursy, naukę domową, a przede wszystkim szkoły. Troska o młode pokolenie zagranicą — musi leżeć nam wszystkim na sercu.

UROCZYSTOŚCI POLSKIE W NIEMCZECH

Głośnym echem odbiły się w kraju uroczystości z okazji 40-lecia Związku Polskich kół śpiewaczych w Berlinie. W „Dzienniku Poznańskim" mamy dokładne sprawozdanie z przebiegu tego święta, które jest jednym z nieprzeliczonych dowodów tężyzny i wytrwałości naszych rodaków zagranicą. W Nowej Filharmonii — gdzie miał się odbyć koncert polskich chórów — salę, udekorowaną znakami Rodła wypełnili Polacy, przybyli z różnych stron Niemiec, oraz goście z Polski. Wygłoszono kilkanaście przemówień. „Mamy skarb wielki, co go przemilczeć nie można i nikt go nam wydrzeć nie zdoła: Dumę Polskości"! — oto słowa Arki Bożka. O tę dumę polskości potrafią tam walczyć, potrafią z zębami zaciśniętymi przeć naprzód w walce...

I muszą spełnić się słowa Polaków z Niemczech: „Wytrwamy i wygramy" — słowa, które ich krzepią dziś, a jutro doprowadzą z pewnością do zwycięstwa idei Polskości".

KRZEWIENIE PIEŚNI POLSKIEJ W AMERYCE

Obszerną notatkę poświęconą złotemu jubileuszowi wielkiej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. zamieściła „Polska Zbrojna". Organizacją tą jest Związek Śpiewaków Polskich, który obchodzi w bieżącym roku 50-lecie swego istnienia. Prócz krótkiej historii powstania tej organizacji ideowej, podany jest program uroczystości związanych z jubileuszem. W zakończeniu zaś czytamy uwagi: „Chóry polskie w Ameryce spełniają swą szczytną rolę i narodową misję skutecznie. Skupiły przez pięćdziesiąt lat w swoich szeregach młodzież i starszych podtrzymując w nich nie tylko tradycję polskiego życia narodwego, ale także wpajając wdzięczność i poszanowanie dla spraw przybranej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych".

„WIEŚCI O POLAKACH AMERYKAŃSKICH"

Pod tym tytułem cenną notatkę zamieszcza „Kurier Warszawski", na podstawie rozmowy majora armii amerykańskiej p. B. T. Anuszkiewicza, który przybył do Warszawy w specjalnej delegacji Legionu Amerykańskiego — celem wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi orderu Pułaskiego. Polakom w New Yorku powodzi się stosunkowo najlepiej spośród wszystkich narodowościowych grup miasta. Pod względem politycznym Polacy czynią tam duże postępy. W Kongresie Waszyngtońskim zasiada już 7 kongresmanów — Polaków, gubernatorem Federalnego Systemu Rezerwowego jest Polak p. Szymczak, wicegubernatorem Stanu Michigan również Polak, p. Nowicki. Poza tym jest wiele sędziów i prokuratorów — Polaków. W samej służbie policyjnej jest ok. 800 Polaków — tak więc rodacy nasi za oceanem coraz bardziej wybijają się na czoło wśród innych narodowości, nazwiska polskie stają się coraz bardziej głośne.

I. Z.



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Dość skromny jest plon ważniejszych wydarzeń sportowych z ubiegłego miesiąca. Zanim jednak przejdziemy do omówienia ich należy poświęcić parę słów echom, jakie wywołało w świecie sportowym przyłączenie do Polski Zaolzia.

Szeroko rozwinięty na tej prastarej naszej ziemi sport polski gnębiony był przez Czechów i nie miał warunków rozwoju. Najsilniejszy na tamtejszym terenie klub „Polonia" z Karwiny, grywający dawniej w „dywizji czesko-morawskiej", spadł na skutek przeróżnych dyskryminacji do kl. A, a ostatnimi czasy został zupełnie przez władze zawieszony. Dziś Polonia jest klubem polskim, należy do Ligi śląskiej i ze wszystkich stron otrzymuje wyrazy sympatii i życzenia dostania się do Ligi państwowej. Ostatnio odbył się mecz piłkarski reprezentacji Śląska Zaolzańskiego ze Śląskiem Górnym — zakończony zwycięstwem Górnego Śląska w stosunku 7 : 5. Gra stała na wysokim poziomie i wykazała bardzo dobrą klasę „zaolziaków".

Najważniejszym wydarzeniem ubiegłego okresu był piłkarski mecz międzynarodowy Polska — Norwegia. Norwegowie należą do najsilniejszych drużyn kontynentu, na mistrzostwach świata w Paryżu ulegli Włochom (mistrzom) zaledwie 1 : 2, a ostatnio otrzymali zaszczytne zaproszenie do Anglii na mecz z reprezentacją Wielkiej Brytanii. Toteż remis 2 : 2, jaki osiągnęliśmy z gośćmi z północy należy uważać za rezultat bardzo dobry.

Polska Liga piłkarska kończy już swe rozgrywki. Sytuacja jest na tyle jasna, że wiadomo, iż mistrzem będzie Ruch z Wielkich Hajduk na Śląsku, zaś do klasy A spadnie wileński Śmigły i łódzki K. S. Na ich miejsca wejdą zwycięzcy rozgrywek eliminacyjnych: Garbarnia (Kraków) i Union Touring (Łódź), które jeszcze raz w Lidze były ale z niej spadły.

Miejsca pozostałych klubów ligowych ustalone będą dopiero po zakończeniu rozgrywek.

W tym roku po raz pierwszy zorganizowane zostały mistrzostwa Europy w koszykówce pań. Odbyły się one w Rzymie i wzięła w nich udział również polska drużyna. Nasze panie spisały się dzielnie uzyskując równą liczbę punktów z Włoszkami i Litwinkami, niestety mając gorszy stosunek koszów spadły na trzecie miejsce. Za nimi znalazła się Francja i Szwajcaria.

Sezon lekkoatletyczny w Polsce jest już zakończony. Na jednej z ostatnich imprez Cejzikowa pobiła rekord świata w rzucie dyskiem oburącz uzyskując wynik 71.01 m.

Postępy, jakie uczynili lekkoatleci są w tym roku znów znaczne. Aż w 8-miu konkurencjach na 19-ście poprawiono przeciętny wynik dziesięciu najlepszych, co dobrze świadczy o naszym narybku.

Polski Zw. Lawn-tenisowy ogłosił listy swych najlepszych tenisistów. Oto one:

Panie: mistrzyni honorowa — Jadwiga Jędrzejowska. 1) Volkmer-Jacobsenowa; 2 i 3) Z. Jędrzejowska i Łuniewska; 4) Gajdzianka; 5) Bemówna; 6 i 7) Andzutowa i Głowacka; 8) Siodówna; 9) Rudowska; 10) Neymanówna.

Panowie: 1) Tłoczyński; 2) Baworowski; 3) Hebda; 4) Spychała; 5) Wittman; 6) Kończak; 7 i 8) Gotschalk i K. Tłoczyński; 9) Bratek; 10) Czajkowski.

Długodystansowe mistrzostwo Polski na torze zdobył Wandor.

Maraton o mistrzostwo Polski wygrał Marynowski.

W Stanach Zjednoczonych walczył Henryk Chmielewski i wygrał walkę z „Jackiem Dempsey'em".

E. G.

ODWIEDZAJMY JAWORZYNĘ!

Odzyskanie dawnych ziem polskich przyniosło nam między innymi świetne tereny sportowe — narciarskie i turystyczne w Jaworzynie. Sportowcy polscy z zagranicy i nie tylko sportowcy, winni masowo odwiedzać nowoodzyskane ziemie, które jak np. sławna Jaworzyna stanowią istny raj dla narciarzy i turystów.

FILATELISTYKA POLSKA











Dla uczczenia XX-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, Poczta Polska wydaje w dniu 11 listopada serię 13 znaczków pocztowych o tematach obrazujących najważniejsze momenty z naszej historii. Jest to wydanie godne uwagi, gdyż w historii polskiej filatelistyki spotykamy się po raz pierwszy z wydawnictwem tego rodzaju, które znaczeniem swoim wykracza daleko poza normalne zainteresowania wyłącznie tylko sfer filatelistycznych, a z uwagi na swój charakter winno objąć pewne warstwy Polonii Zagranicznej.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam podać wyczerpującego opisu tematów poszczególnych znaczków, podajemy więc ten opis w formie możliwie jak najtreściwszej i zwięzłej:

5 gr. — Rok 1000 — Bolesław Chrobry w Gnieźnie wita cesarza Ottona, który przybył w celu oddania hołdu zwłokom św. Wojciecha. Jest to moment rozpoczynający historię Polski, jako samodzielnego państwa europejskiego.

10 gr. — Rok 1364. — Słynny mieszczanin krakowski Wierzynek wita Kazimierza Wielkiego, który przybył do Krakowa na zjazd polityczny. Za Kazimierzem Wielkim widać jego gości: Ludwika Węgierskiego, cesarza Karola VI i króla Cypru Piotra. W głębi sylwetka ówczesnego Wawelu.

15 gr. — Jagiełło i Jadwiga zakładają Akademię Krakowską (dzisiejszy Uniwersytet Jagielloński w Krakowie). Na znaczku przedstawiono moment wręczenia przez Jadwigę rektorowi Akademii dokumentu fundacyjnego i szkatuły z klejnotami. U stóp Jagiełły umieszczone są jako symbole rozbicia potęgi zakonu Krzyżackiego płaszcz, szyszak i pamiętne miecze ofiarowane Jagielle przez Krzyżaków przed bitwą grunwaldzką.











20 gr. — Rozkwit potęgi dynastii Jagiellonów. Na znaczku umieszczony jest Kazimierz Jagiellończyk na tle mapy krajów, którymi rządziła dynastia polska. Na mapie tej widzimy Polskę połączoną z Litwą oraz Czechy, Węgry, Chorwację, Bośnię, Prusy i Mołdawię, które były pod panowaniem Jagiellonów.

25 gr. — Akt zaprzysiężenia Unii Lubelskiej w 1569 roku. Zygmunt August trzyma akt unii, którą zaprzysięgają magnat polski i rycerz litewski. Krzyż do przysięgi trzyma kardynał Hozjusz. Zygmunt August wyobrażony jest na tle godeł Polski i Litwy połączonych wspólnym herbem.

30 gr. — Stefan Batory nadaje szlachectwo i nazwisko Wielkołucki chłopu Wielochowi, który wsławił się męstwem przy zdobyciu na Moskalach twierdzy w Wielkich Łukach. Moment ten symbolizuje zwycięskie wojny Stefana Batorego z Moskwą.

45 gr. — Wielcy hetmani Chodkiewicz i Żółkiewski przedstawieni są na tle herbu dynastii Wazów, w okresie panowania której działali. Na dalszym planie widać rycerzy i płonący tabor rokoszan rozbitych przez obu hetmanów pod Guzowem.

50 gr. — Wjazd króla Jana III Sobieskiego w 1683 r. do oswobodzonego Wiednia. Na znaczku podany jest moment witania króla-oswobodziciela przez mieszczan wiedeńskich.

55 gr. — Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja 1798 r. Główną postacią na znaczku jest Marszałek Sejmu Małachowski.

75 gr. — Dąbrowski, Kościuszko i Poniatowski w czasie obrony Warszawy w 1795 r. Jest to jedyny moment z historii Polski, w którym wszyscy trzej wodzowie działali wspólnie.

1 zł. — Scena alegoryczna z Powstania Listopadowego, opiewająca bohaterstwo żołnierza polskiego, a w szczególności słynnego pułku „Czwartaków".

2 zł. — Powstanie Styczniowe — Romuald Traugutt jest przedstawiony obok powstańców walczących w lasach pińskich.

3 zł. — Scena symboliczna odzyskania Niepodległości — Marszałek Józef Piłsudski figuruje na tle akcji bojowej o Niepodległość, przy czym na plan pierwszy wysuwa się sztandar Wojska Polskiego.

Dla Polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku zostaną jednocześnie wydane te znaczki wartości 5, 15, 25 i 55 gr. wyobrażające szlachcica polskiego zawierającego tranzakcję z gdańszczaninem na tle fragmentu portu gdańskiego z XVII w.

Dzieje polskiej kultury, nauki i sztuki polskiej, które ze zrozumiałych względów nie mogły być umieszczone na 13 znaczkach serii jubileuszowej, zostały zobrazowane na 60-ciu ilustrowanych kartkach pocztowych, które ukażą się również w dn. 11 listopada b. r.



PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

PRACA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY NA ODCINKU PRASOWYM

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY **POLACY ZAGRANICĄ** ORGAN OFICJALNY Ś.Z.P.Z.	CODZIENNY **BIULETYN PRASOWY** DLA PRASY ZAGRANICZNEJ	TYGODNIOWY **BIULETYN PRASOWY** DLA PRASY KRAJOWEJ	TYGODNIK MATRYCOWY **P O L S K A** DLA PRASY ZAGRANICZNEJ

— WYDAWNICTWA PERIODYCZNE —

Najważniejszym bodaj momentem pracy Związku na odcinku prasowym jest wydawanie własnych czasopism. Z wyjątkiem miesięcznika „Polacy Zagranicą", noszą one charakter agencyjny, stanowiąc pomoc redakcyjną dla pism polskich zagranicą.

Źródło informacyj o Polsce stanowi codzienny biuletyn prasowy, rozsyłany przede wszystkim do redakcyj pism polskich zagranicą. Wychodzi on trzeci rok. Ilość przedruków artykułów w okresie rocznym sięga 10.000, do tego dochodzi pokaźna liczba przedruków notatek. Do biuletynu dołączane są matryce, służące do gotowego odbijania ilustracyjnego w prasie.

W ramach biuletynu codziennego wydawany jest umyślny biuletyn dla dzieci (starszych i młodszych). Ten dział naszej pracy cieszy się specjalnym wzięciem. Ilustrowane opowiadanie p. t. „Jak Polska Pyza wędrowała..." cieszy dzieci polskie całego świata. Niezależnie od części artykułowej w dziale tym pomieszczane są wierszyki, opowiadania rysunkowe oraz rozrywki umysłowe.

Piątkowy numer biuletynu codziennego poświęcony jest całkowicie sprawom Polonii Zagranicznej. Spełnia on podwójną rolę. Jest pewnego rodzaju specjalnym (nie traktuje o Polsce) biuletynem zagranicznym, rozsyłany jest jako biuletyn krajowy dla całej prasy w Polsce. Biuletyny te odbijane są na powielaczu.

Sprawy gospodarcze uwzględnione są w biuletynie gospodarczym, wydawanym co tydzień w ten sposób, że każdy tydzień w miesiącu poświęcony jest innemu zagadnieniu gospodarczemu. Biuletyn dostosowany jest do programu akcji gospodarczej Komisji Ekonomicznej Świat. Zw. Uwzględnia cztery zasadnicze działy: 1) spółdzielczość; 2) przemysł i handel; 3) rolnictwo; 4) rzemiosło. Biuletyny są redagowane przy współpracy powołanych do tego centralnych instytucyj gospodarczych.

Biuletyn gospodarczy oprócz zadań prasowych (agencyjnych) spełnia rolę łącznika między licznymi polskimi organizacjami gospodarczymi zagranicą a Komisją Gospodarczą Światowego Związku. Biuletyn gospodarczy jest drukowany.

Zdając sobie dokładnie sprawę z potrzeby pomocy prasie polskiej w zakresie ilustracji z Polski, założyliśmy specjalne wydawnictwo tygodniowe p.t. „Polska". Periodyk ten ma charakter typowo agencyjny, dostarcza już zmatrycowany materiał ilustracyjny prasie naszej zagranicą, dotyczący jednego tematu, który stanowi treść poszczególnych numerów. Niezależnie od redakcyj (do niektórych pism wysyłana jest „Polska" jako specjalny dodatek) tygodnik ten otrzymują (bez matryc) organizacje oświatowe, świetlice, kółka samokształcenia, związki młodzieżowe itp.

Z wydawnictw już nieistniejących wymienić by należało codzienny raptularzyk historyczny, który miał na celu w krótkiej wzmiance i ilustracji przypominać społeczeństwu polskiemu zagranicą pamiętne chwile z dziejów Polski.

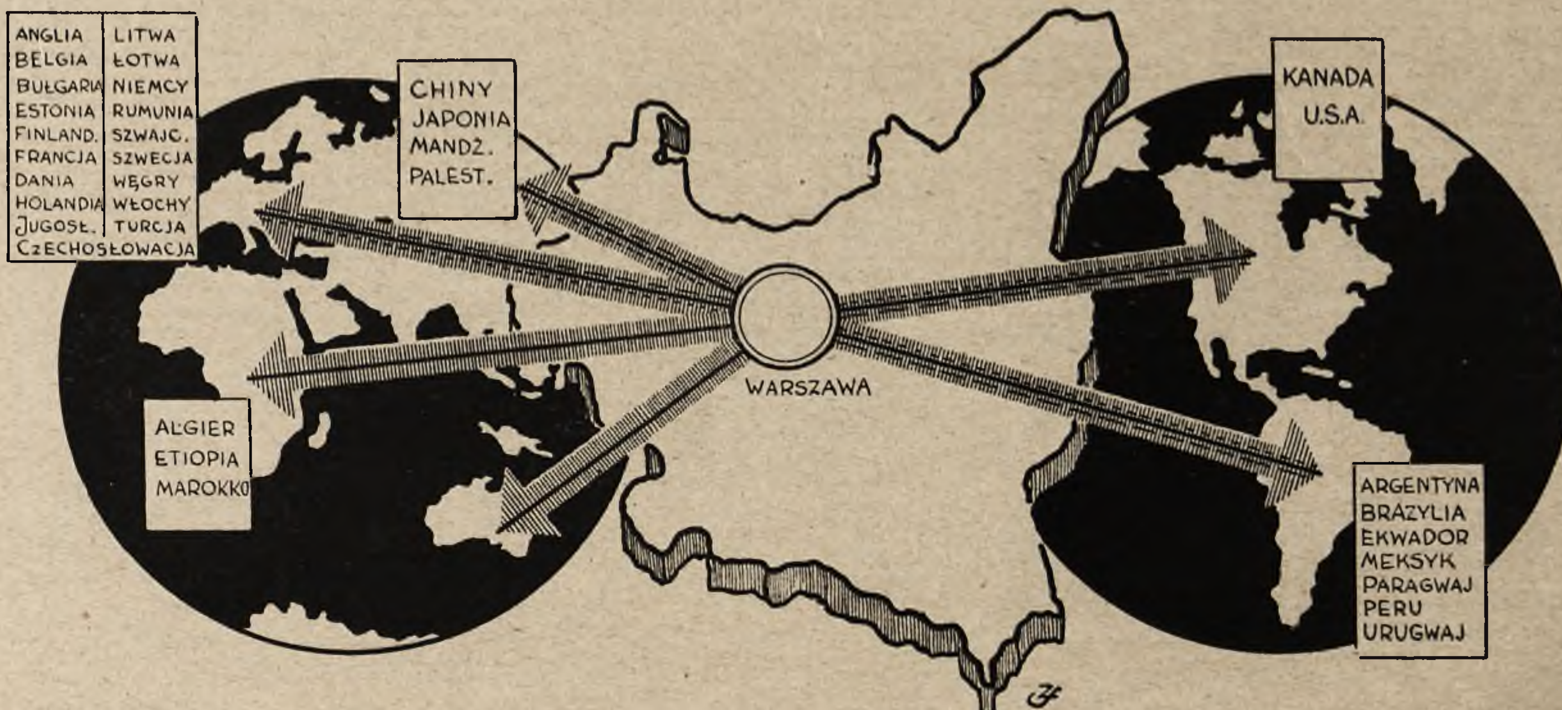
„Raptularzyk historyczny" obliczony był na wydawanie przez rok i po tym okresie czasu został zlikwidowany.

Byłyby to wszystkie wydawnictwa Związku typu agencyjnego, jeśli nie wspominać już o licznych powieściach, nowelach, które już zmatrycowane oddajemy do użytku prasy polskiej zagranicą.

Wydawnictwem reprezentacyjnym w Związku jest miesięcznik „Polacy Zagranicą". Ma on zasadniczo na celu dostarczać materiału instrukcyjnego i inspiracyjnego działaczom polskim zagranicą. Z natury rzeczy musi jednak zaspakajać — wobec braku innych tego typu wydawnictw — i inne potrzeby, a więc informacyjne o poszczególnych te-


POLACY ZAGRANICĄ
Nr 10 • PAŹDZIERNIK 1938 • Rok IX
POLACY ZAGRANICĄ
NUMER ŚPIEWACZY
POLACY ZAGRANICA
NUMER SPECJALNY
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
WARSZAWA MAZOWIECKA
BIULETYN GOSPODARCZY
HANDEL I PRZEMYSŁ
Reklamowa akcja gwiazdkowa
STYCZEŃ-LUTY 1935, No 1-2
POLACY ZAGRANICA
BIULETYN PRASOWY
POLSKA
POLSKIE TAŃCE NARODOWE
PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY
Współpraca kraju z młodzieżą polską z zagranicy
SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE
ZAGRANICA
URYSTYKA
PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

Wydawnictwa prasowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy docierają do wszystkich środowisk polskich w świecie



——— „POLACY ZAGRANICĄ"

- - - - - - BIULETYN ZAGRANICZNY

·············· „POLSKA"

renach Polonii Zagranicznej i to zarówno w stosunku do społeczeństwa polskiego w kraju jak i zagranicą. Poza innymi zadaniami miesięcznik spełnia rolę szerzyciela haseł ideologii współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą. Wydawnictwo to dzieli się na dwie zasadnicze części: ogólnoinformacyjną i instrukcyjno-inspiracyjną.

Miesięcznik dociera do wszystkich działaczy polskich w świecie, w Polsce otrzymują go większe organizacje oraz osoby, związane ściśle z ideologią Polonii Zagranicznej.

Na uwagę zasługuje jeszcze Kalendarz Światowego Związku, wydawany od dwu lat. Obliczony on jest głównie jako pomoc przy wydawaniu kalendarzy na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej. Jest również kolportowany jako wydawnictwo Związku głównie na terenie, gdzie nie ukazują się inne kalendarze polskie.

INNE PRACE ZWIĄZKU NA ODCINKU PRASOWYM

Tak mniej więcej przedstawia się praca na odcinku wydawnictw periodycznych, która jest częścią działalności prasowej Związku. Ze względu na małą ilość miejsca ograniczę się tylko do wyliczenia niektórych momentów tej pracy. A więc systematycznie prowadzona akcja propagandowa drogą docierań bezpośrednich do prasy krajowej i zagranicznej (polskiej).

Niemniej ważną akcję prowadzi Związek na odcinku szkolenia młodych dziennikarzy polskich z zagranicy w Polsce.

Wielkie znaczenie przypisujemy odwiedzaniu terenów Polonii Zagranicznej, gdzie bezpośrednio stykamy się z potrzebami prasy naszej, szerokich rzesz czytelników tejże prasy, co pozwala nam wyciągać odpowiednie wnioski przy opracowaniu programu redakcyjnego nowych wydawnictw.

Redakcja wydawnictw prowadzi akcję zamieszczania w prasie krajowej artykułów z terenów, nadsyłanych przez swoich korespondentów, których liczba sięga obecnie 300.

Pozostajemy w ścisłym kontakcie z wszystkimi niemal agencjami prasowymi w Polsce oraz z licznymi redakcjami, którym dostarczamy wiadomości o Polakach z zagranicy głównie drogą telefoniczną.

Redakcja wydawnictw prowadzi wreszcie samodzielne studia prasowe. Mają one zastosowanie praktyczne w pracy.

Prowadzimy więc dokładną kartotekę ewidencyjną dziennikarzy i redaktorów oraz pism polskich zagranicą.

Chcąc badać i dokładnie orientować się w każdej chwili o stanie oddziaływania naszych pism w terenie, prowadzimy kartotekę kontrolną artykułów przedrukowanych przez prasę polską zagranicą. Pozwala nam to, w połączeniu z wymianą zapytań i odpowiedzi drogą korespondencyjną, dopasowywać system redakcji wydawnictw do faktycznych potrzeb terenów.

To ogólne wyliczenie nie wyczerpuje bynajmniej całej gamy prac dodatkowych, jakie wykonujemy w Związku na odcinku prasy. Wiążą się one harmonijnie z całą działalnością Związku, której różnorodność jest tak wielka, że dosłownie obejmuje wszystkie zagadnienia, jakie istnieją w działalności organizacyjnej.

Prasa zaś Związku ma na celu nie tylko informować, nie tylko instruować — ma być wiązadłem, spajającym w wspólnej myśli, w wspólnym wysiłku społeczeństwo polskie zagranicą z Macierzą w wielkiej i odpowiedzialnej pracy dla dobra i wielkości naszego Narodu.

WŁADYSŁAW OSZELDA

Czytajmy i popierajmy naszą, polską prasę zagranicą!

Są tacy, którzy nie czytają pism polskich, nie interesują się przejawami życia polskiego. Wyrządzają oni szkodę, jawną szkodę nie tylko swemu narodowemu samopoczuciu ale sieją i zły przykład, przykład, który przejąć mogą młodzi, może mniej odporni, bo wychowani już wśród obcych. Znają oni Polskę zazwyczaj tylko z opowiadań, stanowi ona w ich sercu obraz żywy i serdeczny lecz oderwany.

Prasa polska zagranicą staje przed ważnym zagadnieniem odmalowania niejako Polski, Polski dzisiejszej, wielkiej i potężnej w duszach młodzieży polskiej zagranicą. Dotyczy to zwłaszcza dalekich terenów emigrancyjnych, skąd przyjazd do Polski staje się często przeszkodą nie do pokonania.

Stąd współpraca żywa, jak najżywsza z prasą polską, wychodzącą zagranicą, staje się postulatem, koniecznością, wzajemną potrzebą.



Czwarty rok działa w Warszawie Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, który ma na celu:

a) zrzeszenie wszystkich polskich pisarzy emigracyjnych (literatów, dziennikarzy i publicystów) w kraju i zagranicą w jedną organizację centralną,

b) rozwój współżycia zrzeszonych,

c) reprezentowanie w kraju i zagranicą polskiego piśmiennictwa poświęconego wychodztwu,

d) czuwanie nad godnością stanu pisarskiego,

e) krzewienie kultury polskiej na wychodztwie,

f) pogłębianie kontaktu Macierzy z wychodztwem,

g) informowanie społeczeństwa polskiego o życiu Polonii zagranicznej,

h) obronę interesów zawodowych pisarzy i publicystów emigracyjnych,

i) troskę o materialne położenie członków Związku.

Jak z powyższego wynika organizacja ta dąży przede wszystkim do konsolidacji zawodowej i ideowej wszystkich polskich dziennikarzy i publicystów poświęcających swe pióra zagadnieniom Polonii zagranicznej. W szeregach członkowskich Związku liczących stopięćdziesiąt osób są wszyscy znani pisarze, dziennikarze i publicyści emigracyjni krajowi i zagraniczni.

Zarząd Związku stanowią: Wacław Gąsiorowski prezes, mjr. M. B. Lepecki i Dr. Wiktor Rosiński wiceprezesi, Stanisław Gąsiorowski sekretarz, Wacław Kietlicz-Wojnacki zastępca sekretarza, Hubert Sukiennicki skarbnik, członkowie zarządu: Franciszek Łyp, Ignacy Morawski, Władysław Oszelda, Michał Pankiewicz, inż. Jan Skomorowski, Władysław Skowron, Janusz Wiącek i dr. Eugeniusz Zdrojewski.

Organem Związku jest dwutygodnik „Wychodźca" (Oboźna 8 m. 7) poświęcony zagadnieniom emigracyjnym, kolonialnym, kolonizacyjnym, turystycznym i eksportowym.

Na łamach „Wychodźcy" wypowiada się przeszło sześćdziesiąt piór z grona pisarzy i publicystów emigracyjnych.

Wśród programowych zadań Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych pierwsze miejsce zajmuje kwestia pomocy materialnej na wypadek braku pracy, niezdolności do wykonywania zawodu, na starość, na wypadek śmierci, pomoc dla wdów i sierót, stypendia na studia w kraju i zagranicą oraz starania o emerytury dla osób wybitnie zasłużonych na polu publicystyki Polonii zagranicznej.

Ostatnio przedłożył Związek ministerstwu Opieki Społecznej memoriał w sprawie dopuszczenia do ubezpieczenia (na wypadek bezrobocia i emerytalnego) w krajowych instytucjach ubezpieczeniowych pracowników umysłowych (obywateli polskich) zatrudnionych w prasie polskiej zagranicą. Memoriał został życzliwie przyjęty i w tej chwili jest już gotowe rozporządzenie wykonawcze.

W stadium realizacji znajduje się również kwestia stypendiów na studia w kraju dla członków Związku z zagranicy, którzy chcą zaznajomić się ze wszystkimi problemami Polski współczesnej. Przed dwoma laty przystąpił Związek do tworzenia biblioteczek redakcyjnych dla członków pracujących na terenach emigracyjnych, aby ułatwić im pracę prowadzoną w trudnych warunkach. Poza tym, w miarę możności, gdy zachodzi potrzeba, pomaga Związek swoim członkom materialnie w Kraju i zagranicą.

Prócz wymienionych spraw na warsztacie Związku są jeszcze studia nad prasą polską zagranicą, badania warunków zarobkowych i wydawniczych, ankiety biograficzne, publikacje książkowe — słowem sporo roboty, którą trzeba wykonać w interesie wszystkich polskich ludzi pióra schylonych nad biurkami redakcyjnymi na całym świecie w blasku wspólnej idei: ciężkiej, mozolnej służby dla zjednoczenia Polonii Zagranicznej z Macierzą.

ST. GĄSIOROWSKI.

OBRAZ WSPÓŁCZESNEJ PRASY POLSKIEJ

Przeszło 3000 pozycyj tytułowych naliczyć można wśród najprzeróżniejszego rodzaju placówek prasowych w Polsce w r. 1938: ok. 300 dzienników wraz z wydawanymi od 4 do 2 razy w tygodniu gazetami, ok. 575 tygodników, ok. 360 czasopism, ukazujących się 3 lub dwa razy w miesiącu (dziesiętnic, dwutygodników i półmiesięczników), ok. 1125 miesięczników, ok. 320 dwumiesięczników i kwartalników oraz ok. 350 innych publikacji, mających cechy czasopism, lecz ukazujących się mniej regularnie, acz stale lub w różnych innych odstępach czasu.

Zupełnie dokładne określenie liczebności prasy w Polsce w chwili obecnej nastręcza sporo trudności. Brak bowiem dotychczas publikacji statystycznej z ostatecznymi wynikami obliczeń urzędowej rejestracji druków za lata: 1936 i 1937 oraz oczywiście z r. 1938.

Według informacji Instytutu Bibliograficznego przy Bibliotece Narodowej w Warszawie, skąd Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Polskiej czerpie materiał rejestracyjny do statystyki produkcji wydawniczej, — brakowi temu ma zapobiec zapowiedziane przez ten urząd wydanie na początek stycznia r. 1939 statystyki druków za lata 1936 i 1937. Dobrzeby jednak było, gdyby za jednym zachodem — z pewnym krótkim nawet opóźnieniem — mogła ukazać się w pierwszych przynajmniej miesiącach r. 1939 razem z tą opóźnioną już o dwa lata statystyką dwu lat produkcji wydawniczej statystyka jej z r. 1938, jako publikacja i stan posiadania prasy na szlaku dwu dziesiątków lat Odrodzonej Rzplitej.

W podanych wyżej liczbach znajdzie się, oczywiście niejedno z wydawnictw, którym nie udało się lub nie będzie może sądzonym przejść chrzest ogniowej próby sprawności i wytrzymałości, a które istnienie swe raczej tylko znaznaczyły zjawieniem się jednego lub co najwyżej paru numerów lub zeszytów, żywot swój krótki kończąc i powiększając rozległe już zresztą cmentarzysko prasy rodzimej.

Ale i bez tych, jakby ciągle jeszcze „druków ulotnych" oraz niby „sezonowych nowalijek wydawniczych" w zakresie nieomal wszystkich dziedzin życia publicznego, kulturalnego, społecznego, gospodarczego i politycznego, — stan posiadania prasy Rzplitej Polskiej roku 1938 okaże się bezwzględnie zasobniejszy, niż był kiedykolwiek na szlaku mijającego obecnie 20-lecia, tymbardziej zaś niż dawniej jeszcze przed ćwierćwieczem, w latach niewoli narodu.

Dość wspomnieć tutaj, że liczebność prasy w Polsce od r. 1914 do r. 1938 wzrosła naogół trzykrotnie, a od r. 1918 do r. 1938 stan jej posiadania zwiększył się nawet pięciokrotnie (z powodu wznowienia zawieszonych lub założenia nowych wydawnictw) na miejsce zwiniętych z czasów wojny. W tym samym czasie liczba miejscowości, w których znajdują się placówki prasowe, zwiększyła się naogół przeszło dwukrotnie, względnie nawet trzykrotnie, przy ogólnym przyroście ludności o 20—30%.

Oczywiście, zmiany te wszystkie nie zaszły równomiernie we wszystkich okolicach, a to wobec różnorodności warunków lokalnych rozmaitej natury i odmiennych nieraz potrzeb ludności.

Z ogólnej ilości wydawnictw prasowych (W) oraz miejscowości ich siedzib (M), tudzież ludności (L) na obszarze ziem, które składają się obecnie na terytorium Odrodzonej Rzplitej Polskiej (łącznie z odzyskanym ostatnio skrawkiem Zaolzańskiej Ziemi).

	b y ł o					j e s t		
	w roku 1914			1918		1938		
	L	M	W	M	W	L	M	W
A. ok. 250 tys. km^2. (b. zab. rosyjski) a ok. 124 tys. km^2.	15,6 milj.	28	385	21	260	18,9 milj.	100	1830
w wojew. wschodnich	4,2	5	40	4	27	5,6	28	2200
b) ok. 127 tys. tys. km^2. w b. Król. Kongr.	11,4	23	345	17	233	13,3	72	1620
B. ok. 80 tys. km^2. w wojew. południowych (Małopolski, Podola i Wołynia) — b. zab. austriacki (bez Śląska)	7,5	32	465	14	160	8,8	41	525
C. ok. 60 tys. km^2. w woj. zachodnich (Pomorza, Wlkp. i Śląska)	4,1	40	210	30	180	5,5	89	645
Razem ok. 290 km^2.	27,2 milj.	100	1060	65	600	33,2 milj.	230	3000

Na najrozleglejszym obszarze ziem wschodnich i środkowych Rzplitej (b. zab. ros.) — A —, gdzie w niektórych okolicach (zwłaszcza na Wschodzie), — a — nie było przed r. 1918 prawie wcale placówek prasowych, liczba wydawnictw oraz miejscowości z siedzibami wydawnictw wzrosła w czwórnasób (a i b).

Prawie czterokrotnie wzrosła także liczba wy-

dawnictw, liczba zaś miejscowości, posiadających wydawnictwa, zwiększyła się w dwójnasób na terenie najmniejszym, lecz za to posiadającym przed r. 1914 najbardziej gęstą i najrównomierniej rozłożoną sieć ośrodków wydawniczych — na terenie ziem zachodnich polskich (w b. zab. pruskim) — C — wraz z całym Śląskiem.

Natomiast na terenie średniej obszarowo połaci południowych ziem polskich (b. zab. austr.) — B (bez części Śląska) — liczba ośrodków wydawniczych zwiększyła się zaledwie o 25%, liczba zaś wydawnictw — zaledwie o ok. 40% w stosunku do stanu i rozmieszczenia prasy tamtejszej w r. 1914). Wyjątek stanowią tutaj dwa główne ośrodki wydawnicze — Kraków i Lwów, w których stan posiadania prasy zubożał nawet dość znacznie w przeciwieństwie do innych wielkich ośrodków prasowych w Polsce, a zwłaszcza w przeciwieństwie do Warszawy i Poznania. Z Krakowa i ze Lwowa przeniósł się punkt ciężkości i ważkości życia politycznego, społecznego i kulturalnego oraz gospodarczego do Warszawy, jako do stolicy Odrodzonego Państwa. W Poznaniu zaś życie po wyjściu zaborców nabrało cech specjalnych, umożliwiających mu rodzimy rozwój kulturalny i gospodarczy.

Przy ogólnym zresztą rozwoju życia publicznego w Polsce największy ilościowy i jakościowy rozwój prasy nastąpił przecież w najgłówniejszych ośrodkach wzmagającego się tam życia politycznego, społecznego i kulturalnego oraz gospodarczego. Tam bowiem oprócz zjawienia się nowych gazet i czasopism treści ogólniejszej informacyjno-politycznej i społeczno-kulturalnej, ożywiała się z roku na rok przedsiębiorczość wydawnicza prasowa w dziedzinie życia gospodarczego, przemysłu, handlu i rzemiosł, a potrzeby życia różnych sfer zawodowych oraz sprawy bieżące i zagadnienia kultury, nauki, sztuk pięknych i stosowanych oraz literatury pięknej i piśmiennictwa fachowego, higieny i rozwijającego się coraz bardziej sportu oraz innych przejawów, — dały impuls i podnietę do inicjatyw oraz wywoływały i powodują konieczność zakładania i prowadzenia organów prasowych treści oraz bardziej nawet specjalnej w najrozmaitszym zakresie. Obok wydawnictw naukowych, stojących na coraz wyższym poziomie i wydawnictw artystycznych w szacie niejednokrotnie luksusowej i wytwornej, są przeróżne mniej lub więcej sprawnie funkcjonujące czasopisma fachowe ze wszystkich już nieomal gałęzi i dziedzin wytwórczości rąk ludzkich i maszyn, a także czasopisma rozrywkowe, kulturalno-oświatowe i coraz liczniejsze organy prasy sportowej. Są pozatym czasopisma oficjalne, wydawane przez różne urzędy i instytucje państwowe, cywilne i wojskowe w zakresie ich działalności oraz władzy.

Natomiast po mniejszych miejscowościach powstają nowe przeważnie gazety lokalne różnych barw i odcieni polityczno-społecznych. Nie zawsze są to pisma codzienne i nie zawsze stoją na właściwym poziomie. Nadto nie zawsze są one samodzielnie prowadzone. Wiele z nich korzysta z zestandaryzowanej treści większych wydawnictw gazetowych, istniejących w głównych przeważnie ogniskach życia publicznego „regionalnego" — b. „dzielnic".

Nakłady znacznej większości wydawnictw prasowych w mniejszych zwłaszcza miejscowościach są stosunkowo dość niskie. Wyższe nakłady naogół mają wydawnictwa gazetowe w większych miastach.

Nakłady, przekraczające 100.000 egzemplarzy, posiada zaledwie kilka wydawnictw gazetowych. Wśród nich najwyższy nakład osiągał dotychczas istniejący w kolebce prasy polskiej — w Krakowie jeden z czołowych dzienników polskich, rozchodzących się po całej Polsce i docierający daleko poza granice Polski.

Z tym „tytanem" prasy, wychodzącym z 7-miu mutacjach, przeznaczanych dla innych większych połaci kraju, a nadto prowadzącym obok siebie drugi mniejszy dziennik lokalny i produkującym w swym „pałacu prasy" kilka czasopism ilustrowanych — starał się przez czas dłuższy rywalizować warszawski „dom prasy" — zwanej „czerwoną" od drukowanych w tym właśnie kolorze tytułów jego gazet tudzież kilku mutacyj prowincjonalnych tych gazet pod innymi tytułami — dla Białegostoku, Wilna, Grodna oraz kilku innych jeszcze miast. Nadto dom prasy wydaje parę czasopism oraz wspólny dla tych gazet tygodniowy świąteczny dodatek obrazkowy.

Ostatnio poważnym konkurentem dla wydawnictw obu tych „koncernów" oraz dla innych, zwłaszcza t. zw. „5-ciogroszówek" gazetowych warszawskich, a także wydawanych w innych miastach gazet typu „brukowców" stał się założony w Warszawie przed paru laty „Mały Dziennik" za 5 groszy, jako jedno z przedsiębiorstw prasowych jednego zgromadzenia zakonnego, które już przedtym zaczęło prowadzić bardzo rozpowszechniony miesięcznik o największym nakładzie wśród czasopism w Polsce. Nowy dziennik ukazuje się w kilku wydaniach mutacyjnych, przeznaczonych dla różnych okolic prowincji.

Oprócz wspomnianych trzech większych wytwórni gazet i czasopism są w Polsce w różnych miastach, inne mniejsze przedsiębiorstwa prasowe, które zajmują się zazwyczaj produkowaniem kilku wydawnictw lub jednego wydawnictwa, przeznaczanego na kilka osobnych jakby, wydawnictw dla różnych miejscowości. Są to nowe dopiero po wojnie w Polsce na szerszą skalę stosowane systemy wydawnicze.

Niewątpliwie systemy te wraz z zorganizowanym systemem coraz bardziej centralizującego się kolportażu przyczyniają się do coraz większego rozpowszechniania wydawnictw prasowych, nie zdołały jednak usunąć albo przynajmniej złagodzić wydatnie kryzysu, jaki wciąż jeszcze przeżywa większość wydawnictw, oraz jaki znajduje wyraz w dużej śmiertelności wśród nich przy nie zmniejszającej się bynajmniej wcale tendencji zakładania nowych wydawnictw.

Sprawa ta — to bolączka największa prasy w Polsce od lat wielu, a zwłaszcza lat ostatnich.

Nad bolączką tą zastanawiano się w sferach prasowych także w r. 1938, podobnie jak w latach kilku ubiegłych, latach kryzysu ogólnego. Porównywano również w r. b. sytuację prasy w Polsce z sytuacją prasy w innych krajach.

Stwierdzono, że w Anglii prawie 45-milionowa ludność czyta ok. 165 dzienników, a w Italii 44 miliony mieszkańców zadawalnia się 90 gazetami, we Francji zaś, liczącej 42 miliony ludności, jest ponad 500 gazet, wówczas, gdy Polska przy blisko 34 milionach ludności ma ponad 200 gazet codziennych, nie licząc zmniejszającej się co prawda z roku na rok liczby (ok. 80 w r. 1935) gazet, wydawanych 2 lub 3 razy w tygodniu, a przekształcających się stopniowo w pisma codzienne i powiększających przez to liczebność prasy codziennej.



Cena 10 gr
KURJER WARSZAWSKI
Poniedziałek
Dnia 17 października 1938 r.
GAZETA POLSKA
PISMO CODZIENNE
Nr. 284
niedziela
16 października
Wolny obywatel w silnym państwie na str. 7
Nr 286.
W. - WARSZAWA, 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R., NIEDZIELA
URJER PORANNY
Cena w całej Polsce 20 groszy
le błyskawicy
Na str. 5
RZEOBRAŻENIA PO MINIO
POLSKA ZBROJNA
„NIE ZAWIEDZIEMY ZAUFANIA WODZA"
Kurjer Polski
Cena 10 gr.
Warszawa, Niedziela 16 października 1938 r.
Co powie dziś w Katowi
p. wicepremjer Kwiatkowski
17
Express Poranny
GAZETA LWOWSKA
WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU
10 gr.
W Budapeszcie i Pradze przewidują wznowienie bezpośrednich rokowań
Pozycja Warszawy w bilansie Polski
Protest ludności Pomorza przeciw bezprawiom w Gdańsku
25 gr.
ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY
MAŁY DZIENNIK
Dziś 20 stron
WARSZAWA
Dzisiejszy numer składa się z 24 stron.
„Kurjer Łódzki" - 8 stron oraz „Mały Kurjer", dodatek dla dzieci - 16 stron.
Nr. 287
Kurjer Łódzki
NUMER POJEDYNCZY 15 gr.
SŁOWO
10
CJA WĘGIER.
BELINA
Echo

Liczebność duża prasy codziennej, jak również czasopism wszelkiego innego rodzaju świadczy — jak zaznaczono — o „dekoncentracji i rozdrobnieniu prasy" wskutek „zatomizowania społeczeństwa i rozbicia na większe i mniejsze grupy polityczne, klasowe i zawodowe", pośród których każda „dąży do wydawania własnego organu, nie licząc się jakby z tym, że do prowadzenia choćby najmniejszego wydawnictwa potrzeba oparcia materialnego na podstawach finansowych i na kalkulacji zbytu.

Mimo kryzysu przeżywanego, braku lub niedostatku reklamy i niedostatku odbiorców-czytelników , prasa w Polsce trwa wytrwale i zwiększa nieomal z dnia na dzień kadry swych organów, wypełniając luki, jakie w szeregach jej wydawnictw powstają wskutek ciągłych ubytków, oraz stara się stać na wysokości zadania.

Przy ogólnym wzroście liczebnym wydawnictw i zagęszczaniu sieci ośrodków wydawniczych, największy stan posiadania prasy wykazują większe przeważnie ośrodki wydawnicze — główniejsze miasta, a mianowicie: Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź, Wilno, Katowice, Toruń, Bydgoszcz, Częstochowa, Cieszyn, Lublin, Sosnowiec, Chorzów, Gdynia.

Największych siedem spośród 220 ognisk życia publicznego w różnych okolicach Państwa,ześrodkowało w sobie ogółem przeszło połowę (55,5%) ogólnej produkcji prasowej, z tego zaś przeszło połowę — wytwarza i posiada stolica — Warszawa (ok. 30%).

Natomiast w innych miastach słabszym tętnem niż w Warszawie bije życie prasy przede wszystkim polskiej, następnie zaś w niektórych tylko z tych ośrodków regionalnych przy mniejszej niż w Warszawie ogólnej liczbie organów prasy odcina się nieco wyraźniej prasa mniejszości narodowych tam osiadłych liczniejszymi niż gdzieindziej skupiskami. Naogół jednak wszędzie dominuje prasa w języku polskim, jest bowiem z natury rzeczy i układu stosunków narodowościowych, społecznych, kulturalnych i innych najliczniejsza oraz pod względem treści i rodzajów wydawnictw najbardziej urozmaicona. Wśród mniejszości wydawniczych jest około 30 ośrodków wiejskich.

Spośród ogólnej liczby organów prasy w Polsce w r. 1938 jest w języku polskim wydawnictw ogółem 2568 (85,6%), gazet 182, czasopism 2386, dla przeszło 23 milionów ludności narodowości polskiej z ogólnej ilości ok. 34 milionów ludności całego Państwa.

Wśród czasopism redagowanych w języku polskim są poza najliczniejszą grupą wydawnictw treści ogólno-informacyjnej całe dość liczne grupy czasopism treści specjalnej, osobne dla wszystkich nieomal gałęzi i dziedzin. Natomiast wśród czasopism, ukazujących się w innych językach mniejszości narodowych, nieznaczny tylko odsetek stanowią czasopisma treści specjalnej z niektórych tylko dziedzin.

Brak obliczeń statystycznych najświeższej doby nie pozwala na bardziej dokładne omówienie i przedstawienie stanu prasy Polski w chwili obecnej, ani też nawet na zaszeregowanie jej wydawnictw według ich starszeństwa.

Ogólnie więc tylko zanotować można, że przeważająca większość zespołu wydawnictw prasowych — to przedsięwzięcia podjęte właśnie w pierwszym dwudziestoleciu Odrodzonej Rzplitej 1918—1938. Wydawnictw starszych, założonych przed rokiem 1918 jest co najwyżej około 250 z ogólnej liczby istniejących obecnie 3.000 organów prasy w Polsce. Wśród tego ćwierćtysiąca tylko 200 może wylegitymować się pochodzeniem i tradycjami z przed r. 1914/15, a z tych zaledwie 3 mają za sobą wiek żywota w codziennej służbie informacyjnej społeczeństwa o wydarzeniach i sprawach krajowych oraz zagranicznych.

Naogół prasa współczesna Polski — to organizm nowoczesny w pełni młodych sił rozwojowych dążący do coraz większego utrwalania swego bytu i usprawniania oraz udoskonalania się do dalszej pracy w służbie dla Narodu i Państwa.

ST. JARKOWSKI.

*) Według Jerzego Gutschego w artykule „Prasa polska szuka nowych dróg" w Tęczy (Nr. 1 z r. 1938).

POLACY W WIEDNIU ZWIERAJĄ SZEREGI

Ostatnio dokonały się wśród Związku Stowarzyszeń w Wiedniu następujące, ważne przemiany: Polskie Stow. „Strzecha" i „Oświata" połączyły swe wysiłki organizacyjne, tworząc jedno, zwarte stowarzyszenie — „Oświatę".

„Polskie Towarzystwo Opieka nad Szkolnictwem Polskim w Wiedniu" — przeorganizowało się i uzupełniło się polskim, młodym elementem.

„Związek Młodzieży Polskiej w Wiedniu" po wyborze nowego zarządu całą swoją energię organizacyjną zwrócił na dwa ważne działy pracy: śpiewactwo i świetlica.

Harcerstwo polskie w Wiedniu obecnie organizacyjnie przynależne do Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, przystąpiło do budowy teatru kukiełkowego dla zuchów.

Staraniem Związku Spółdzielni Polskiej w Niemczech powstaje w Wiedniu „Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa „Unia".

Największym, najbardziej radosnym momentem przyszłości będzie wmurowanie w kościele św. Józefa na Kahlenbergu — tablicy pamiątkowej ku czci Wielkiego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego.

S.

ZAWÓD DZIENNIKARZA



Dziennikarstwo jest zawodem, który, jak każdy inny, wymaga odpowiednich kwalifikacyj. Minęły czasy, kiedy w prasie mogły się popisywać siły amatorskie, kiedy do dziennikarstwa zabierali się ludzie, którzy na innych drogach przegrali swoje sprawy.

Dziennikarz musi przystosować się do techniki i organizacji prasy. Wymaga to przygotowania zawodowego, które obejmuje zarówno samą technikę pisarską, jak i wiedzę o wszystkich funkcjach redakcji, administracji i drukarni.

Żadna praktyka ani żadna szkoła nie zrodzi talentu, lecz bez wiedzy zawodowej nie obejdzie się najbardziej utalentowane pióro, jeśli ma pracować w warsztacie dziennikarskim.

Kandydat na aktora, bez względu na stopień jego uzdolnień czy talentu, musi przejść przez szkołę dramatyczną, gdzie uczą charakteryzacji, kostiumologii, mimiki i gestykulacji; gdzie wykłada się historię teatru i sztuki teatralnej, a nadto szereg specjalności tego zawodu, jak reżyseria, inscenizacja, dekoratorstwo itd. Aktorzy dawni, którzy do szkoły dramatycznej nie uczęszczali, musieli w praktyce przez czas dłuższy poznawać i stopniowo opanowywać technikę gry oraz wszystkie warunki zawodu aktorskiego. Szkoła dramatyczna dostarcza teatrowi sił już gotowych .

Malarz, grafik, rzeźbiarz, kończą szkołę sztuk pięknych, która nie daje im talentu, lecz daje p o d s t a w y t e c h n i c z n e ich pracy twórczej.

Jeśli dziennikarstwo uważać możemy — z niemałą słusznością — za rodzaj sztuki, to i ono, tak samo, jak praca aktora, muzyka, malarza, wymaga połączenia uzdolnień z wiedzą zawodową. Bardzo to możliwe, że „dziennikarzem trzeba się urodzić", ale już na pewno nikt nie rodzi się ze znajomością swego przyszłego zawodu. Dobrze powinni o tym pamiętać kandydaci do zawodu pisarskiego, że, jeśli ich ten zawód pociąga, jeśli — jak się to mówi — czują w sobie „żyłkę dziennikarską", zabrać się muszą do pracy przygotowawczej. Sama „żyłka" nie wystarczy.

Dziennikarstwo współczesne to, ściśle rzecz biorąc, szereg zawodów. Jak medycyna: lekarz może być naurologiem, internistą, laryngologiem, okulistą, pediatrą itd. Każdy z nich musi, rzecz prosta, mieć pojęcie o całokształcie wiedzy medycznej, lecz s p e c j a l i z u j e s i ę w swoim zawodzie. Na tym polega podobieństwo między medycyną a dziennikarstwem, różnica zaś polega na tym, że w świecie medycyny dużą również rolę spełnia lekarz, który nie obrał sobie żadnej specjalności, a który w tak licznych wypadkach musi swych pacjentów kierować do specjalistów. W dziennikarstwie dzisiejszym, należycie zorganizowanym, każdy ma swój rodzaj pracy, swoją specjalność. Nie mówimy tu o pisemkach, ukazujących się na prowincji, w których jeszcze pokutuje dziennikarz „do wszystkiego". Pisze wzmianeczki teatralne, zasila kronikę wypadków, daje notatki sportowe, spreparuje czasem recenzję literacką, albo i „kropnie" artykuł wstępny. A wszystko to jest słabe i nieporadne. W redakcjach dobrze zorganizowanych nie ma już takich pracowników. Sprawozdawca sportowy nie pisze o teatrze, krytyk literacki nie daje artykułów gospodarczych, sprawozdawca muzyczny nie zasila kroniki kryminalnej, a pisarz polityczny nie współpracuje w dziale wypadków.

Wszystko te działy rozrosły się tak bardzo, że wymagają pracy f a c h o w c ó w, tj. dziennikarzy, którzy zdobyli nie tylko umiejętność pisarską, ale i pewną sumę wiedzy w danej dziedzinie swej pracy zawodowej.

* * *

Uwagi powyższe stosują się do pracy dziennikarza w piśmie nowocześnie zorganizowanym i rozporządzającym odpowiednimi środkami materialnymi. Sporo jednak ukazuje się jeszcze dzienników, których nie stać na racjonalną organizację. W dziennikach wydawanych przez Polaków zagranicą większość nie jest jeszcze prowadzona w sposób, odpowiadający dzisiejszym wymaganiom i zdobyczom techniki dziennikarskiej. Nie pracują w tych dziennikach wyłącznie fachowcy, a nawet w niektórych przeważa element amatorski i przygodny, pracujący nieraz z poświęceniem godnym uznania. Wydawnictwa te nie dźwignęły się dotychczas na wyższy poziom współczesnego dziennikarstwa.

Ciężkie warunki, w jakich niejednokrotnie Polacy zagranicą walczyć muszą o swoje sprawy narodowe, społeczne, kulturalne, nie pozwalają jeszcze na tworzenie doskonałych warsztatów pracy dziennikarskiej. Tu jeszcze nie może być w pełni zastosowana zasada specjalizacji. Zważywszy jednak, jak ogromne znaczenie ma dla Polaków zagranicą ich własna prasa polska, należy dołożyć starań, by osiągnąć mogła wyższy poziom techniki dziennikarskiej, by współpracownicy jej mogli zdobyć możliwe w ich warunkach maximum wiedzy fachowej, a wszędzie, gdzie się tylko da, zasilać tę prasę piórami dziennikarzy zawodowych.

JÓZEF WASOWSKI
prof. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej
w Warszawie

ALMA MATER DZIENNIKARSTWA W POLSCE

Już od lat dwudziestu istnieje i pracuje pożytecznie Wyższa Szkoła Dziennikarska powstała z inicjatywy prywatnej i założona w Warszawie w roku 1916. Przez pierwsze kilka lat istnienia nazywała się „Szkołą dziennikarsko - publicystyczną" i miała za zadanie niejako oswoić społeczeństwo, a przede wszystkim świat dziennikarski, z myślą, że dziennikarstwa może się nauczyć w jakiejś szkole. I oto udało się. Z każdym rokiem rosło znaczenie uczelni, aż wreszcie w roku 1936 został wybudowany gmach dla Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Jednocześnie zatwierdzony został statut uczelni przez min. W.R. i O.P. Studia w W.S.D. trwają trzy lata. Program nauczania obejmuje przedmioty z zakresu wiedzy fachowej i samokształcenia. Wystarczy wymienić kilka przedmiotów, aby wykazać, że program został pomyślany dosyć wszechstronnie. A więc: historia prasy, publicystyki i historia polityczna Polski, technika i organizacja prasy, administracja dziennika, reklama w prasie, prasowa służba parlamentarna, prawo prasowe i autorskie, języki obce, liczne seminaria, stenografia itp.



Gmach Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie

Nie można pominąć najważniejszej sprawy, o którą walczy, i dla której pracuje W. S. D.: podnieść na najwyższy poziom etyki pracowników redakcji i ludzi pióra, którzy kształtują opinię publiczną.

ORGANIZACJE DZIENNIKARSKIE

W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przed 20 laty, kiedy Rzeczpospolita Polska powróciła do bytu państwowego na ziemiach jej nie było jednolitej organizacji zawodowej dziennikarskiej. Istniały tylko w dawnej Galicji, która pod zaborem austriackim korzystała z pewnych swobód narodowych i praw życia konstytucyjnego, dwa syndykaty dziennikarzy: najstarszy w Krakowie, istniejący od 1911 r. i we Lwowie. Gdy organizm państwowy na zjednoczonych ziemiach wrócił do życia i życie polityczne znalazło swój wyraz w Sejmie Ustawodawczym, który stał się ośrodkiem informacji i myśli politycznej, wraz z posłami zgromadzili się w nim przedstawiciele prasy codziennej z całego kraju.

Wspólne potrzeby, poczucie obowiązku, szybko wywołały konieczność stworzenia organizacji dziennikarskiej. I oto z inicjatywy przybyłego z Wiednia przedstawiciela krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", red. Władysława Bazylewskiego, powołano do życia pierwszą w odrodzonej Polsce zawodową organizację dziennikarską „Klub Sprawozdawców Parlamentarnych". Istnieje on i działa od lutego 1919 roku bez przerwy aż do naszych czasów, jednocząc w sobie wszystkich fachowych dziennikarzy politycznych, obsługujących prasę w całym kraju.

Bardzo szybko w klubie tym dojrzała myśl, że musi się on w swojej działalności opierać o szerszą organizację, łączącą zawodowych dziennikarzy w stolicy. W rok po otwarciu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych pod przewodnictwem dziś już nieżyjącego Jana Dąbskiego — powstał Syndykat Dziennikarzy Warszawskich, którego statut zalegalizowały władze w d. 11 lutego 1920 r.

W statucie tym powiedziano w art. 2-im: „celem Syndykatu jest obrona moralnych i materialnych interesów swych członków". W artykule trzecim przepis wyraźnie głosił: „członkami zwyczajnymi Syndykatu są stali współpracownicy redakcyjni dzienników polskich, wydawanych co najmniej 6 razy tygodniowo w Warszawie, stali korespondenci polscy pism zamiejscowych, współpracownicy warszawskich agencji prasowych, o ile zawód dziennikarski jest zasadniczym źródłem ich utrzymania".

Za przykładem Warszawy poszły te miasta, w których nie było dotychczas organizacji dziennikarskich, a istniała prasa codzienna, gromadząca dokoła siebie zawodowych dziennikarzy. W okresie od 1920 do 1924 r. poza Warszawą, Krakowem i Lwowem na zasadach, zgodnych ze statutem warszawskim z większymi lub mniejszymi odchyleniami, powstały syndykaty: wielkopolski w Poznaniu, śląski w Katowicach, pomorski w Bydgoszczy, łódzki — w Łodzi i wileński w Wilnie.

W maju 1924 r. pod przewodnictwem również nieżyjącego już dziś red. Zdzisława Dębickiego odbył się w Warszawie zjazd, na którym utworzono Związek Syndykatów Dziennikarzy. Należało doń razem 8 syndykatów. Stopniowo organizacja wchłonęła dziennikarzy mniejszości narodowych i otworzyła nowe syndykaty w Gdańsku i Białymstoku. Związek Syndykatów stał się jedyną reprezentacją zawodowego dziennikarstwa Polski na zewnątrz zarówno wobec władz i instytucji w kraju jak i zagranicą. W tym charakterze Związek wszedł w 1926 roku do Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej.

Organizacja wraz z prasą rozrastała się, rodziły się nowe zadania i potrzeby. Statut trzeba było do nich dostosować, a przede wszystkim zunifikować zasadnicze przepisy statutów regionalnych. Dla dokonania tego po dwuletnich przygotowaniach zwołano w styczniu 1931 r. w Gdańsku Zjazd, na którym uchwalono nowy statut organizacji centralnej i wzorowy statut dla syndykatów lokalnych. Organizacja otrzymała odtąd nazwę „Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej", a syndykaty lokalne, które tworzą ten Związek utrzymały nazwę „syndykat" z dodaniem określenia regionalnego.

Artykuł 2 i statut Związku tak określa jego cele: a) obrona moralnych i materialnych interesów zawodu dziennikarskiego, b) ujednostajnienie polityki socjalnej zawodu i oddziaływanie na ustawodawstwo, dotyczące praw i warunków pracy dziennikarzy w Polsce".

Członkami Związku są syndykaty, złożone z dziennikarzy zawodowych. W statutach tych wszystkich syndykatów jest artykuł, który tak określa, kto może zostać członkiem Syndykatu: „członkiem Syndykatu może zostać jedynie współpracownik redakcyjny dziennika lub biuletynu, agencji prasowej, wychodzącego co najmniej 6 razy na tydzień, o ile pozostaje wydawnictwem w stałym stosunku umownym i w zawodzie dziennikarskim znajduje główne źródło utrzymania".

Władzę Związku stanowi Walny Zjazd delegatów, który obiera raz na 2 lata Zarząd Główny,

Prezydium, Wydział Wykonawczy. Zjazdy sprawozdawcze odbywają się co rok zarówno jak i zebrania sprawozdawcze syndykatów lokalnych. Do Związku należą obecnie Syndykaty — warszawski, krakowski, lwowski, poznański, pomorski, gdański, wileński, łódzki, śląski, białostocki i kielecko-częstochowski, ogółem więc 11 syndykatów, liczących około 1000 członków, około połowy tych członków przypada na Warszawę.

Jedną z największych zdobyczy organizacji zawodowej dziennikarskiej w Polsce jest zawarty w 1938 r. w lutym układ zbiorowy pracy z Polskim Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism. Układ ten, któremu władze opieki społecznej nadały moc obowiązującą, normuje warunki pracy dziennikarzy zawodowych w Polsce, stwarza rejestr dziennikarzy i zawiera zasadnicze wytyczne etyki dziennikarskiej. W artykule pierwszym postanowień ogólnych układu powiedziano: „do podstawowych zasad etyki dziennikarskiej należą oprócz ogólnych wymagań rzetelności i koleżeńskości zawodowej stała troska o dobro państwa i interes publiczny, obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej, branie odpowiedzialności za swoje prace, nieprzekraczanie granic wolności prasy, zakreślonych przez prawo i niepodejmowanie się czynów, nielicujących z godnością zawodu".

W myśl układu działają komisje mieszane Związku Dziennikarzy i Związku Wydawców, układając co rok rejestr dziennikowy i rozstrzygając sprawy sporne.

Tak oto organizacja zawodowa łącząca wszystkich dziennikarzy bez różnicy poglądów politycznych w Polsce w ciągu 20-lecia istnienia państwa rozrasta się i przy współpracy organizacji wydawców stworzyła prawne ramy samorządu wolnego zawodu.

STEFAN GROSTERN

MŁODA POLKA Z AMERYKI O POTRZEBIE STUDJÓW W POLSCE



„Nauczycielki, które wnoszą innego ducha do klasy studiowały w Polsce"

Młoda Polka, urodzona i wychowana w Stanach Zjednoczonych, stypendystka Uniwersytetu w Stanie Illinois, córka prezesa Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago stwierdza, że nauczycielki, które były w Polsce na studiach polonistycznych wnoszą innego ducha do klasy, w której uczą, klasa staje się bardziej interesującą i znacznie przyjemniejszą.

P. Wieczorkówna, która zdobyła czteroletnie stypendium na dalsze nauki — szczerze oddana jest sprawie polskiej. Będąc sama stypendystką uważa też za konieczne ustanowienie stypendiów dla arbiturientek szkół parafialnych na terenie Polonii Amerykańskiej, celem uzupełnienia ich wiedzy o Polsce.



Samokształcenie dziennikarza

Dziennikarz uczy się całe życie. Jeśli chce być dobrym dziennikarzem, musi się uczyć ustawicznie. Najpierw z książek, a później z życia, książek jednak nie zaniedbując.

Praca dziennikarza polega na tym, że nieustannie, dzień w dzień informuje społeczeństwo, poucza niejako dorosłych, nie tylko donosząc o spełnionych bądź zamierzonych faktach, ale i udziela własnych opinii, poglądów...

Rola jego jest więc bardzo poważna, jest bowiem jednym z regulatorów życia społecznego. Ale do należytego spełniania swoich zadań, dziennikarz musi być odpowiednio przygotowany.

Przede wszystkim musi być człowiekiem dostatecznie wykształconym, aby mógł się orientować w skomplikowanym świecie zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych. A nadto powinien mieć fachowe przygotowanie do pracy dziennikarskiej, której technika posiada swoiste właściwości.

Oto zasadniczy warunek wymagany dzisiaj od każdego dziennikarza.

Ale od dziennikarza polskiego wymaga się czegoś więcej, a zwłaszcza od dziennikarza polskiego poza granicami swej Ojczyzny, gdzieś na terenie emigracyjnym.

Taki dziennikarz musi orientować się nadto w życiu tego kraju, gdzie pracuje, a oprócz tego powinien mieć dobre wiadomości o Polsce.

Jeżeli nie będzie miał tych dobrych, zgodnych z istotnym stanem rzeczy wiadomości o Polsce, to dziennikarz taki nie spełni swojej roli, nie odpowie zadaniu, jakie nań włożono, a co gorzej, może po prostu szkodzić Polsce, przez podawanie nieistotnych wiadomości, dotyczących jego kraju ojczystego. Wiadomości podawane bowiem przez niego mają oddźwięk nie tylko w społeczeństwie emigracyjnym, ale i w prasie tego społeczeństwa, gdzie przebywa.

A więc dziennikarz polski za granicą powinien się nauczyć wielu rzeczy o Polsce.

Niezbędna jest dlań znajomość geografii polskiej. Mapę Polski każdy dziennikarz musi mieć nie tylko na biurku, ale przede wszystkim we własnej głowie, tak żeby na terenie swej Ojczyzny orientował się, jak dobry automobilista podczas podróży. Z tej orientacji wyniknie dlań korzyść ogromna: ułatwienie znajomości spraw gospodarczych kraju. Cyfry rządzą światem — powiedział swego czasu wielki pisarz i filozof niemiecki, Goethe. Niepodobna zrozumieć wielu spraw z zakresu polityki, jeśli nie zwrócimy uwagi na cyfry z dziedziny gospodarstwa.

Zdobywszy podstawowe wiadomości z dziedziny ekonomiki Polski, dziennikarz musi mieć zawsze pod ręką, co rok odnawiany, Mały Rocznik Statystyczny, który stanie się dlań niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o kraju ojczystym, a zresztą nie tylko o kraju ojczystym. Interesująca ta książeczka ma już sławę na całym świecie.

Niepodobna zrozumieć całokształtu spraw naszego kraju, jeśli przeoczymy życie społeczne. Dlatego też dziennikarz musi mieć pod ręką odpowiedni informator, jakiś Przewodnik Społeczny, Encyklopedię Polityczną, bądź „Rocznik Gospodarczy i Polityczny PAT", wydawany co rok, a zawierający olbrzymią kopalnię wiadomości o Polsce. Przedstawiona w nim jest administracja państwowa, samorząd terytorialny, życie religijne, oświata i kultura, a więc: szkolnictwo, nauka, literatura i sztuka, turystyka i ochrona przyrody, stowarzyszenia społeczno-kulturalne, kronika życia kulturalnego, prasa, życie gospodarcze, sprawy społeczne, sport itd.

A więc obszerny informator o Polsce, bez którego dziennikarzowi na emigracji naprawdę trudno się obejść. Co więcej, taki Rocznik powinnien mieć stale pod ręką.

Nadto dziennikarz musi, choćby w najogólniejszym zarysie, znać historię swej Ojczyzny i literaturę ojczystą, żeby wiedzieć, jaką pozycję zajmuje jego kraj w kulturze świata.

„Nieboska Komedia" Krasińskiego wywołała zdumienie wśród świata anglosaskiego, podobnie „Ojcze Nasz", głębokie dzieło filozoficzne Cieszkowskiego. Filozofia Hoene-Wrońskiego, wielkiego przy tym matematyka, ma liczne koła zwolenników we Francji i Anglii.

„Faraon" Bolesława Prusa, przetłumaczony na język angielski wywołał podziw głębią i nadzwyczajną znajomością historii i kultury Egiptu.

O Dygasińskim w roku ubiegłym pisano we Francji, że to „Kipling przed Kiplingiem".

W zakresie kultury duchowej posiadamy dorobek, z którego możemy być dumni.

Ale trzeba wiedzieć z czego możemy i powinniśmy być dumni.

Ten lub inny wyczyn sportowy, z którego się dziś pysznimy, przeminie; po upływie paru dziesiątków lat zapomną o nim nawet w świecie sportowym.

Nikt jednak nie zapomni, że pani Curie, sławna na świat cały pani Curie, uczona fizyczka, odkrywczyni radu jest Polką, z domu Skłodowska.

„Quo vadis" tłumaczony jest na wiele języków i każdy, kto tę książkę czyta, wie, że jej autorem jest Polak.

Gdy Śląsk Zaolzański wracał do Macierzy, nie zapomniano o kapliczce, gdzie spoczywają zwłoki Żwirki i Wigury.

Życie codzień wysypuje na stół dziennikarski bezmiar faktów.

Umiejętny wybór i oddzielenie plew od ziarna, to też zadanie dziennikarza. Jest to bodaj najbardziej odpowiedzialne zadanie, bo wychowawcze.

Dziennikarz bowiem w czasach dzisiejszych nie tylko informuje, opiniuje, ale i wychowuje.

Wychowuje przez dobór materiału, jakim karmi swoich czytelników.

Zrozumiałe więc, że dziennikarz musi się ciągle uczyć, nie wolno mu się opuszczać w tej codziennej nauce, bo zostanie zdystansowany... Przestaną go czytać. A to jest wyrok śmierci na dziennikarza.

WŁADYSŁAW WOLERT



POLACY NA DALEKIEJ PÓŁNOCY

„Im człowiek dalej od Ojczyzny tym więcej Ją kocha" — pisze zakonnik-Polak, a list jego przybył do Polski aż z północnej Kanady, jakby dla zadokumentowania, że nie ma miejsca na świecie gdzieby nie było Polaków.

„Jakże strasznie daleko od nas do Ojczyzny" — pisze zakonnik, ale ta odległość potęguje w nim tylko miłość kraju ojczystego. Cały list pisany jest prostym, niewyszukanym stylem.

Trud pracy misyjnej wśród Eskimosów, podróże okrętem wzdłuż brzegów wysp północy, rozliczne troski i kłopoty związane z bytowaniem podbiegunowym nie potrafiły przytłumić uczuć Polaka-misjonarza. Nie skarży się na pracę, przeciwnie — pisze, że chce „cierpieć za kochaną Ojczyznę".

JAK REDAGOWAĆ PISMO MŁODZIEŻOWE

Na pytanie powyższe już nieraz usiłowano odpowiedzieć i jeszcze dziś musimy je sobie stale zadawać.

Nikt bowiem nie może stworzyć wzoru ani recepty na prowadzenie możliwie dobrego pisma młodzieżowego.

Zwłaszcza nam, młodzieży polskiej z zagranicy tak zwane jedyne rady nie na wiele się przydadzą. Tereny, na których żyjemy, są tak różnorodne, że głównie na naszej własnej inicjatywie i własnej pomysłowości oprzeć się musimy.

A i my na pytanie powyższe odpowiedzieć nie możemy i wolno nam jedynie z doświadczeń wyciągać wnioski, dzielić się nimi oraz notować spostrzeżenia.

Na podstawie poczynionych spostrzeżeń dochodzimy nieraz do następującego wniosku: ile terenów, tyle pism a najidealniej byłoby, gdyby stworzyć tyle różnorakich pism, ilu jest czytelników.

Tak, jak śmiesznie to brzmi, tak prawdziwie się przedstawia. Każdy bowiem czytelnik pragnąłby znaleźć w swym czasopiśmie odzwierciedlenie swych własnych myśli, a przede wszystkim ten dalszy ciąg drogi, która w pewnym miejscu urywa się przed nim, gmatwa lub rozdwaja.

Młodzież polska to nie gromadka ołowianych żołnierzyków.

Ma ona przed sobą wielkie zadania. Toteż szuka powiernika i ogląda się za doradcą. Należy więc podejść do niej po przyjacielsku.

Nie wymaga się wielkich mądrości, wystarczy proste i serdeczne słowo; każdy Polak rodzi się Polakiem. Nie potrzeba go umoralniać, nauczać... Wystarczy tylko ten posiew Boży, posiew polskości pielęgnować i hodować, by rósł. Serc ludzkich ulepszać nie można a polskie serca trzeba strzec od złych wpływów, a to już wiele znaczy.

Gdy więc nadejdzie ta chwila, że wicher niepokoju zachwieje wzrastającym posiewem, wtedy młody Polak upatruje, skądby przyszła pomoc w postaci szczerze przyjacielskiego słowa. Przekonać się o tym łatwo z listów, w których czytelnicy zwierzają się i szukają rady.

Stąd wysnuwa się następujący wniosek: czasopismo powinno zawierać dział, gdzie byłyby odpowiedzi przyjaciela na listy czytelników. Ale to mało. Czasopismo pisane powinno być przez czytelników.

Redakcji zaś pozostaje teraz ważne zadanie umiejętnego wykorzystania, podsuwania i układania materiału zawartego w listach czytelników.

Tyle co do treści. Ale i forma, w jakiej się treść tę podaje, powinna tu odgrywać pewną rolę. Nie może być ona celem, bo wtedy wypaczy czasopismo, ale winna być środkiem.

Zwracać trzeba na to szczególną uwagę, gdyż czasopismo młodzieżowe nie ma być powodzią, która niszczy, ale ma być rzeką, która pragnienie zaspokaja, chłodzi, orzeźwia i ponosi. Rewolucji czasopismo nie ma robić, codzienna powszechna praca, ten tydzień roboczy jest jego zadaniem. Tak się bowiem tylko przygotowuje niedzielę.

Podaje więc czasopismo rzeczy te codzienne, te proste, takie niby zrozumiałe, stąd trzeba je tak podać, by one naprawdę zauważone zostały, prawdziwie zrozumiane, głęboko odczute i zapamiętane.





Wnętrze drukarni polskiej w Niemczech

A więc przede wszystkim język musi być soczysty i krzepki. Nie bójmy się języka mówionego. Jeżeli czytelnik zauważy w czasopiśmie swym nie tylko dalszy ciąg swych własnych myśli, ale i wyrażenia, których on dla ich oddania używa, wtedy bez obłudy powie: „Moje pismo".

Należy też zwrócić uwagę na rozmiar artykułu. Krótkie i zwięzłe artykuły, z sercem pisane czyta się chętniej — a o to przecież chodzi nie zaś o to, by ktoś nazywał się czytelnikiem formalnie, na mocy zapłacenia prenumeraty.

Lepszą jest rzeczą dać mniejszą dawkę myśli niż pisać długie traktaty, których nikt nie czyta.

Dużą rolę w piśmie młodzieżowym odgrywa ilustracja. Fotografie z terenu, winny się znaleźć w naszych pismach.

S l o g a n y i f o t o g r a f i e, t o b a r d z o s k u t e c z n a d r o g a d o d u s z y c z y t e l n i k a.

Zwłaszcza fotografie w sprawozdaniach z obchodów lub uroczystości na terenie. Sprawozdania te winny być pisane przez ludzi z terenu. Redakcja ma je poprawić tylko. Trzeba jednak dużo pozostawić z pierwowzoru, bo to pociąga czytelnika. Sprawozdania zaś są jednym z dowodów, że coś się dzieje na terenie.

Konieczną jest również rzeczą przypomnieć czytelnikom, co należałoby w najbliższym czasie urządzić, jak to przeprowadzić — jednym słowem dać sposobność do wykazania im inicjatywy.

Zresztą duży wpływ na pracę młodzieży ma przede wszystkim ich własne pismo. N a r z e k a n i e n i e t y l k o ż e n i c n i e p o m a g a, a l e d z i a ł a p r z y g n ę b i a j ą c o, d e m o r a l i z u j e i n i e j e s t g o d n e m ł o d z i e ż y w a l c z ą c e j, p a m i ę t a j ą c e j o w i e l k o ś c i i w i e r z ą c e j w w y g r a n ą.

W parze z pozytywnym nastawieniem pisma winna iść jego szata zewnętrzna, która stworzyłaby przeciwwagę dla propagandy obcej, wrogiej młodemu pokoleniu polskiemu zagranicą.

Nawet szatą zewnętrzną winniśmy budzić w nas poczucie własnej wartości i wielkości.

Oto kilka uwag, jakie nasunęły się przy pracy, bez posługiwania się statystyką i kartoteką.

„POLSKIE KŁOSY NA OBCEJ ZIEMI"

„Rzuconym na obcą glebę towarzyszom doli i niedoli" — poświęcił Zdzisław Karr-Jaworski, młody poeta-emigrant tomik swych wierszy. Zbiorek wierszy składa się z trzech części, które łączy jeden wspólny ton, ton tęsknoty za ziemią rodzinną. Pierwsza część zatytułowana „Z włóczęgi po świecie" odtwarza bóle i troski emigranta polskiego, jego głęboką miłość do dalekiej ojczyzny. Autor — sam będąc emigrantem znał horyzont myślowy swych współbraci, wczuwał się w ich psychikę, umiał doń słowami szczerymi i prostymi przemówić. Choć sam dręczony tęsknotą za krajem, stara się, by wiersze jego koiły duszę emigranta.

Zbiorek poezji Z. Karr-Jaworskiego poprzedzony przedmową p. Marszałka Władysława Raczkiewicza — Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefana Lenartowicza, Dyrektora Światowego Związku oraz p. Witolda Bełzy, Dyr. Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy — będąc jednocześnie pierwszą w literaturze polskiej antologią poezji o emigracji polskiej, pokrzepi i natchnie otuchą niejedno polskie serce rzucone przez los na obcą ziemię.

Poniżej przytaczamy wiersz ze zbiorku poezji Zdzisława Karr-Jaworskiego:

U nas inaczej

Choć i tutaj szumią zboża,
Pieśń o chlebie i o znoju,
Choć i tutaj ranna zorza,
Wstaje w swym złocistym stroju,
Nie tak u nas szumi zboże,
I nie takie wstają zorze...

Choć i tutaj słowik śpiewa,
Nocą cudne gwiazdy świecą,
A jesienią, liście z drzewa
gnane wiatrem lecą... lecą...
Nie tak u nas słowik śpiewa,
Nie tak lecą liście z drzewa...

Choć i tutaj wichry jęczą,
Gnąc jodłami niby trawą,
Choć się niebo zdobi tęczą,
Lub zachodzi łuną krwawą,
Nie tak u nas wicher jęczy,
Inne blaski w naszej tęczy...

SŁUŻBA AJENCYJNA W PRASIE

Agencja prasowa zawdzięcza swoje powstanie i znaczenie rozwojowi prasy, zwiększaniu się objętości pism oraz dążeniu ich do jak największego urozmaicenia treści przez zdobycie jak największej ilości informacyj i artykułów z różnych dziedzin. Najbardziej jednak przyczyniła się do tego konieczność szybkiego informowania czytelników gazet o wydarzeniach na całym świecie.

Ponieważ dziennik nie może samodzielnie zdobywać wszelkich informacyj aktualnych, gdyż pociągnęłoby to za sobą koszty nieopłacalne, musi korzystać z pracy agencyj, które przy wielkiej ilości odbiorców mogą ponosić takie koszty informacyj, na jakie nie stać żadnej gazety poszczególnej.

W miarę tedy rozszerzania się zakresu informacji dziennikarskiej coraz większą rolę odgrywała agencja. Dziś już sieć agencyj prasowych obejmuje cały świat, a materiał dostarczony prasie stanowi podstawę działalności informacyjnej dziennika.

Obecnie już agencje posługują się przy odbieraniu i przesyłaniu informacyj najbardziej nowoczesnymi środkami komunikowania się: samolotem, telefonem, telegrafem i radiotelegrafem, radiofonią i teleskryptorami czyli dalekopisami.

Główne agencje telegraficzne poszczególnych państw tworzą zespół tzw. Agencyj Sprzymierzonych. Związek ten ma na celu zorganizowaną, opartą na umowach współpracę, t. j. przede wszystkim wymianę materiału informacyjnego. Największa nawet bowiem agencja nie może podołać informowaniu o wszystkim, co się dzieje interesującego i ważnego na świecie. Toteż jedynie wymiana wiadomości pomiędzy agencjami umożliwi gazecie, obsługiwanej przez jedną z agencyj sprzymierzonych, zamieszczanie depesz ze wszystkich stron globu.

W skład zespołu Agencyj Sprzymierzonych wchodzi obecnie 31 agencyj telegraficznych, a największe z nich to: agencja Havasa w Paryżu, Deutsches Nachrichten Büro w Berlinie, Agenzia Stefani w Rzymie, Tass w Moskwie i agencja Domei w Tokio.

Oprócz agencyj należących do związku agencyj sprzymierzonych działają we wszystkich niemal krajach liczne agencje prasowe niezrzeszone (telegraficzne, publiczne, informacyjno-publicystyczne itd.).

Agencje prasowe w Polsce odgrywają podobnie jak w innych krajach dużą rolę w obsłudze prasy. Są one przede wszystkim głównym źródłem wiadomości zagranicznych.

Z wiadomości krajowych, podawanych przez agencje prasa nie korzysta w tak dużym stopniu, jak z zagranicznych, większe pisma bowiem mają w głównych miastach korespondentów, którzy informują je o ciekawszych wydarzeniach.

Wielkie agencje obsługują nie tylko większość pism w kraju, ale także pisma polskie na emigracji.

Agencje w Polsce podzielić można na trzy grupy: telegraficzne, informacyjno-publicystyczne i informacyjne.

Do pierwszej grupy należy Polska Agencja Telegraficzna (P.A.T.) wchodząca do zespołu Agencyj Sprzymierzonych. Posiada ona 10 oddziałów krajowych i 8 stałych placówek zagranicznych oraz 180 nadzwyczajnych korespondentów krajowych i 83 zagranicznych we wszystkich częściach świata. Praca redakcji P.A.T. podzielona jest na cztery zasadnicze działy, które materiał zbierają, opracowują i przekazują do odbiorców, a mianowicie dział ógólno-polityczny, gospodarczy, artystyczno-kulturalny i sportowy. Redakcja prowincjonalna gotowy materiał przygotowany przez wspomniane cztery działy, przystosowuje do potrzeb prowincji i nadaje do oddziałów P.A.T. i abonentów prowincjonalnych, a redakcja zagraniczna zajmuje się opracowaniem, tłumaczeniem na obce języki i nadawaniem materiału P.A.T. przeznaczonego dla agencyj sprzymierzonych.

Prasa obsługiwana jest za pomocą teleskryptorów, telefonem, pocztą, a agencje sprzymierzone radiotelegrafem, telegrafem, telefonem. P.A.T. dostarcza prasie także serwisu fotograficznego.

Obok P.A.T. istnieje jeszcze Agencja Telegraficzna „Express" A.T.E.

Z agencyj informacyjno-publicystycznych, dostarczających prasie serwisu informacyjnego i artykułowego, wymienić należy Polską Agencję Publicystyczną (P.A.P.), która zaopatruje prasę także w powieści i nowele, nadające się specjalnie do odcinków gazet, Agencję Prasową i Publicystyczną „Iskrę", Katolicką Agencję Prasową (K.A.P.), posiadającą m. in. także dział fotograficzny, Prasową Agencję Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. (P.A.Z.).

Polska Agencja Agrarna i Ogólno-Informacyjna P.A.A., Warszawska Informacja Prasowa (W.I.P.), Agencja Prasowa „Kabel", Polska Informacja Dziennikarska (P.I.D.), Biuro Informacji Prasowej (B.I.P.).

Poza tym istnieje jeszcze szereg mniejszych agencyj. Niektóre z nich dają informacje i artykuły treści ogólnej, inne zajmują się specjalnie sprawami gospodarczymi, komunalnymi, sportem itp.

ALFRED WILECKI

DZIENNIKARZ POLSKI ZAGRANICĄ STRÓŻEM CZYSTOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Każde słowo drukowane, każda książka czy pismo, to poważne przejawy życia polskiego zagranicą. Zanim jednak pismo polskie dostanie się do ręki czytelnika, wymaga wiele pracy redakcyjnej. Redaktor przygotowując numer do druku stale musi pamiętać o tym, że pismo dociera do szerokich mas. Że pismo polskie w wielu wypadkach zastępuje dobrą książkę, że jest nauczycielem, doradcą a przede wszystkim jest źródłem różnych wiadomości. Być redaktorem pisma polskiego zagranicą — to wielka odpowiedzialność ale zarazem i wielkie zdanie.

Prawda, że dziennikarz polski zagranicą borykać się musi z wielu trudnościami. Brak książek w podręcznej bibliotece, brak dobrego korektora, nieznajomość zasad języka polskiego to powody, dla których pismo polskie nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie. Zdarza się także, że wielu rodaków naszych zagranicą, którzy podają do swego pisma wiadomości, wzmianki czy sprawozdania — to ludzie niedouczeni, niewykształceni. Nic więc dziwnego, że źle po polsku piszą — wszak nie mieli się gdzie kształcić albo nie mogli douczać. To szkół było brak, to kursów za mało albo warunki materialne na naukę nie pozwalały. Gdy więc poczta przynosi nieudolne korespondencje — czy muszą iść wprost do kosza? Jeśli ktoś źle pisze — poprawić go musi redakcja. Wydawnictwa o kilku — często kilkudziesięciotysięcznym nakładzie z łatwością mogą się zdobyć na korektora — znawcę. Niech nie będzie to jednak korektor, który tylko znaki pisarskie zmienia lub pisownię poprawia, ale taki, któryby z całą świadomością tropił błędy językowe i do błędu w piśmie nie dopuścił. Trzeba bowiem pamiętać, że błędy popełniane w gazecie do większej części mózgów dostają się niż błędy popełniane w książce. Książkę czyta się raz, czasem dwa razy, a gazeta wychodząca codzień stale sączy błędy w głowę niby jakiś jad, który trudno później usunąć.

W ten sposób dziennikarz może nawet nieświadomie oswaja z błędem czytelnika, znieczula jego wrażliwość. A do tego dziennikarz polski zagranicą dopuścić nie może — musi walczyć o czystość języka polskiego, a wtedy zasłużyć może na miano dobrego dziennikarza.

Dobry więc dziennikarz to nie ten, który w swym piśmie na rozkaz uczucia swe barwi miłością ku ojczyźnie i swym współrodakom, który pisze o tradycji i obyczajach ojców a mowy swej zapomina. Dobry dziennikarz to ten — który dobrze pisze — a dobrze, to przede wszystkim poprawnie po polsku.

Dlatego tak wielki nacisk kładzie się na poprawność językową. Są przecież inne, bardziej doniosłe sprawy i bardziej z życiem narodowym związane. Ale pamiętać należy, że — jak mówi jeden z wybitnych znawców języka polskiego — „język obok wspólności tradycji historycznych i ideałów, związanych z przyszłością, wspólności obyczajów i zwyczajów, jest jednym z najpotężniejszych czynników, tworzących narodowość, a poprawność językowa, nakazująca stosowanie się do obowiązującej normy języka ogólnonarodowego ściślej i silniej wiąże w jednolitym zwyczaju językowym poszczególne grupy narodu" (St. Szober — „Na straży języka").

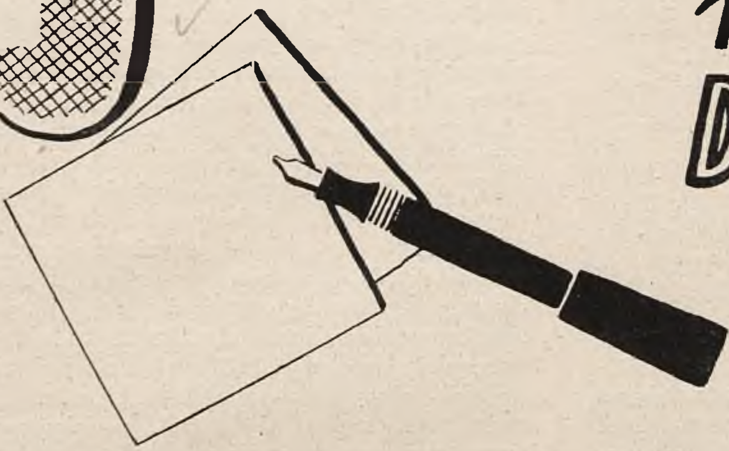
Jeśli więc chcemy naprawdę dbać o własny język, musimy nad nim pracować. Zapyta ktoś może — gdzie należy szukać wzorów do naśladowania? Myliłby się ten, ktoby sądził, że tylko w pracach uczonych. Nawet tam niejeden błąd znaleźć można. Natomiast konieczną rzeczą byłoby zapoznać się z książkami naszych językoznawców. O błędach językowych pisało już wielu. Niejedno w ciągu lat z postępem wiedzy zmieniło się, niejedno należy już usunąć, lub uzupełnić, ale odłogiem ta niwa już nie leży. Wystarczy wymienić z ostatnich książek takie jak np. Stanisława Szobera „Na straży języka", — Witolda Doroszewskiego „Myśli i uwagi o języku polskim"— nie mówiąc o innych pracach. (Patrz art. „Biblioteka podręczna dziennikarza polskiego zagranicą" w tym numerze str. 57).

Ponadto wychodzą w Polsce czasopisma wyłącznie językowi polskiemu poświęcone jak „Język polski" oraz „Poradnik Językowy", które od szeregu lat czuwają nad poprawnością mowy polskiej, wypowiadając się w formie popularnych dyskusji.

Gdyby dziennikarz polski zagranicą stale pamiętał o tym, że pisze dla szerokich mas, dla setek i tysięcy swych rodaków, że każde jego słowo głęboko w ich duszę zapada wówczas artykuły swe niewątpliwie sumienniejby opracowywał, tak, że nic ani treści, ani formie zarzucićby nie było można. Z jednej strony on czułby tę radość, jaką odczuwa nauczyciel, gdy rezultaty swej pracy u dziecka widzi — z drugiej — czytelnik byłby mu wdzięczny za pomoc w kształceniu jego umysłu — i charakteru, za podtrzymanie w nim silnych uczuć łączności z wszystkim co polskie. Dla Polaka zagranicą pismo własne, pismo polskie stanie się wówczas źródłem nie tylko wiadomości ale wzorem poprawności, czystości języka polskiego.

IRENA ZAWILSKA

Jak przygotować rękopis DO DRUKU



Ważnym i nieraz odpowiedzialnym działem pracy redakcyjnej jest przygotowanie do druku przynoszonych do redakcji rękopisów, bez względu na to, czy to będzie rękopis z zewnątrz, od autora nie związanego ściśle z redakcją, czy też od własnego stałego współpracownika. Do takiego postępowania zmuszają nas najrozmaitsze powody.

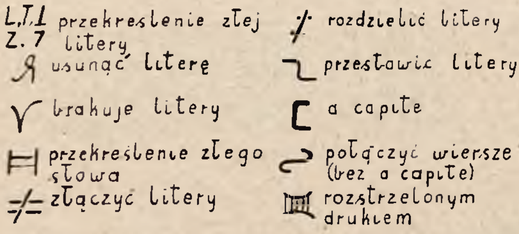
Często się zdarza, że nadesłany artykuł zawiera wiele cennych i słusznych uwag i myśli, ale jest zbyt długi, lub też wielka ilość materiału nie pozwalają na zamieszczenie artykułu w całości. Wtedy, naturalnie za zgodą autora, musi się go skrócić, zachowując przy tym wszelkie ostrożności, aby nie wypaczyć myśli autora i nie poczynić luk w jego dowodzeniu. *Praca ta wymaga dokładnego przeczytania rękopisu i gruntownego zastanowienia się nad jego treścią, a dopiero potem można zacząć skracanie*, jednak nie sposobem mechanicznym, to jest skreślając całe ustępy, lub kawałki zdań bez oglądania się na zdania sąsiednie, ale wnikając w każdym wypadku w myśl autora i sprawdzając czy poprawione w ten sposób zdanie posiada sens i jest logicznie skonstruowane. Inaczej autor mógłby mieć do redakcji słuszne pretensje, a czytelnicy również. A niezadowolenie czytelnika może się równać utracie prenumeratora, co nigdy nie jest rzeczą pożądaną.

Jeśli rękopis odpowiada wszelkim wymaganiom redakcji tak pod względem treści, jak i rozmiarów, wtedy praca skracania odpada. Uważne przeczytanie rękopisu obowiązuje jednak zawsze, więc przy tej okazji można poprawić te miejsca, które nam się wydadzą słabe pod względem stylu, sprawdzić również należy pisownię, oraz prawidłowe użycie a capite (od nowego wiersza), które bywa często przez autorów nadużywane, albo nawet zupełnie nieuznawane. Przy czytaniu specjalnie dłuższych artykułów, odpowiednie użycie a capite ogromnie ułatwia czytelnikowi czytanie, a przy tym wpływa dodatnio na wygląd strony czyniąc ją przejrzystą. Zdarza się, że dla wprowadzenia czytelnika w odpowiedni nastrój, trzeba dać przed artykułem kilka zdań objaśniających „od redakcji". Ten wstęp musi być krótki, związany jak najściślej z treścią artykułu i możliwie prosty.

Po sprawdzeniu rękopisu i ewentualnym zaopatrzeniu go krótkim wstępem, można już rękopis odesłać do drukarni, dopisując na marginesie *na początku rękopisu* wskazówki dla drukarni, objaśniające jakim rodzajem czcionek ma być dany artykuł złożony, przy czym wstęp od redakcji należy dać innymi czcionkami niż cały artykuł, najlepiej nieco mniejszymi, a w każdym razie innym krojem. Odesłanie do drukarni zamyka pierwszą część pracy nad rękopisem; odtąd będziemy już mieli do czynienia z odbitką drukowaną, a właściwy rękopis służyć będzie tylko jako materiał źródłowy.

Po złożeniu artykułu drukarnia odsyła odbitkę do korekty, których ilość jest zależna od typu pisma (codzienne lub periodyk). W periodykach ilość korekt jest większa, dochodzi nieraz do czterech (licząc i rewizję). Do robienia korekty konieczna jest znajomość znaków korektorskich i prawidłowe ich używanie. Zasadniczo wszelkie znaki korektorskie umieszcza się na lewym marginesie arkusza z odbitką, jeśli odbitka jest jednoszpaltowa. Przy dwuszpaltowej znaki umieszcza się dla lewej szpal-

ty na lewym marginesie, a dla prawej na prawym. Tak samo postępujemy poprawiając rękopis, przy którym wszelkie uwagi, o ile nie można ich poprawić w treści, umieszczamy zaopatrzone odpowiednimi znakami na marginesie, używając do tego atramentu, lub ołówka o kolorze odmiennym od



tego którym jest pisany rękopis. Robiąc korektę odbitki używamy takich materiałów piśmiennych, które nie rozmazują się na papierze i pozwalają na szybkie i bezbłędne odczytanie poprawek. Znak korektorski powtarzamy za każdym razem podwójnie: w tekście zaznaczając błąd, oraz na marginesie, o ile możności na jednej wysokości z wierszem do którego odnosi się poprawka. Obok powtórzonego znaku korektorskiego piszemy literę, lub słowo w brzmieniu właściwym, wyraźnie i bez powtarzania błędu tekstowego. Jeśli poprawka jest większa i nie można jej umieścić na marginesie, umieszczamy obok znaku odsyłacz do rękopisu, zaznaczając jednocześnie w rękopisie dane miejsce takim samym znakiem, jakiego użyliśmy w korekcie. Najlepiej w tych wypadkach pisać na marginesie słowa: patrz rękopis — i to w skrócie, aby nie zapisywać zbytecznie marginesu. Jeśli mamy jakieś uwagi co do sposobu złożenia artykułu, to piszemy je również na marginesie, najlepiej ołówkiem tak, aby różniły się wybitnie od korekty. Zależnie od czasu możemy po odesłaniu do sprawdzenia po pierwszej korekcie zrobić jeszcze jedną (czytając cały tekst), lub też poprzestać na rewizji, sprawdzając tylko miejsca zaznaczone na korekcie, przy czym należy czytać cały wiersz, bo przy składaniu może się łatwo wkraść pomyłka w słowo poprzednio bezbłędne. Jeśli rewizja nie wykazuje pomyłek, piszemy pod rękopisem formułkę: „po poprawieniu można drukować", podpisujemy i praca nad przygotowaniem rękopisu do druku skończona, a wyniki jej obejrzymy po ukazaniu się numeru. Jednak jeśli korekty i rewizja robione były uważnie i prawidłowo, to możemy być spokojni o całość swego pisma.

ZYGMUNT BIELIŃSKI

JESZCZE WALASIEWICZÓWNA...



Walasiewiczówna na podium zwycięzczyń na zawodach w Wiedniu

Stanisława Walasiewiczówna na tegorocznych kobiecych mistrzostwach lekkoatletycznych Europy w Wiedniu, zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 i 200 mtr. oraz drugie — w skoku wdal.

Dzięki jej zwycięstwom zespół polski zdobył wicemistrzostwo Europy, ustępując jedynie znakomitym lekkoatletkom niemieckim, a bijąc zdecydowanie reprezentacje innych państw europejskich.

UKŁAD GRAFICZNY I ILUSTRACJA W PRASIE

W zagadnieniu prasy polskiej zagranicą jednym z najważniejszych momentów jest jej powszechność i jak największy zasięg działania. Ideałem do którego dążyć musimy i dążymy, jest to, aby nie było skupiska polskiego zagranicą, któreby nie posiadało własnej prasy, aby nie było Polaka, któryby nie dowiadywał się o wszystkim, co się dzieje na świecie, za pośrednictwem polskiej gazety.

Bezwątpienia silnym magnesem przyciągającym Polaka do polskiej gazety są związki uczuciowe, umiłowanie języka, ale to nie wystarcza. Należy pamiętać, że równie ważnym momentem, który prasa ma do wygrania i musi wygrać — jest a t r a k c y j n o ś ć zawartości każdego numeru pisma. Chodzi tu o młode pokolenie, które jeśli nie znajdzie w piśmie polskim rzeczy, interesujących go, weźmie do ręki zamiast niego — dziennik obcy.

Redaktor polski zagranicą nie może więc dawać materiału starszego, czy mniej interesującego, niż pismo wydawane dla większości mieszkańców kraju, pod groźbą tego, że pismo jego nie będzie się rozwijało, że nie potrafi wyrwać z ręki Polaka obcą gazetę. Na pytanie jak wyrównać tę różnicę, która jest na niekorzyść prasy polskiej, postaramy się odpowiedzieć w tym artykule.

Ponieważ nie możemy dawać wiadomości bieżących tak szybko jak obca prasa miejscowa, podajemy ją nieco później, ale podamy oryginalnie, w nowym oświetleniu, z uzupełnieniami — oto naczelny kanon, który musi sobie obrać pismo polskie zagranicą. Jeśli w ten sposób wyrównamy różnicę, to mamy przewagę nad pismem w języku państwowym wiadomościami z życia miejscowej Polonii i wiadomościami z Polski i o Polsce i możemy być pewni, że czytelnikowi trafimy do gustu, że nie weźmie obcej gazety do ręki, bo u nas wszystko znajdzie.

Co znaczy podać wiadomości „oryginalnie"? Atrakcyjność pisma zależy przede wszystkim nie od tego, jakie wiadomości podaje, ale w jaki sposób to robi. Czytelnika przyciąga zawsze pierwsza strona pisma — strona widziana w kiosku, w autobusie, w ręku gazeciarza i na tę stronę, jej układ największą zwrócić należy uwagę. Nie znaczy to, aby była ona cała zadrukowana olbrzymimi tytułami, ale musi być przeglądem całego numeru. Na niej wszystko, co może zainteresować czytelnika musi być reprezentowane — strona pierwsza to wachlarz wiadomości, od których odchodzą dopiero odnośniki do poszczególnych kolumn numeru. Nie wolno pierwszej strony unieruchamiać martwym materiałem, długimi artykułami, przemówieniami — krótka, soczysta notatka z fotografią i zgrabnym tytułem zachęci czytelnika do przeczytania dłuższego artykułu na piątej stronie.

Jednocześnie strona pierwsza nie może być jednostajna, jej układ winien się zmieniać z dnia na dzień, materiał na niej układać trzeba pomysłowo i zawsze, myśląc o najróżnorodniejszych zainteresowaniach czytelnika. Tutaj inwencja kierownika graficznego nie ma granic. Przykłady: w okresie konfliktu sudeckiego pewne pismo warszawskie wpadło na takie pomysły: przed konferencją monachijską umieszczało codziennie przez całą kolumnę czteroszpaltowe notatki tłustym dru-



LOTNICTWO POLSKIE

Dwa nowe lotniska

W Warszawie powstają dwa nowe lotniska: komunikacyjne na Kępie Gocławskiej i turystyczne na Bielanach. Lotnisko na Okęciu, które obecnie jest wojskowym i komunikacyjnym, będzie całkowicie oddane wojsku. Już w bieżącym roku rozpocznie się budowa dworca lotniczego na Kępie Gocławskiej. Nowe lotnisko budowane jest z myślą o dalszym rozwoju polskiej komunikacji lotniczej.

POLSKA NA MORZU

Nowe statki handlowe

Dwa nowe statki handlowe otrzyma wkrótce Żegluga Polska z finlandzkiej stoczni w Abo. „Oksywie" i „Ro-...

Władysławowo

Wielka Wieś wraz z Centolewem i Hallerowem na Helu nazwana będzie w dniu 3 maja Władysławowem. Jednocześnie nastąpi poświęcenie portu rybackiego i Domu Rybaka im. gen. Orlicz-Dreszera.

Pomnik Króla Władysława IV

Pomnik króla Władysława IV w porcie w Wielkiej Wsi stanie u wylotu ul. A. Gryniewieckiego, wiodącej do portu, skąd rozpościera się przepiękny widok na cały ...

KULTURA POLSKA

Uroczystości 2 000-lecia Augusta

Uroczystość 2000-lecia Augusta, cesarza rzymskiego, urządził 27 marca br. Uniwersytet Jagielloński. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele uniwersytetu rzym...

Wystawa szkiców Matejki

Wystawa szkiców Matejki w warszawskim Muzeum Narodowym, urządzona przez Koło Historyków Sztuki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, rozpoczyna uroczystości w związku z 100 rocznicą urodzin mistrza.

Do numeru bieżącego dołączamy dla czytelników naszego pisma pocztówkę wielkanocną z pięknej serii Salonu Malarzy Polskich.

Malarstwo Polskie

Mal. M. Barański

Mal. K. ...

... Malarzy Polskich w Krakowie wydała ...

31

kiem pod ogólnym tytułem: Wczoraj — w Londynie, Berlinie, Paryżu, Pradze — i każdej stolicy poświęcano jedną szpaltę—wszystko było ujęte w obwódki. W ciągu dwóch minut czytelnik dowiadywał się o najważniejszych wydarzeniach w stolicach Europy. Kiedyindziej tytuł: Hitler — Benesz — pod tym wypisane w dwóch szpaltach żądania Niemiec i ustępstwa Czechosłowacji znów tłustym drukiem, wybijały się z całości strony. Takich pomysłów może być tysiące — tylko redaktor musi dokładnie zapoznać się z materiałem, który ma być drukowany i odpowiednio go opracować. Przy tym nie

potrzebujemy stale używać tych samycn wielkich liter poprzez całą kolumnę (sposób tak już ograny), strona pierwsza im bardziej urozmaicona, tym więcej przyciąga czytelnika.

Inaczej będzie wyglądać wnętrze pisma. O ile strona pierwsza ma być magnesem przyciągającym przygodnego, nieraz śpieszącego się, czytelnika, to wnętrze przeznaczone już jest dla czytelników stałych. Tutaj taka codzienna zmiana układu graficznego nie byłaby pożądana.

Czytelnik gubiłby się często w poszukiwaniu ulubionych działów. Stabilizacja i wyznaczenie pewnych szpalt dla specjalnych działów i dodatków jest konieczne. I tu do kierownika graficznego będzie należało wyodrębnienie działu z kolumny, oraz ciekawa i nie oklepana winietka. Ważnym momentem w rozkładzie materiału będzie zawsze nie tworzenie martwych stron — t. j. części pisma, które interesują tylko nieliczną garstkę specjalistów, stron specjalnie reklamowych. Martwe pozycje numeru trzeba więc wtopić w żywy materiał, wtedy staną się lekkostrawne. Należy pamiętać, że nie jest sztuką danie czytelnikowi 16 stron pisma, z których 6 ostatnich będzie dla niego martwych, ale rozkład tej samej ilości materiału w ten sposób, aby czytelnik zechciał te 16 stron numeru przeczytać.

* * *

Nieodłączną częścią materiału, zamieszczonego w piśmie, które pragnie być poczytne jest ilustracja. Nie możemy zapomnieć o niej, gdyż w całej pracy dziennikarskiej staramy się zawsze o jak najprzystępniejsze przedstawienie czytelnikowi wydarzeń życia współczesnego.

Poprzez ilustrację trafiamy do każdego, podczas kiedy na podstawie artykułu nawet najłatwiejszego czytelnik musi sam sobie opisane sytuacje wyobrażać. W pracy dziennikarskiej stosujemy dwa rodzaje ilustracji: fotografię i ilustrację graficzną (rysunek, wykres).

Przy dzisiejszym rozwoju fotografii i fototelegrafii redaktor każdego pisma otrzymuje codziennie kilka, a nawet kilkadziesiąt fotografii. Ich użyteczność jako materiału dziennikarskiego zależna jest od fotoreporterów i agencji, z którymi współpracuje, ale ich wybór do reprodukcji należy do redakcji pisma. Jak użytkować materiał fotograficzny? Co robić z fotografiami nie reprodukowanymi?

Wykorzystujemy fotografie jako: 1) materiał informacyjny — zdjęcie zastępuje notatkę czy artykuł; 2) jako materiał ilustrujący artykuł czy reportaż. Każde zdjęcie reprodukowane w piśmie musi być zdjęciem żywym, o pewnej dynamice — na zdjęciu musi się coś dziać — należy więc tępić wszystkie zdjęcia statyczne, upozorowane, martwe. Dotyczy to zwłaszcza materiału fotograficznego z życia Polonii na miejscowym terenie.

Redaktor pisma musi walczyć z wszystkimi zdjęciami, które przedstawiają np. zarząd organizacji czy komitet siedzący w skupieniu na przygotowanych zawczasu krzesłach i patrzący w obiektyw. Zdjęcia te dla czytelnika nie przedstawiają wartości — trzeba dawać fotografię, gdzie mamy pracę organizacji i ludzi w akcji — zdjęcia robione wtedy, kiedy się tego fotografowany nie spodziewa. Fotografie reżyserowane, ustawiane są bezwartościowe. I tutaj redaktor pisma nie powinien polegać na amatorach — czytelnikach, którzy nadsyłają mu przeważnie źle obmyślone zdjęcia, winien sam pewne rzeczy inspirować, nawet zamawiać zdjęcia z uroczystości, obchodów, pracy w szkołach, świetlicach, zachęcając fotografów do robienia żywych, ciekawych zdjęć. Zdjęcia z życia Polonii, jak każde w ogóle zdjęcie, winny być charakterystyczne, winny zawierać jakieś szczegóły, któreby mówiły że np. zdjęcie zajęć dzieci w przedszkolu jest zdjęciem z przedszkola polskiego, gdyż zamieszcza się często fotografie, pod którymi można równie dać napis — przedszkole w Hiszpanii, Australii, czy Urugwaju.

Wreszcie kwestia podpisów pod zdjęciami: tutaj też należy unikać martwego opisu treści zdjęcia np. „Dzieci polskie w przedszkolu w Marles-les-Mines uczą się robót ręcznych pod kierownictwem p. X." Podpis powinien być ciekawy, żywy i dowcipny, przy czym należy zawsze podkreślić momenty ideologiczne i patriotyczne. Podpis poprzedni można zmienić na taki np.: Marles les Mines — przedszkole polskie. — „Beztroskie chwile dzieciństwa to najpiękniejszy okres w życiu człowieka".

Nie wszystkie jednak otrzymane przez redakcję zdjęcia są wykorzystywane. Dążeniem redakcji winno być stworzenie z całego materiału fotograficznego archiwum, w którym zdjęcia uporządkowywane byłyby według tematów. W archiwum tym będą nawet zdjęcia otrzymane przypadkowo, luźno wiązane z zagadnieniami poruszanymi w tym wydawnictwie, o których wykorzystaniu redaktor nie myśli. Stworzenie bogatego i wszechstronnego archiwum wymaga wiele czasu, trudów i pieniędzy, ale jakże się w pracy redakcyjnej przydaje.

Prasa polska na terenach Polonii zagranicznej pracuje w specjalnych warunkach — jej rozwój zależny jest w wielu wypadkach od stosowania szeregu zdobyczy redakcyjnych, o których była mowa w powyższym artykule. W pracy dziennikarskiej zagranicą pamiętajmy o tym, że do czytelnika trafiamy najczęściej przez dobrą, aktualną fotografię, przez żywo, w pomysłowym układzie podany materiał prasowy.

MIECZYSŁAW WIONCZEK



BIBLIOTEKA DZIENNIKARZA polskiego zagranicą

W szeregu prac i artykułów naświetlana była rola redaktora i współpracowników redakcji polskiego pisma zagranicą. Żeby tę rolę spełnić potrzebny jest cały arsenał wiedzy zawodowej, ale i to jeszcze nie wystarcza i trzeba uzupełniać wiadomości w miarę rozwoju wszystkich dziedzin otaczającego nas życia. Oczywiście żaden umysł ludzki nie może posiadać takiej chłonności, aby to wszystko objął, nie każdy też dziennikarz polski był w szczęśliwych warunkach nabycia drogą studiów wiedzy zawodowej w potrzebnym zakresie.

Czy temu zaradzić można i jak postawi sobie każdy z nas pytanie i znajdzie odpowiedź jasną i prostą — zaradzić można, posiadając odpowiednią bibliotekę podręczną uzupełnianą stale książkami na tematy nowych zainteresowań. Trzonami takiej biblioteki stale potrzebnej polskiemu dziennikarzowi winny być encyklopedia i dzieła objęte zakresem polonistyki.

Niezależnie od tego, że wszelkich rad w tym kierunku udziela stale i udzielać będzie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, nie od rzeczy będzie podać w niniejszym artykule kilka ważniejszych dzieł, których korzyść w bibliotece redakcyjnej jest niewątpliwa.

Na wstępie więc Stanisława Szobera *Słownik ortoepiczny*, czyli — Jak mówić i pisać po polsku. Duże dzieło, zawiera 20.000 haseł i 100.000 przykładów. Cena rynkowa za egzemplarz w broszurze zł. 30.—. Dalej duży *Słownik ilustrowany języka polskiego* M. Arcta w cenie zł. 70.— za dwa tomy w oprawie. Jest to słownik oparty wprawdzie na starej pisowni, niemniej jednak bardzo wartościowy i pomocny. Obecnie wychodzi w zeszytach pod redakcją Dra Lehr-Spławińskiego *Wielki Słownik Nowy języka polskiego*. Każdy zeszyt w prenumeracie zł. 6.—, a będzie ogółem 60 zeszytów. Jest kilka słowników mniejszych, a więc *Słownik ortograficzny* Arcta, nowa pisownia — zł. 10.—, *Słownik ortograficzny polski* prof. Dr. A. Brücknera, *Słownik wyrazów obcych* Arcta — (33.000 wyrazów) zł. 12.—, podobny słownik mniejszy opracowany w/g uchwał komitetu ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności za 5.60. W zeszytach ukazuje się *Słownik nowy wielki wyrazów obcych*, całość 15 zeszytów po zł. 3.60 za zeszyt. Słownik ten obejmuje etymologię, wymowę, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty.

Nieoceniony w pracy pisarskiej jest *Słownik frazeologiczny* w cenie zł. 8.— za egzemplarz, przydatnym również będzie *Słownik rzeczy i spraw polskich*, za zł. 14.— jak również *Encyklopedia wierzeń wszystkich ludów i czasów* za zł. 22.—.

Niezbędne w każdej redakcji i pracowni pisarskiej encyklopedie, jak *Nowoczesna encyklopedia ilustrowana* od A do Z Arcta w cenie zł. 15.—, podręcznik *Encyklopedia* Wachtla za złp. 21.—, obszerna wielotomowa *Encyklopedia Powszechna* Gutenberga za zł. 110.—, dalej wspaniała *Encyklopedia Ilustrowana* Trzaski itd. w pięciu wielkich tomach, objaśniająca 110.000 pojęć, przy tym 3000 ilustracyj, 28 map i tablic wielobarwnych, 90 plansz czarnych i 35 tablic statystycznych. Całość oprawna w półpłótno kosztuje zł. 295.—. Bardzo dobrą jest również *Encyklopedia — Leksykon ilustrowany* Trzaski w jednym tomie pod redakcją prof. Dra St. Lama za zł. 118.—. Ukazuje się obec-

nie Encyklopedia Staropolska pod redakcją Prof. Dra Brücknera. Całość w 15 zeszytach po zł. 6.50 za zeszyt.

Następnie są już na polskim rynku księgarskim Wielkie Geografie i Historie Powszechne. Geografia w 18 tomach w cenie od 26 do 65 zł. za tom. Ukazało się dotychczas 7 tomów za cenę zł. 305. Historia Powszechna pod redakcją prof. Dąbrowskiego, Haleckiego, Kukiela i Lama w 6 tomach kosztuje zł. 690.—. Są to wydawnictwa wielkiej i trwałej wartości na poziomie światowym.

Bardzo pożyteczną jest Biblioteka Wiedzy światowej sławy autorów. Dotychczas ukazało się 39 tomów z równych dziedzin nauki. Cena za tom od 7 do 12 zł.

Podręczna literatura Polska Czachowskiego w 3 tomach za zł. 28.50 jest doskonale opracowanym podręcznikiem dla wyższych szkół i przydatnym w redakcjach. Wreszcie krajoznawstwo — Polska w opisie różnych autorów, tak zwane Cuda Polski. Ukazały się dotychczas bogato ilustrowane z historycznym podejściem tomy o Morzu i Pomorzu, Warszawie, Wielkopolsce, Lwowie, Śląsku, Polesiu, Wilnie, Tatrach i Podhalu, Puszczach Polskich, Huculszczyźnie. Gdańsku, Sandomierskim i Między Niemnem a Dźwiną. Jest to niewątpliwie najlepsze wydawnictwo ilustrujące dawną i dzisiejszą Polskę. Dla wydawnictw dziennych i periodyków nieoceniony nabytek. Cena za tom w broszurze wynosi zł. 16.—.

Należy tu również dodać, że Składnica Hurtowa Pomocy Kulturalno-Oświatowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 ułatwia nabycie książek polskich i pośredniczy w kompletowaniu prywatnych i bibliotecznych księgozbiorów dla jednostek, instytucyj, organizacyj, redakcyj, szkół itp. — osiągając dla zagranicy specjalne rabaty. Światowy Związek Polaków z Zagranicy stoi na straży cen rynkowych i pilnie baczy, by nie wyzyskiwano Polaków zagranicą. Dlatego wskazanym jest, by po wszelkie informacje i zakupy w zakresie książek i innych wydawnictw zwracać się wprost do Składnicy Światowego Związku.

Wydawnictwa polskie zagranicą proszone są o przestrzeganie rodaków przed wyzyskiem i kierowanie ich do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, ul. Mazowiecka 1.

Z. O.

Rozwiązanie konkursu krajoznawczego:

„A czy znasz ty bracie młody swoje ziemie swoje wody?"

W odpowiedzi na konkurs krajoznawczy, ogłoszony w numerze 5-tym „Polaków Zagranicą" pod hasłem: „A czy znasz ty bracie młody swoje ziemie swoje wody?", nadeszło do "Światowego Związku Polaków z Zagranicy" wiele rozwiązań ze wszystkich zakątków świata, gdziekolwiek mieszkają Polacy. A więc z Kanady, Rumunii, Francji, Brazylii, Łotwy, Mandżurii, ze Stanów Zjednoczonych Am. Płn itd. Większość rozwiązań jest trafna, co świadczy, że Polacy zagranicą dobrze znają swój kraj chociaż wielu z nich nigdy w nim nie było.

Poniżej podajemy listę zwycięzców konkursu:

Trzy główne nagrody otrzymali:

1) p. Anna Jałęgowska z Kanady — wydawnictwo „Polska Skrzydlata".
2) p. Baniewicz z Mandżurii — wydawnictwo „Polska na Morzu".
3) p. Marta Wachowicz z Brazylii — książka „Wilno" Jerzego Remera.

Nagrody pocieszenia w postaci książeczek Towarzystwa „Orbis" otrzymali:

1) p. Basia Tomaszewiczówna
2) p. Wojciech Polaczyk
3) p. Ignacy Kunecki
4) p. Karol Draczyński
5) p. Kazimierz Chwaliszewski
6) p. Maria Knehtówna
7) p. Józef Horst
8) p. A. Kostencki
9) p. Żelia Czak - Leclercq
10) p. Władysław Pleśniak
11) p. ks. Jan Wiśliński
12) p. Krystyna Biedroń
13) p. Bernardka Zubkówna
14) p. Władysław Kiedroń
15) p. Władysław Gałęzowski
16) p. Stefania Szczepańska
17) p. Wanda Śliżówna
18) p. Lucia Nowak
19) p. Antonina Lemańska-Issakowicz
20) p. Piotr Daugste.

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Gdy rozmawiamy z rodakiem, przybyłym z zagranicy, który dawno, albo też nigdy nie był w kraju — dziwi nas jego mowa. Przekręca wyrazy, nie odróżnia przypadków, przestawia szyk zdania, a kiedy brak słów na wyrażenie myśli — wstawia wyraz obcy. Nie mamy odwagi poprawić gościa, by go do nas nie zrazić. Gdy znajdziemy się sami — następuje refleksja. I mamy przykre uczucie. Co za brak znajomości zasad mowy ojczystej. Tej mowy, pielęgnowanej przez nas przez wieki, mowy, którą Sienkiewicz do śpiżu nieugiętego porównał, a Konopnicka widzi w niej „siłę piorunową".

Pobyt gości naszych — rodaków z zagranicy w Polsce — zmniejszy niewątpliwie ilość, popełnianych przez nich błędów językowych.

Nie każdy jednak może przybyć do kraju, zetknąć się z jego kulturą, poznać piękno, i usłyszeć czystą mowę. Tak, jak nie każdy może chodzić do polskiej szkoły, uczęszczać na kurs lub uzupełniać w jakiś sposób swą wiedzę o Polsce. A jednak pracować należy nad własnym językiem.

Prawda, że język w swym rozwoju, w następstwie warunków swego istnienia musi się zmieniać, a z nim zmienia się i poczucie tego, co należy w języku uważać za prawidłowe i poprawne.

Ale to bynajmniej — nie stoi w sprzeczności z naturalnym rozwojem języka. Zawsze znajdą się pewne wymagania, codzienna, nieustępująca praca nad językiem jest konieczna.

Weźmy dla przykładu błędy popełniane w użyciu liczebników.

Zastanawiamy się często, jak napisać czy określić datę. I dopuszczamy się błędu, mówiąc np.: jedenasty listopad, pierwszy styczeń, — jakgdyby było jedenaście listopadów lub jeden styczeń. Należy mówić: jedenasty (t. j. dzień) listopada, pierwszy (j. j. dzień) stycznia itd.

Słyszymy często wyrażenia: dwa i pół lat, albo też dwa i pół roku. Które z nich brzmi prawidłowo? Ponieważ jednak mówimy dwa i pół złotego, dwa i pół tygodnia — wypadałoby i tu powiedzieć — dwa i pół roku. Wahanie spowodowane jest tym, że dwa i pół — to znaczeniowo liczba mnoga — a wyraz rok — w liczbie mnogiej nie bywa używany.

W związku z tym nasuwa się pytanie, jak należy mówić: sprzed stu lat, czy sprzed stu laty. Tu odrazu odpowiedzieć można: sprzed stu lat. Sprzed rządzi bowiem dopełniaczem. Mówimy: usunąć coś sprzed domu a nie sprzed domem. A właśnie laty jest dawną formą narzędnika. Nieporozumienia z tą formą laty bywają dość częste, a pochodzą stąd, że dziś nie odczuwa się wyraźnie, jaka jest to właściwie forma, dlatego używamy jej nie zawsze trafnie.

Czasem wahamy się jak napisać orzeczenie w zdaniu, po którym podmiot rzeczownikowy łączy się z liczebnikiem. I używamy:

Np. pięć gazet leżały na stole — zamiast pięć gazet leżało na stole. Jeżeli w podmiocie zdania zawarty jest liczebnik główny, poczynając od pięciu, albo liczebnik nieoznaczony (kilka, wiele, mało itp.) wówczas orzeczenie kładzie się w 3 osobie liczby pojedyńczej, rodzaju nijakiego.

Często zwroty, w których użyty jest liczebnik— tłumaczone wprost z języka obcego, fatalnie odbijają się na konstrukcji zdania. Np.: „Możecie wygrać $ 100.000 fortunę". Samo przeczytanie tego zdania sprawia wiele trudności. Nie wiadomo, czy chodzi tu o „sto tysięczno-dolarową fortunę", czy też o „sto tysięcy dolarów fortunę" na wzór angielskiego „hundred thousand dollar fortune" *).

Podobnie w wyrażeniu „Prezesem tej wielkiej 90% polskiej Ligi — był" mamy silny wpływ jęz. angielskiego — „A minety per cent Polish League..." Powinniśmy powiedzieć „Prezesem tej wielkiej, w dziewięćdziesięciu procentach polskiej Ligi był..."

Na konstrukcji języka angielskiego wzorowane jest również podawanie wieku osób, o których mowa. Np. Płk. M. G., 72 lata, — albo D. S. — 3 lata. Po polsku ten typ określeń brzmiałby: Płk. H. G. liczący 72 lata, albo D. S., która liczy 3 lata, albo wprost 3-letnia D. S.". Niecodzienność wyrazów w tego rodzaju określeniach rzadko jest używana w polskim języku. Należy to raczej uważać za obcy układ wyrazów.

A my właśnie powinniśmy starać się obcy układ wyrazów trafnie zastąpić odpowiednim układem polskim. Wówczas wykażemy, że dobrze orientujemy się w różnicach zachodzących między językami polskim i obcym, że nad własnym językiem ojczystym pracujemy.

---

*) Doroszewski Witold — „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P. Nakładem Tow. Nauk Warsz. — Warszawa, 1938.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

W dniu 24 października b. r. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Związku Pana Marszałka Władysława Raczkiewicza zebranie Prezydium Rady Naczelnej, na którym omówiono szereg istotnych spraw, dotyczących działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezydium po wysłuchaniu referatu p. Adama Stebelskiego — Przewodniczącego Komisji Programowej III Zjazdu, powzięto szereg uchwał, dotyczących III Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1939. Ustalony został terminarz Zjazdu oraz charakter imprez, jakie odbędą się w okresie Zjazdowym w roku 1939 i Zjazd delegatów, Zjazd Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy.

Ustalono również miejsca imprez, dzieląc je między Warszawę, Kraków, Katowice i szereg innych miast Polski.

Następnie Prezydium Rady Naczelnej Związku po referacie Dyrektora Lenartowicza, przyjęło program i terminarz V-ej Sesji Rady Naczelnej Związku. Rada zgodnie z uchwałą, zbierze się w Warszawie, w dniach 15, 16 stycznia 1939 roku i poświęcona zostanie przede wszystkim sprawom III Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

W zakresie spraw młodzieży polskiej zagranicą Prezydium wysłuchało referatu sprawozdawczego Wicedyrektora Tadeusza Kowalskiego o akcji letniej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który w referacie swym podkreślił wzrost zasięgu działalności Związku w zakresie wczasów i szkolenia młodzieży polskiej z zagranicy w kraju. Specjalną rolę w wzmożeniu się tej akcji odgrywa Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku pod Zakopanem.

Na zakończenie Dyrektor Lenartowicz referował aktualne sprawy terenowe, podkreślając konieczność zacieśnienia bezpośredniego kontaktu między terenami, a Związkiem, poczem po dyskusji i zamknięciu oficjalnej części zebrania, członkowie Prezydium udali się na uroczyste zebranie, zorganizowane celem uczczenia faktu przyłączenia Zaolzia do Polski oraz uczczenia zasług tamtejszych Polaków.

Otwarcie VII Kursu Wiedzy o Polsce.

W auli im. J. Piłsudskiego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, odbyła się inauguracja VII Kursu Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Do młodzieży wygłosili przemówienia: rektor W. W. P. Vieweger, wiceprezes Światowego



Uczestnicy uroczystości otwarcia VII Kursu Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy

Związku p. Szwedowski i kierownik Kursu prof. Paszkiewicz, podkreślając znaczenie Kursu, mającego kształcić przyszłych przodowników pracy oświatowej i społecznej Polonii zagranicznej.

W imieniu młodzieży przemawiali: p. Paterówna ze Stanów Zjednoczonych i p. Stefański z Belgii.

W kursie uczestniczy 42 słuchaczów z 7 terenów europejskich i 3 zamorskich. Roczny okres studiów dzieli się na dwie części: Kurs Wiedzy o Polsce przy W.W.P., obejmujący wykłady z historii, literatury i języka polskiego oraz przeszkolenie w pracy społecznej przy Instytucie Oświaty dla Dorosłych. Ponadto program studiów obejmuje szereg wycieczek dla zapoznania się z życiem współczesnej Polski.

Echa kursu Wiedzy o Polsce dla księży polskich z zagranicy

Grupa uczestników ze Stanów Zjednoczonych kursu wiedzy o Polsce dla księży polskich z zagranicy, nadesłała do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list, który w wyjątkach przytaczamy:

...Co się tyczy wycieczki, to brakuje nam słów w określeniu naszej wdzięczności. Najlepiej wyrazimy się, gdy powiemy, że znaliśmy Polskę i kochaliśmy Ją, ale nie znaliśmy Jej takiej, jaką widzieliśmy, i nie kochaliśmy Jej tak, jak pokochaliśmy

Ją po wycieczce... Wycieczka ta będzie nam służyć jako pochodnia w szukaniu prawdy o naszej kochanej Ojczyźnie, tak, że możemy powiedzieć: chwalimy cudze, gdzie chwalić trzeba, lecz chwalimy też swoje, bo wiemy, czym Polska i co my, Polacy, posiadamy.

Bylibyśmy niewdzięczni, gdybyśmy zapomnieli o tych, którym tę wycieczkę zawdzięczamy. Dlatego zwracamy się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z wyrazami najgłębszego i najszczerszego podziękowania: Bóg zapłać. Związek jest prawdziwym nauczycielem Polaka zagranicą, oraz rozkrzewicielem polskiego ducha wśród wychodztwa na obczyźnie. Niech Bóg raczy błogosławić wszystkim zamiarom tego Związku, by w jak największej pomyślności mógł się nadal rozwijać. Dziękujemy też wszystkim Urzędnikom tegoż Związku za staranne przygotowanie tej wycieczki, mianowicie: Prezesowi Wojewodzie Raczkiewiczowi, Panu Dyrektorowi Lenartowiczowi, oraz Panu Redaktorowi Zembrzuskiemu za tak prawdziwie troskliwą opiekę i przewodnictwo. Zapewniamy, że długo pozostaną nam w pamięci doznane wrażenia oraz przekonanie, żeśmy się stali więcej kochającymi Ojczyznę Polakami. Starać się też będziemy wpoić w serca naszych Braci na obczyźnie te same uczucia, by duch nasz polski nie ginął w Ameryce, lecz przeciwnie, by wzrastał".

Polki ze Śląska Opolskiego w Warszawie

Przybyła do Polski wycieczka 40 Polek ze Śląska Opolskiego. Podczas pobytu w Warszawie wycieczka była uroczyście podejmowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Po zwiedzeniu Warszawy wycieczka udała się do Wilna i Katowic.



Ślązaczki z Opola w Warszawie.

Film o Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

W początkach roku 1939 rozesłany zostanie na tereny Polonii Zagranicznej film, ilustrujący pracę Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Groniku pod Zakopanem, nowopowstający gmach Światowego Związku Pol. z Zagr. w Warszawie, obozy, kursy urządzane co roku dla młodzieży polskiej z zagranicy oraz pracę biura Związku.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przyjmuje w Polsce co roku wiele wycieczek rodaków z zagranicy. Liczba tych wycieczek stale wzrasta. Zwłaszcza młodzież przybywa do Polski coraz liczniej, biorąc udział w obozach wypoczynkowych. Przybywając często z dalekiej Ojczyzny na ziemię swych ojców i dziadów, odnajduje tu w sobie patriotycznego ducha, wraca na teren pokrzepiona na duchu, uodporniona na zakusy asymilacyjne. Ten moment znajdzie w filmie Światowego Związku swój wyraz. Młodzież polska zagranicą winna poznać Polskę. Hasłem młodego Polaka zagranicą winno być: „przynajmniej raz w Polsce". Film Światowego Związku Polaków z Zagranicy ma ją do tego częstego, najczęstszego odwiedzania Polski zachęcić.

Słuchajmy radiowych audycji z Polski!

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwraca się do wszystkich radiosłuchaczy polskich zagranicą o przesyłanie swych uwag odnośnie audycji radiowych z Polski pod adresem: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka Nr 1, Polska.

Troską Światowego Związku jest, aby audycje z Polski były dostępne dla wszystkich Polaków, mieszkających zagranicą a posiadających aparaty radiowe bez względu na to, w jakiej części świata się znajdują. W tym kierunku prowadzona jest akcja, w tym kierunku idą wysiłki Związku. Wszelkiego typu listy czy to w sprawie słyszalności, czy też w sprawie programu, wszelkie życzenia, dezyderaty będą do tej akcji wyzyskane i o ile możności już obecnie uwzględniane.

A więc radiosłuchacze polscy, piszcie! Dobry odbiór audycji z Polski, dobry program od Was samych zależy.

NA DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY W WARSZAWIE

Rośnie gmach — symbol wspólnoty narodowej

Budowany zgodnie z uchwałą II Zjazdu Polaków z Zagranicy Dom stanąć musi na następny, przyszłoroczny Zjazd.

W Domu Polaków z Zagranicy zogniskowana będzie praca, która prowadzona jest w kraju nad zacieśnieniem węzłów łączących ponad 8-mio milionową Polonię zagraniczną z Macierzą, praca nad podniesieniem życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego środowisk polskich zagranicą, wreszcie praca nad wychowaniem młodego pokolenia polskiego zagranicą w duchu narodowym.

Budowa Domu Polaków z Zagranicy prowadzona jest w takim tempie, aby nie tylko przyszłoroczny Zjazd delegatów środowisk polskich mógł w nim obradować, ale aby mogła być w nim lokowana młodzież polska, przybywająca z zagranicy na studia do kraju, aby w części hotelowej i schroniskowej znaleźć mogły pomieszczenie licznie przybywające wycieczki Polaków z zagranicy, oraz aby pod jednym dachem znalazły się te wszystkie instytucje, które na rzecz zbliżenia Polaków z zagranicy z Macierzą pracują.

Jak wiadomo Dom Polaków z Zagranicy składać się będzie z dwóch bloków — biurowego z salami zjazdowymi i konferencyjnymi, oraz internatowo-hotelowego.

Będzie to gmach obszerny, wygodny, skromnie lecz estetycznie urządzony i przystosowany do zadań, które będzie spełniał.

Dla zorientowania się w rozmiarach gmachu warto przytoczyć kilka liczb, odnoszących się do budowy. Otóż na budowę użyte będzie 990.000 cegły zwykłej, 495.000 cegły dziurawki, 900.000 kg. cementu, 330.000 kg. wapna i 192.000 kg. żelaza „żel-bet.", a nadto 111.000 sztuk pustaków stropowych.

Dom Polaków z Zagranicy wznoszony jest wysiłkiem finansowym zarówno społeczeństwa w kraju jak i środowisk polskich zagranicą. Ofiary na cel napływają nieustannie, wszędzie bowiem, dokąd dotarł apel Komitetu Budowy Domu, panuje świadomość, że w tym dziele ogólno-narodowym wszyscy powinni wziąć udział, dokładając swoją, choćby najskromniejszą cegiełkę.

Środowiska zagraniczne postanowiły fundowanie w Domu sal swego imienia. Największą, odpowiadającą sile i liczebności, salę funduje Polonia Amerykańska. Również jednak i mniejsze środowiska, nie mogące się zdobyć ze względu na małą liczebność swą na ufundowanie sali, składają ofiary.

Płyną ofiary na Dom Polaków z Zagranicy

W związku z budową Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie płyną zewsząd wyrazy uznania i zachęty do jak najszybszej realizacji tego wielkiego dzieła. W tym celu rodacy nasi ofiarowują co mogą: drobne, czy większe ofiary pieniężne, papiery wartościowe itp. Ostatnio zgłaszają się ofiarodawcy cennych przedmiotów, mających służyć do urządzenia, czy przyozdobienia Domu. Ofiarowano też cenne obrazy Wojciecha i Juliusza Kossaków i Ajdukiewicza.

Dwa słowa — „Zjazd" i „Dom" oto hasła Polaków z Zagranicy

Sprawa Śląska Zaolzańskiego najdobitniej wykazała wielką siłę jedności narodowej, spajającej wszystkich Polaków w świecie. Wykazała też, że poza gorącym uczuciem istnieje wiele dziedzin ścisłej współpracy pomiędzy środowiskami polskimi zagranicą, a Macierzą. Organizacyjną formą tej współpracy jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy, którego działalność zgodnie z interesem całej Polonii Zagranicznej i jej najszerszego kontaktu z Macierzą rozwija się według wytycznych, ustalanych na Zjazdach Polaków z Zagranicy, odbywających się co 5 lat w Warszawie.

Trzeci Zjazd Polaków z Zagranicy, odbędzie się już w Domu Polaków z Zagranicy, budowanym obecnie w Warszawie. Nie tylko jednak dla Zjazdów Dom ten jest wznoszony. Będzie on ośrodkiem pracy dla dobra całej Polonii Zagranicznej.

Toteż z całego kraju i z najodleglejszych zakątków świata, gdzie żyją Polacy, napływają ofiary na budowę Domu, pojmowanego, jako symbol jedności narodowej, symbol nierozerwalnej wspólnoty. Napływają ofiary od wszystkich warstw i zawodów, od wielkich, liczących wiele tysięcy członków organizacji i od małych grup, stanowiących jakby wysepki w morzu obcego otoczenia.

Dzięki zgromadzonym już funduszom i uzyskanym kredytom budowa Domu szybko postępuje naprzód. Ofiary napływają nieprzerwanie i nadal napływać będą zgodnie z zawiadomieniami, jakie stale otrzymuje Komitet Budowy od licznych organizacji, które przeprowadzają zbiórkę wśród swych członków i dopiero po jej zakończeniu nadeślą odpowiednie wykazy i fundusze Komitetowi Budowy w Warszawie. Niechże w wyścigu ofiarności nie zabraknie nikogo, niech każdy Polak dołoży swą cegiełkę do ogólnonarodowego dzieła.

Każdy Polak dołoży swą cegiełkę, aby jak najprędzej stanął Dom Polaków z Zagranicy

Każdy Polak dołoży swą cegiełkę, aby jak najprędzej stanął Dom Polaków z Zagranicy.



Fragment budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

W Domu Polaków z Zagranicy uczyć się będzie młodzież, znajdą schronienie wycieczki, obradować będą działacze polscy z całego świata

W Domu Polaków z Zagranicy uczyć się będzie młodzież, znajdą schronienie wycieczki, obradować będą działacze polscy z całego świata.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie



Wielka sala obrad im. Polonii Amerykańskiej, w której odbędą się obrady III Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1939 r.

Dom Polaków z Zagranicy, to widomy znak wieczystej łączności Macierzy ze wszystkim co polskie w świecie

Dom Polaków z Zagranicy, to widomy znak wieczystej łączności Macierzy ze wszystkim co polskie w świecie.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie



Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Zakłady Graficzne J. Dziewulski w Warszawie.

Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Zakłady Graficzne J. Dziewulski w Warszawie.

Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagra-

Kronika Polonii Zagranicznej

BELGIA

Polki w Belgii wytrwale stoją przy swojej organizacji

W Brukseli w gmachu Konsulatu R. P. odbył się walny zjazd delegatek Centralnego Związku Towarzystw Kobiecych w Belgii.

Zjazd ten wykazał wiele dodatnich posunięć organizacyjnych Związku i kół Polek. Liczba kół i członkiń wzrosła o 40%. W wielu koloniach polskich, tam gdzie przybyły nowe rodziny polskie po transporcie górników do Belgii zostały powołane nowe koła.

Zarząd Związku na następną kadencję został wybrany w tym samym składzie: prezeska p. Browarczykowa, sekretarka p. Gabrysiowa, skarbniczka p. Janowska.

ESTONIA

Z życia harcerzy polskich w Estonii

Harcerstwo polskie w Estonii reprezentują dwie drużyny: męska i żeńska w Tallinie i jedna w Kivioli. Pomimo pewnych utrudnień ze strony władz harcerstwa estońskiego, które żądają od wszystkich harcerzy składania prób w języku państwowym i stosowania się do regulaminów harcerstwa estońskiego, praca w drużynach nie ustaje. W czasie



Harcerze polscy słuchają Mszy św. na kolonii w Junru

wakacji b. r. zorganizowano kolonie dla zuchów z Tallina i Kivioli; w której wzięło udział 30 dzieci. Pomimo, że równoległe kolonie estońskie były bezpłatne, rodzice Polacy pokryli koszty, związane z organizacją kolonii, aby tylko wysłać dzieci na kolonię polską, by dzieci były rozem w rodzinie polskiej. Miły, koleżeński stosunek, jaki był na kolonii w Junru między dziećmi z Tallina i Kivioli trwa nadal po powrocie do domów. Dzieci korespondują z sobą, a każdy otrzymany list, to skarga, że tęsknią do spędzonych razem chwil. Harcerstwo polskie na obczyźnie dobrze spełnia swe zadania.

HOLANDIA

„Sokół" w Hoensbroek

Jedno z najstarszych towarzystw polskich w Limburgii holenderskiej — Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Hoensbroek obchodziło dwudziestą drugą rocznicę swego istnienia. Uroczysty obchód zbiegł się z radosną nowiną o powrocie Śląska Zaolzańskiego do Polski, toteż obchód stał się uroczystością nie tylko organizacyjną, ale całej kolonii oplskiej. Burmistrz m. Hoensbroek, obecny na uroczystości, wyraził uznanie dla pracy wychodzców — Polaków oraz radość z sukcesu, odniesionego przez Polskę. Wzruszające przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. Hoffmman, podkreślając, że Polacy w Holandii, tak samo, jak rodacy w kraju i na całym świecie, są całkowicie jednomyślni w sprawach ogólnonarodowych i niezłomnie dążą do wzmocnienia potęgi swojej Macierzy.

KANADA

Zjazd Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie

Dnia 29 — 30 września oraz 1 października b. r. Centralna Organizacja Polska w Kanadzie — Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich odbyła doroczny zjazd, na który przybyli delegaci ze wszystkich osiedli polskich wschodniej i zachodniej Kanady. Zjazd pchnął życie organizacyjne na dalsze tory rozwoju.

NIEMCY

Uroczystości Zw. Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie

Ostatnio odbyły się w Berlinie uroczystości z okazji 40-lecia Związku Polskich Kół Śpiewaczych.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, w czasie którego ks. prob. Chocieszyński wygłosił po polsku kazanie.

Po nabożeństwie, zebrano się w sali Nowej Filharmonii, gdzie odbyła się uroczystość składa-

nia życzeń i koncert polskich chórów, rozrzuconych po całych Niemczech i chóru poznańskiego „Hasło", zaproszonego do Berlina przez rodaków. Salę Nowej Filharmonii udekorowaną znakami Rodła, wypełnili do ostatniego miejsca Polacy, przybyli z najdalszych zakątków Niemiec. Wśród gości byli obecni: konsul generalny dr Wodzicki, kierownik Naczelnego Związku Polaków w Niemczech dr Jan Kaczmarek, Prezes Zjednoczenia Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie prof. Ponikowski oraz znany literat Gustaw Morcinek i inni.

Z pieśni czerpią siłę i hart ducha rodacy nasi w Niemczech.

Wielkie uroczystości polskie w Lipsku

W 125 rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego zgromadziła się w niedzielę, 23 października, w Lipsku liczna rzesza Polaków, przybyłych ze wszystkich skupisk wychodztwa polskiego w Niemczech środkowych.

W czasie nabożeństwa poświęcony został sztandar Polskiego Zjednoczenia Pracy. Potem w nowootwartym Domu Polskim w ramach specjalnej wystawy pokazano prace i rozwój harcerstwa polskiego w Saksonii.

Punktem kulminacyjnym była uroczystość przed pomnikiem ks. Józefa, u stóp którego składano szereg wieńców. Następnie w uroczystej akademii złożono hołd bohaterowi narodowemu.

Po szeregu przemówień, część koncertowa zakończyła podniosłą uroczystość.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Polonia Amerykańska pragnie utworzenia uniwersytetu polskiego w Stanach

W związku z kongresem duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, który odbył się w Pittsburgu, prasa tamtejsza coraz częściej umieszcza artykuły, rozważające projekty uaktywnienia życia narodowego emigracji polskiej w Ameryce. „Gwiazda", tygodnik filadelfijski, wysuwa projekt otwarcia uniwersytetu polskiego w Stanach Zjednoczonych, pisząc:

„Nasz własny Uniwersytet, byłby tu centrum, z którego promieniowałaby samodzielnie, a silnie wiedza polska, któryby reprezentował prawdziwie i rzetelnie ducha polskiego, jako potężną prężność twórczą — Polonii tutejszej i w świecie całym poza Polską.

Hołd dla Pułaskiego

W Nowym-Jorku odbyła się wielka uroczystość ku czci Pułaskiego. Miała ona przebieg imponujący. W wielkim pochodzie, który przeszedł ulicami miasta, wzięło udział 50.000 Polaków, reprezentujących różne organizacje, stowarzyszenia i kluby polskie Nowego Jorku. Barwny pochód ze sztandarami i orkiestrami trwał przeszło 4 godziny. Poprzedzał go oddział policji oraz bateria zmotoryzowanej artylerii polowej.

W loży oficjalnej siedzieli: ambasador Potocki, gubernator stanu Nowego Jorku Lehman, gubernator stanu New Jersey, prokurator Dewey, konsul generalny Gruszka, przedstawiciele wojskowości, władz municypalnych itd.

Ambasador Rzplitej wygłosił przemówienie z loży honorowej, które było nadane przez radio. Polonia Amerykańska — zakończył swe przemówienie ambasador — może z ufnością patrzeć w przyszłość Polski, prowadzonej przez mężów stanu, wypełniających testament Marszałka Piłsudskiego.

W Stanach Zjednoczonych, jako wyraz hołdu dla Pułaskiego istnieje specjalny order jego imienia, nadawany z reguły tylko potomkom uczestników walk o wolność Stanów pod wodzą Pułaskiego. Udzielająca tych odznaczeń amerykańska organizacja kombatancka, Legion Amerykański dla zamanifestowania przyjaznej łączności armii amerykańskiej i polskiej przyznała to odznaczenie Wodzowi Naczelnemu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. W tym celu przybyła do Warszawy specjalna delegacja Legionu na czele z oficerem armii amerykańskiej mjr. Anuszkiewiczem, która na audiencji w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych wręczyła Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi order Pułaskiego.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.